



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 19 czerwca 2023 | Redaktor prowadzący Leszek Frelich | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 140.10332, 1

Nakład 66 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. ANGELIKA KLIMEK, FOT. MALWINA STACHOWIAK, FOT. MARTYNA ALEKSANDROWICZ, FOT. ADAM ŚLABOŃ, MAT. PRASOWE



10

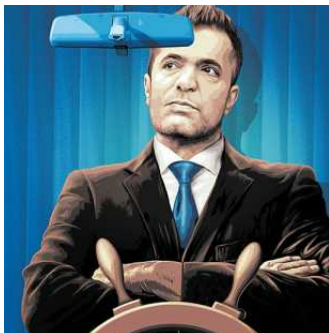
Sanki 2023

NOWYCH TWARZY POLSKIEJ MUZYKI

• Rapowy „głos pokolenia Z”, jazz przyszłości, wprowadzający w osłupienie muzyczny eklektyzm, głośne gitary i ambitny pop. Ogłaszamy finalistów 5. edycji plebiscytu ► 20-21



DUŻY
FORMAT



ODLOTY SZEFOW

• Z psychiatrą Cezarym Żechowskim rozmawia Tomasz Kwaśniewski

EKONOMIA +

LIMITY PŁATNOŚCI GOTÓWKĄ

► IX

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1RP

„Wyborcza” ujawnia:

Sikorski, Ławrow i „reset”

W 2010 r. Polska sprzeciwiała się dominacji Gazpromu, chciała też wycofania z Europy rosyjskiej broni nuklearnej – „Wyborcza” dotarła do dokumentu MSZ, który pokazuje, że tzw. reset nie oznaczał uległości wobec Rosji

Wojciech Czuchnowski

Chodzi o słynną wizytę ministra spraw zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa, który był w Warszawie 1 i 2 września 2010 r.

Słynną, bo – wg narracji rządowych mediów, polityków PiS oraz autorów propagandowego filmu TVP „Reset” – Ławrow miał wtedy pouczać polskich dyplomatów i wysuwać żądania, którym ówczesny rząd PO-PSL ulegał.

Z notatki, jaką ujawnia „Wyborcza”, wynika coś zupełnie innego. Dokument, datowany na dzień po rozmowach, miał klauzulę „tajne”, zdjętą we wrześniu 2014 r. (całość na Wyborcza.pl). Na siedmiu stronach mamy tu relację z Konferen-

cji Ambasadorów, w której brał udział Ławrow, oraz jego spotkania z szefem polskiego MSZ Radosławem Sikorskim. „W kontekście przygotowywanej długoterminowej umowy polsko-rosyjskiej ws. dostarczania gazu z Rosji zwróciłem [Ławrowowi] uwagę na potrzebę dostosowania tej umowy do wymogów unijnego Trzeciego Pakietu Energetycznego” – podaje w notatce Sikorski.

Nord Stream 2 niczym pakt Ribbentrop-Mołotow

Wspomniany trzeci pakiet miał chronić unijnych konsumentów przed gazowymi monopolistami. Moskwa kwestionowała te przepisy, bo nie pozwalały firmom han-

dlującym gazem być jednocześnie właścicielami gazociągów, by w ten sposób nie blokować konkurencji. Rosji nie podobano się też prawo z trzeciego pakietu, pozwalające państwom członkowskim Unii odmówić sprzedaży swoich gazociągów firmom spoza UE, np. Gazpromowi.

Ówczesny polski rząd był konsekwentny w obronie takiego stanowiska. Gazociąg Nord Stream 2, który miał omijać Polskę i kraje bałtyckie, Sikorski porównywał do paktu Ribbentrop-Mołotow.

W rozmowach Ławrow zapewniał o pokojowych zamiarach Rosji, jej „modernizacji” i chęci współpracy z państwami Zachodu. „Przypomniałem w związku z tym polsko-norweską inicjatywę dotyczącą eliminowania taktycznej broni nuklearnej, w tym rosyjskiej, z obszaru Europy, na co rosyjski rozmówca zareagował ironicznie, iż »Polakom zapewne zależy, ażeby broń ta została wywieziona i rozlokowana na Dalekim Wschodzie«” – podaje Sikorski.

Ławrow o rozszerzaniu NATO

Notatka przytacza też wystąpienie prof. Adama Rotfelda, doradcy w MSZ i byłego szefa resortu. Rotfeld jest tu realistą: „W podejściu Rosji, a zwłaszcza rosyjskich kręgów wojskowych, do NATO, kontynuacja dominuje nad zmianą. Strona rosyjska nadal ustosunkowuje się do Sojuszu w kategoriach zimnowojennej retoryki. Utrudnia to budowę zaufania pomiędzy Sojuszem a Rosją. Dlatego celowe byłoby odwołanie przez Rosję od rzeczowej retoryki”.

W reakcji Ławrowa widać zapowiedź retoryki, z którą Rosja w lutym 2022 r. przystąpiła do agresji na Ukrainę: „Min. Ławrow zakwestionował tę ocenę, twierdząc, że NATO nie tylko nie zaniechało polityki manifestowania siły, ale także próbuje kontynuować kurs na rozszerzanie na wschód. Te właśnie zachowania NATO powodują utrzymywanie się w Rosji nieufności w odniesieniu do Sojuszu”. •

Po Paradzie Równości w Warszawie

Wszyscy jesteśmy queer!

Sroda



Temat LGBT staje się letni. Nie da się już na nim wzniesić medialnych fajerwerków ani zrobić wielkiej politycznej kariery. Tak rodzi się nowa normalność. Sobotnia Parada Równości pokazała, że jest lepiej. Chodzi nie o większą pewność siebie jej uczestników ani o znaczny udział polityków, ani o nieistotność drobnych prowokacji rzekomych „obrońców rodzin”, ani nawet o brak Młodzieży Wszechpolskiej, którą w hasło „chłopak i dziewczyna to normalna rodzina” szkolili przez lata Roman Giertych, ale o to, że temat LGBT staje się... letni.

Nawet medialna horda służąca pod braćmi Karnowskimi zeszła nieco z histerycznego tonu. No i prezes nie zagrzmiał, że parada zniszczy polską rodzinę, polską tradycję, polskie społeczeństwo, polskie rycerstwo i całą polską resztę.

Na „ideologii LGBT” nie da się już wzniesić medialnych fajerwerków ani zrobić wielkiej politycznej kariery, choć – co widać po żalosnym działaczu kościelnym, który z nadania PiS pełni funkcję rzecznika praw dziecka – można próbować dzięki niej utrzymać się na powierzchni niczym szumowina na zupie.

Być może politycznie temat staje się mniej opłacalny niż wojna z Niemcami, obrona Jana Pawła II, obrzucanie inwektywami Tuska czy – ostatni genialny pomysł – referendum w sprawie relokacji uchodźców połączone z wyborami i dniem papieskim. Trzy w jednym!

Już widzę tęgie pisowskie umysły, które dwoją się i troją, montując eska-

lującą propagandowo nagonkę na uchodźców, a przy okazji na Unię Europejską. Bo wojnę przed wyborami będziemy prowadzić nie tylko z Niemcami. Niemcy to za mało jak na wielką armię Błaszczaka. Nagonce, tak jak wyborom, będzie zapewne patronował Jan Paweł II, który traktowany jest przez PiS jako jedyne już oparcie czy raczej dekorum moralne tej partii.

Letniość tematu LGBT oznacza w mojej optymistycznej opinii wstęp do normalizacji, czyli uznanie istnienia wielu form ludzkiej seksualności i tożsamości. Uznanie, a nie tolerowanie, bo tolerować znaczy „znosić”, „nie interweniować” mimo nienawiści. Dziś tak rozumiana tolerancja nie jest chyba potrzebna. LGBT już nie budzi nienawiści, nie wymaga więc tolerancji.

LGBT – coraz więcej osób to rozumie – to różnica wpisana w znajdującą akceptację normalność. Różni się wszak wieloma cechami, wieloma aspektami tożsamości, żadna z nich, o ile nie powoduje krzywdy innych,

nie powinna wywoływać negatywnych reakcji.

Są mężczyźni, którzy chodzą w sukienkach (nie tylko księża), i dziewczyny, które chodzą w spodniach, są chłopcy, którzy są dziewczynami (lub odwrotnie), i ludzie, którzy nie potrafią lub nie chcą identyfikować swojej płci, bo po co?

Są heteroseksualne pary, które się nienawidzą, i homoseksualne, które się kochają (lub odwrotnie). Zresztą – jak twierdzi Renata Lis – miłość do kobiety i życie z tą konkretną nie oznacza „bycia lesbijką”.

Przestańmy się szufladkować, płci jest wiele (lub: płeć to kontinuum), to kultura ustala binarność i strzeże jej poprzez represyjne normy, instytucje, polityków i księży.

Natura binarna nie jest; jest płynna, procesualna, zmienna. Wszak wszyscy jesteśmy queer, każdy stanowi jakieś odstępstwo od „normy”, a odstępstwa stają się pomału kulturowymi normami. ● **Magdalena Środa**

Co Jest Grane Festival w Warszawie

Oaza w środku miasta



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA

W czasie dwóch dni trwania festiwalu na scenie wystąpili czołowi polscy artyści.

Co Jest Grane Festival & Women's Voices Kolektyw inspired by Answer.Lab odbył się w miniony piątek i sobotę w nowym miejscu. Teren byłej warszawskiej Skry sprawdził się doskonale. Scena koncertowa, food trucki, namioty spotkań z artystami i aktywistami ukryte w zieleni, między drzewami przypominały małą miejską oazę.

W ciągu dwóch dni na festiwalu wystąpiła śmietanka rodzimej sceny muzycznej. Nosowska sięgnęła po materiał z wydanej niedawno płyty „Degrengolada”, ale nie zabrakło też starszych hitów, jak intensywnie elektronicznej wersji „Jeśli wiesz co chcę powiedzieć” czy wykonanego wspólnie z synem Mikołajem „Mówiła mi matka”.

Sokół i Pono reaktywowali swój wspólny projekt sprzed kilkunastu lat, zamaskowa-

na Bokka do piknikowej atmosfery festiwalu wprowadziła nieco tajemnicy, a raper Bedoes postawił na pirotechnikę i ogień. Publiczność swoim funkiem połączonym z r'n'b rozbijała energią, o przebojowy klimat zadbał Rubens i Baranowski.

Wokalistka Paulina Przybysz przez dwa dni stała na czele kobiecego kolektywu. Pierwszego dnia wystąpiła wspólnie z Margaret, Zalią, Moniką Bo-

rym i Julią Wieniawą, drugiego – z Nosowską, Marią, Natalią Nykiel i Ofelią. Waleczne i przebojowe dziewczyny wykonały zarówno swoje kompozycje, jak i sięgnęły po covery. ● **Lukasz Kamiński**

- Już w lipcu „Wyborcza” zaprasza do Rzeszowa na Re: Rzeszów Festival (28-29 lipca),
- a w sierpniu do Olsztyna na Olsztyn Green Festival (11-13 sierpnia)

Andrzej rysuje



Jutro w „Wyborczej”

„Gazeta Uchodźców”

We wtorek 20 czerwca obchodzimy Światowy Dzień Uchodźcy. Z tej okazji całe papierowe wydanie „Gazety Wyborczej” przygotowują żyjący w Polsce uchodźcy i imigranci, którzy przez kilka miesięcy pracowali w tandemach z naszymi dziennikarzami. Wśród autorów są uchodźcy z Ukrainy, Białorusi, Kuby, Birmy, Tadżykistanu.

W świecie mediów w Europie to bezprecedensowe wydarzenie.



Uzdrowić relacje

Ponad połowa Polaków odchodzących od Kościoła robi to z powodu tuszowania pedofilii wśród księży, chciwości kleru i jego uwikłania w politykę. Kongres Katoliczek i Katolików rozpoczyna kampanię, która ma uwolnić Kościół od polityki.

Anita Karwowska

Kościół traci wiernych w rekordowym tempie. W zeszłorocznym raporcie Centrum Badań Opinii Społecznej odnotował najgorszą ocenę w historii. Coraz mniej Polaków chodzi co niedzielę do kościoła (37 proc., 9 pkt proc. mniej niż przed pandemią), a tylko 1 proc. bierze udział w codziennej mszy.

W ciągu minionych 30 lat grupa osób określających się jako wierzące zmalała z 94 do 84 proc., a praktykujących regularnie (raz w tygodniu lub częściej) z blisko 70 do niemal 42 proc. W tym czasie wzrósł odsetek niepraktykujących z niespełna 9 do 19 proc.

Za odsuwanie się od Kościoła hierarchowie winią przede wszystkim pandemię, podczas której bezpośredni udział w nabożeństwach był przez długi czas mocno ograniczony. Ale sondaże wskazują na inne przyczyny rosnącej niechęci Polaków do Kościoła.

Co piąta osoba w badaniu CBOS z ub. roku, która zrezygnowała z uczestniczenia w życiu Kościoła, robi to, bo kwestie religijne przestają być dla niej ważne. Ponad połowa odchodzących wskazuje natomiast negatywne zjawiska zachodzące w Kościele, m.in. pedofilię wśród księży i jej tuszowanie przez hierarchów, chciwość materialną kleru i uwikłanie w politykę, co szczególnie widoczne jest podczas rozkręcającej się właśnie kampanii wyborczej.

Kościół uwikłany w kampanię wyborczą

Odkąd TVN 24 wyemitował reportaż „Franciszkańska 3” ujawniający, że Karol Wojtyła jako arcybiskup krakowski wiedział o przypadkach pedofilii wśród księży, ale nic z tym nie robił, postać polskiego papieża została wciągnięta do walki politycznej.

Rządząca większość przegłosowała w Sejmie uchwałę o obronie dobrego imienia Jana Pawła II, kluby „Gazety Polskiej” zorganizowały w kwietniu Marsz Papieski, a Telewizja Polska zaczęła codziennie wieczorem nadawać homilie Jana Pawła II z pielgrzymek do ojczyzny. Premier Mateusz Morawiecki na swoim koncie twitterowym od czasu politycznego rozkręcenia tego tematu jako główne zdjęcie w tle ma kadr ze spotkania Jana Pawła II z Polakami i hasło „Nie lękajcie się!”.

Wyборы parlamentarne mogą odbyć się 15 października, w Dzień Papieski, obchodzony pod hasłem „Blask prawdy”. To daje możliwość politycznej agitacji mimo ogłoszonej ciszy wyborczej. Po argumenty dotyczące wiary sięga więc również druga strona sceny politycznej. – Jesteś katolikiem, chcesz przestrze-

gać dekalogu, wierzysz w fundamentalne zasady chrześcijaństwa, rozumiesz Jezusa Chrystusa? To nie możesz głosować na PiS czy Konfederację. Na miłość Boga, to nie ma kompletnie nic wspólnego z chrześcijaństwem, to nie ma nic wspólnego z dekalogiem – mówił w marcu podczas spotkania z uczestnikami Campus Academy w Sosnowcu lider Platformy Obywatelskiej Donald Tusk.

Kościół wolny od polityki, a państwo świeckie

Odpowiedzią na kampanię wyborczą, w którą uwikłany jest Kościół, ma być startująca w poniedziałek 19 czerwca kampania społeczna „Kościół wolny od polityki” zainicjowana przez Kongres Katoliczek i Katolików.

Akcja jest pokłosiem raportu, który szczegółowo opisał relacje na linii państwo – Kościół. „Po dokonaniu się w Polsce transformacji ustrojowej narastające zjawisko korupcyjnego przenikania się światów religii i polityki, będące niezaprzeczalnym faktem, wciąż czeka na odpowiedzialne i skuteczne przeciwdziałanie. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia z upolitycznieniem misji Kościoła przez jego nieuprawnione roszczenia względem sfery politycznej, a także z nadużywaniem przez Kościół państwowych zasobów majątkowo-finansowych i bezkarnością duchownych w kontekście ciężkich przestępstw. Z drugiej zaś strony obserwujemy cyniczne i instrumentalne wykorzystywanie przez polityków wpływów Kościoła do osiągania celów partyjnych” – napisali jego autorzy, wśród których są m.in. dominikanin Paweł Gużyński, były rzecznik praw obywatelskich i były prezes Trybunału Konstytucyjnego prof. Andrzej Zoll i Anna Maria Rizzo z Kongresu Katoliczek i Katolików.

Autorzy kampanii chcą w nią zaangażować wiernych, księży i biskupów. Powstały plakaty dla każdej z tych grup, które można pobrać ze strony internetowej www.wolnyodpolityki.pl, wydrukować, zrobić sobie z nimi zdjęcie i wrzucić do sieci. Bo akcja ma być interaktywna. – Zależy nam na tym, by dotrzeć z naszymi

Coraz mniej

37

PROC.

• Polaków chodzi co niedzielę do kościoła – to 9 pkt proc. mniej niż przed pandemią

• Wszystkie materiały udostępnione w ramach kampanii społecznej „Kościół wolny od polityki”, szczegóły akcji oraz raport o relacjach państwa polskiego z Kościołem znaleźć można na stronie www.wolnyodpolityki.pl

FOT. MATERIAŁY KAMPANII KOŚCIÓŁ WOLNY OD POLITYKI

wnioskami do jak najszerzej grupy odbiorców, bo co z tego, że mówimy mądre, słuszne, udowodnione rzeczy, jeśli mało kto tego słucha. Oczywiście rzeczą dla nas jest to, że akcent musimy położyć na docieranie do odbiorców w Polsce lokalnej oraz użyć social mediów – mówi Gużyński. Jak podkreśla, każdy może zaangażować się w kampanię co najmniej na dziewięć sposobów. To m.in. publikowanie w swoich mediach społecznościowych grafik i banerów z kampanii, nagrywanie tzw. rolek do sieci ze swoim komentarzem na temat relacji państwo – Kościół, organizowanie spotkań online z ekspertami kampanii (np. z Anną Marią Rizzo, prof. Andrzejem Zollem, o. Pawłem Gużyńskim), udział w konkursie graficznym na plakat kampanii.

Jednocześnie co tydzień, począwszy od 19 czerwca, prezentowane będą spoty i podcasty z serii „20 kroków”. Zaproszeni do projektu eksperci opowiadają w nich o fundamentach zdrowych relacji państwo – Kościół.

Własna strona

Organizatorzy kampanii wysłali listy do biskupów, informując ich o swojej akcji i namawiając do przyłączenia się. Na razie bez rezultatu.

Ale oficjalne stanowisko w kontekście nadchodzących wyborów Konferencja Episkopatu Polski opublikowała na początku maja. „Zwracamy się do wszystkich uczestników kampanii wyborczej o powstrzymanie się od instrumentalizowania Kościoła, które przybierać może zarówno formę nieuprawnionego wykorzystywania go w partykularnych rozgrywkach poszczególnych partii, jak i kształt niesprawiedliwego, obliczonego wyłącznie na antyklerykalną emocję, piętnowania. Nieraz już publicznie podkreślaliśmy, że Kościół nie jest po stronie prawicy, lewicy ani po stronie centrum, ponieważ Kościół ma swoją własną stronę; Kościół winien stać po stronie Ewangelii” – napisali biskupi. ●

• Rozmowa z ojcem Pawłem Gużyńskim ► 6



Łącząc się w żalobie i smutku po śmierci naszego Kolegi

Michała Pałki

Członka Komitetu Nadzorczego Wskaźników Referencyjnych Stopy Procentowej,

składamy kondolencje i wyrazy współczucia

Rodzinie Zmarłego

Pracownicy, Zarząd, Rada Nadzorcza, Komitet Nadzorczy GPW Benchmark S.A.

www.nekrologwyborcza.pl/342589034

Drogi Józefie,

przyjmij wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Siostry

Barbary Borys-Damieckiej

Zarząd i członkowie Rady Fundacji Ogród Sprawiedliwych

www.nekrologwyborcza.pl/342589033

Z potąmaną miednicą i groźną chorobą odkleszczową umierała w schronisku.



Auto uderzając w bezdomnego psa **całkowicie zmasakrowało mu miednicę, powodując liczne złamania.**

Jego dramat potęgował fakt, że badania wykazały aż 3 choroby odkleszczowe, które na tyle spustoszyły organizm, że sunia nie przeżyłaby koniecznej operacji!

W tym stanie po udzieleniu podstawowej pierwszej pomocy trafiła do schroniska, gdzie **wyjąc z bólu nie była nawet w stanie wyjść się załatwić.** Gdy tylko dostaliśmy zgłoszenie o skrajnie cierpiącym psie, w trybie pilnym pojechaliśmy i zabraliśmy ją do siebie.

Yumi ze względu na bardzo złe wyniki krwi długo nie mogła być operowana. **Z niewyobraźnym bólem musiała jeszcze walczyć o życie z babeszizją, anaplazmą i erlichiozą.**

Robimy wszystko, by uśmierzyć ból i przede wszystkim wygrać walkę z bardzo agresywną odmianą babeszizji!

Koszty walki o życie i powrót do sprawności suczki Yumi są ogromne. **Wieloodtamtowe złamanie miednicy wymagało skomplikowanej i kosztownej operacji.**

Podajemy leki opioidowe, przewijamy, wspieramy jak tylko możemy, ale bez pomocy finansowej jesteśmy bezradni.

Prosimy o pomoc dla dzielnej Yumi!

Fundacja Przyjaciół Zwierząt

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: Yumi

Ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki

tel. 882 466 762

OGŁOSZENIE 34259066

Czystki w Rządowym Centrum Legislacji

Dyskryminacja pod osłó

Odkąd szefem Rządowego Centrum Legislacji został Krzysztof Szczucki, są zwalniani najlepsi specjaliści. „Ważne jest, aby ktoś był posłuszny, a nie polska racja stanu” – pisze jedna ze zwolnionych legislatorek.

Katarzyna Jaroch

„Od kilku miesięcy w RCL są przeprowadzane masowe czystki poprzez pozbywanie się doświadczonych legislatorów i zastępowanie ich osobami bez jakiegokolwiek doświadczenia w legislacji” – pisze w pozwie do sądu pracy jedna ze zwolnionych osób.

Ewa (prawdziwe dane do wiadomości redakcji) uważa, że powody, dla których została zwolniona z Centrum po 15 latach, były polityczne. Jest radczynią prawną z doświadczeniem pracy w ministerstwach. Była asesorem sądowym, czyli wykonywała pracę sędziego. „Zdałam egzamin aplikacji legislacyjnej z najwyższą notą w historii i jestem jednym z najbardziej cenionych legislatorów nie tylko Rządowego Centrum Legislacji, ale i całego kraju” – podkreśla w pozwie.

Żąda przywrócenia do pracy. Tłumaczy: „Dla obecnego prezesa RCL ważne jest, aby ktoś był posłuszny i wypełniał jego polecenia, a nie polska racja stanu. Doświadczeni legislatorzy stanowią więc zagrożenie”.

Chodzi o Krzysztofa Szczuckiego, od 1 września 2020 r. prezesa Rządowego Centrum Legislacji. Od tego czasu pracę w RCL zakończyło 17 legislatorów, w tym dziewięciu na najwyższym stanowisku głównych legislatorów. To około jednej piątej wszystkich legislatorów, którzy pracują w Centrum.

Szczucki pisze do Dworczyka: Chcę do PiS

RCL podlega premierowi. Odpowiada za treść oraz jakość ustaw i uchwał, których projekty tworzy rząd, koordynuje działalność legislacyjną rządu, redaguje „tablicę”, na których są publikowane ustawy, czyli Dziennik Ustaw i Monitor Polski.

Legislatorzy tworzący akty prawne są zatrudnieni na stanowiskach o różnym poziomie doświadczenia i wiedzy: młodszy legislatorzy, legislatorzy, starsi legislatorzy i główni legislatorzy. Ci ostatni w teorii mają być odpowiedzialni za tworzenie i opiniowanie najważniejszych projektów aktów prawnych.

RCL powstało w 2000 r. – Byłem wtedy przewodniczącym Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Chodziło o bezpieczeństwo. Żeby prawo było pisanie dobrze, w zgodzie z innymi ustawami i aktami wyższego rzędu, takimi jak Konstytucja RP – opowiada prof. Andrzej Zoll, wybitny prawnik, były prezes



• **Krzysztof Szczucki, zanim dostał pracę w RCL, pisał do Michała Dworczyka: „Zdecydowałem, że chciałbym zaangażować się w działalność polityczną. Jeżeli byłoby to możliwe, w działalności w ramach Zjednoczonej Prawicy, a konkretnie PiS”**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA

Trybunału Konstytucyjnego i rzecznik praw obywatelskich. – Mieli tam pracować najlepsi teoretycy prawa, którzy znają się na pisaniu tekstów prawnych. Bo to jest sztuka.

O dzisiejszym RCL prof. Zoll mówi tak: – Gdy czytam dzisiejsze ustawy, widzę, że są pisane pod dyktando polityczne. Dlatego do pracy na stanowiskach legislatorów przyjmowani są świeży adeptci prawa. „Lepszy mierny, ale wierny” i wychodzi poziom legislacji ludzi rządu. To jest upadek i katastrofa.

I podsumowuje: – RCL był jednym z ostatnich zaworów bezpieczeństwa dla stabilności prawa w Polsce. Nie bardzo zauważam, żeby dziś jeszcze istniało ciało, które pełni taką funkcję hamulca.

Jeszcze w 2016 r. i w 2018 r. Centrum potrafiło sprzeciwić się różnym pomysłom rządowych reform i stwierdzało, że są bezprawne. Tak było w przypadku projektu premiera Mateusza Morawieckiego o Pracowniczych Planach Kapitałowych czy reformy edukacji minister Anny Zalewskiej, likwidującej gimnazja.

To się zmieniło, odkąd prezesem RCL został Szczucki. Jest 36-letnim absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, adiunktem w tamtejszej Katedrze Prawa Karnego. Zanim zaczął kierować Centrum, w 2019 r. dwa razy pisał do ówczesnego szefa kancelarii premiera Michała Dworczyka, że bardzo chciałby zaangażować się w działalność PiS. Korespondencję mailową ujawnił serwis Poufna Rozmowa.

„Zdecydowałem, że chciałbym zaangażować się w działalność polityczną. Jeżeli byłoby to możliwe, w działalności w ramach Zjednoczonej Prawicy, a konkretnie PiS. Mógłbym się przede wszystkim zaangażować w sprawy dotyczące wymiaru sprawiedliwości czy też w ogóle szeroko pojętego systemu prawnego” – tłumaczył Szczucki w jednym z maili.

Podkreślał też: „Wiem, że wymiar sprawiedliwości to obecnie przede wszystkim obszar, którym zajmuje się Solidarna Polska [dziś Suwerenna Polska]. Mi jednak zależy na współpracy z PiS. Kontakt z panem rekomendowała mi prof. Pawłowicz [Krystyna Pawłowicz, była posłanka PiS, dziś członek Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej], którą znam od lat, jeszcze z czasów jej pracy na uczelni”.

Krótko po drugiej wiadomości Szczucki został wicedyrektorem departamentu prawnego kancelarii premiera, a 1 września 2020 r. – prezesem RCL.

W ostatnim czasie publicznie bronił niekonstytucyjnej ustawy o powołaniu komisji ds. badania rosyjskich wpływów w latach 2007-22, nazywanej powszechnie „lex Tusk”.

„Bardzo dobra decyzja Prezydenta w sprawie dot. badania wpływów rosyjskich. Próby dyskredytacji świadczą o strachu opozycji, która ma wiele do ukrycia. Musimy w końcu wyjaśnić, komu zależało na osłabianiu polskiego bezpieczeństwa! #LexTusk” – napisał na Twitterze 29 maja 2023 r., gdy prezydent Andrzej Duda podpisał pierwszą wersję nowego prawa (potem szybko zgłosił nowelizację).

Szczucki przekonywał: „Doprecyzowując temat ostateczności decyzji komisji: od decyzji komisji przysługuje skarga do sądu administracyjnego. W momencie złożenia skargi, sąd uzyskuje kontrolę nad decyzją komisji i może na wniosek strony skarżącej wstrzymać jej wykonanie”.

To była nieprawda, wniesienie skargi do sądu administracyjnego nie wstrzymuje wykonania decyzji komisji. A może ona zakazać na 10 lat zajmowania stanowisk związanych z dostępem do publicznych pieniędzy.

– Kompetencje sądu administracyjnego nie dotyczą materialnej strony podję-

tej decyzji, lecz strony formalnej. To znaczy, że sąd bada, czy organ podejmujący decyzję działał zgodnie z przepisami, na podstawie których wydał decyzję. Sąd nie bada stanu faktycznego po raz drugi – podkreśla prof. Zoll. – Nie chcę wypowiadać się o kompetencjach tego człowieka, jeśli chodzi o prawo. Mogę tylko powiedzieć, że są niewystarczające jak na zajmowane przez niego stanowisko. Obrona tej ustawy w wykonaniu Krzysztofa Szczuckiego jest poniżej poziomu studenta trzeciego roku prawa.

Szczucki zatrudnia znajomych

O tym, jak działa dziś Centrum, też wiemy z maili ujawnionych przez serwis Poufna Rozmowa. „W nawiązaniu do dzisiejszej rozmowy, chciałbym prosić o dodatkowe 1,6 mln zł na fundusz płac w RCL na 2021 rok. Wiąże się to z potrzebą zatrudnienia 12 nowych osób – utworzenia grupy najbliższych, zaufanych współpracowników do zadań specjalnych: legislacja strategiczna, organizacja wydarzeń budujących nasze środowisko, audyt legislacji” – pisze do premiera Szczucki.

Morawiecki daje zielone światło: „Dobrze, ale też proszę w trwały sposób uwolnić niektóre zasoby (najmniej zaangażowanych ludzi)”. Blokują go pracownik KPRM Magdalena Tarczewska-Szymańska z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów: „Ale skąd ja mam teraz wziąć 1,6 mln zł? ... Morawiecki odpisuje: „Poszukaj w KASie – tam pracuje 58 000 osób. RCL stoi przed szansą wejścia na zupełnie inny poziom”.

Jak przebiegała wymiana personelu, opowiada nam druga informatorka, podobnie jak Ewa też zwolniona z RCL w 2022 r. Chce pozostać anonimowa. – Kiedy pojawił się prezes Szczucki, co chwila dochodziły do nas informacje, że na miejsce doświadczonych legislatorów przychodzili świeży absolwenci

Czystki w Rządowym Centrum Legislacji

na Morawieckiego

prawa. Z dnia na dzień legislatorzy dostawali informację, że prezes dziękuje im za współpracę. Była taka sytuacja, że tego samego dnia osoba wychodziła z biura i już nie wracała – opowiada. – Miejsce zwolnionych zajmowały osoby, które były zaprzyjaźnione z kierownictwem RCL. Ludzie zaczęli się bać o swoje miejsce pracy. Nawet sekretarka prezesa została zwolniona i na jej miejsce przyszedł student Szczuckiego.

Chodzi o Andrzeja Brzozowskiego-Oleksiaka, którego promotorem na Wydziale Prawa i Administracji UW był Szczucki. Pomimo zapewnień RCL, że Brzozowski-Oleksiak nigdy nie był zatrudniony jako asystent prezesa, jeszcze 11 września 2022 r. na stronie internetowej Centrum jego nazwisko wyświetlało się przy tym stanowisku.

Dopiero po wpłynięciu pozwu Ewy, która wskazała, że jest to niezgodne z prawem, bo stanowisko asystenta nie jest wymienione w rozporządzeniu premiera z tabelą stanowisk, na których mogą być zatrudniani pracownicy RCL, ta informacja zniknęła ze strony. Gdy Brzozowski-Oleksiak zaczął pracę w RCL, wciąż studiował prawo.

Centrum również edukuje przyszłych legislatorów. Od lat prowadzi aplikację, a w 2022 r. rozpoczęło także szkoleniowy program „Młody legislator”. Według regulaminu każdy z zakwalifikowanych do niego uczestników musi być pracownikiem RCL.

Dlatego Szczucki od marca 2022 r. zatrudnił trzech nowych pracowników, zakwalifikowanych do programu spoza RCL – dwóch z nich na stanowisku młodszego legislatora. Zatrudnił też z tego programu studenta piątego roku prawa na stanowisku referenta – zgodnie z przepisami nie można na stanowisku legislatora zatrudnić osób bez prawniczego wykształcenia.

Sekretarzem programu jako młodszy legislator został zaś Gniewomir Wycichowski-Kuchta, ściągający do RCL przez



– *Gdy czytam dzisiejsze ustawy, widzę, że są pisane pod dyktando polityczne*

PROF. ANDRZEJ ZOLL
wybitny prawnik, były prezes TK
i rzecznik praw obywatelskich

Szczuckiego w 2021 r. Rok wcześniej skończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim, dziś jest już starszym legislatorem.

Młody Legislator finansowany jest z budżetu RCL, wynagrodzenia dla zakwalifikowanych uczestników Szczucki pokrywa więc z pieniędzy przeznaczonych na pensje pracowników. Gdy startowała pierwsza edycja programu, z początkiem 2022 r. czystki w Centrum przyspieszyły. Preludium było zwolnienie dyscyplinarne naczelniczki wydziału kadr i administracji, na której miejsce przyszedł Bartosz Miszewski, wcześniej niefunkcyjny w RCL. To pełnomocnik Centrum w sprawie o bezprawne zwolnienia Ewy.

W sumie od stycznia do września 2022 r. odeszli z pracy najbardziej doświadczeni ludzie – ośmiu głównych legislatorów.

– Jedna z głównych legislatorek została zaproszona do biura prezesa, gdzie pokazano jej dwa dokumenty do wyboru do podpisania: wypowiedzenie umowy za porozumieniem stron albo zwolnienie dyscyplinarne. Podpisała papiery za porozumieniem stron. Nie zdążyła się nawet spakować – mówi „Wyborczej” jedna z osób, która w 2022 r. straciła w RCL stanowisko. Centrum zaprzecza, by takie praktyki były stosowane.

RCL nie odpowiada na pytania „Wyborczej”

Ale wg Ewy, która sądzi się z RCL, wymuszenia na legislatorach podpisywania rozwiązania umowy o pracę w trybie porozumienia stron odbywały się poprzez „podstępne wzywanie pracowników z zaskoczenia” i składanie im „propozycji nie do odrzucenia”.

W pozwie Ewa pisze: „Bezpośrednią przyczyną próby pozbycia się mnie z RCL był fakt, że byłam dokładna i znajdowałam rzeczy, których nie powinnam znaleźć w projektach aktów prawnych. I muszę być naprawdę dobra w tym, co robię, skoro przez trzy i pół roku, a zwłaszcza przez ostatni rok nie udało się kierownictwu RCL na niczym mnie złapać, aby mieć pretekst do zwolnienia mnie dyscyplinarnego”.

Zwolniono ją z powodu rzekomej niesamodzielności, niższej efektywności i „cech osobowościowych, które nie predysponują jej do pracy w zespole”.

W pozwie do sądu Ewa pisze, że była w RCL dyskryminowana już od 2018 r. Przeżywała ostrą traumę, co wykorzystano, by ją zdegradować i obniżyć wynagrodzenie o 20 proc. Przeniesiono ją do gabinetu, który znajdował się pięć pięter poniżej pomieszczeń, które zajmowali wszyscy inni pracownicy departamentu i legislatorzy. Przeprowadzane było to przez Monikę Salomończyk, ówczesną przełożoną Ewy, a obecnie wiceprezeskę Centrum.

„Dawano mi sprawy po innej osobie w ostatnim dniu 30-dniowego terminu na jej zrobienie; przydzielano mi sprawy po 30-dniowym terminie, aby pokazać, że mam opóźnienia; ustalano mi 2 dni na zrobienie spraw, w której nie było możliwości wykonania w dwa dni; kazano mi nie czytać aktów prawnych kierowanych przeze mnie do publikacji – oczywiście tego polecenia nie wykonałam [poprosiła o pisemne polecenie, którego nie dostała]; nie przy-

dzielano mi spraw do zrobienia – początkowo zgłaszałam to ustnie, ale kiedy zorientowałam się w EZD (system elektroniczny RCL), że tylko ja nie dostaję spraw – zaczęłam pisać e-maila odnośnie przestojów” – stwierdza Ewa w pozwie.

W mailu z 25 października 2021 r., wysłanym m.in. do Szczuckiego, prosiła o zaprzestanie dyskryminacji. Oficjalnej reakcji nie było. Nieoficjalne – jak wynika z pozwu – prezes Centrum miał prosić o przekazanie przez jedną z wiceprezesek, że nie życzy sobie dostawać takiej korespondencji.

28 czerwca 2022 r., czyli dwa tygodnie przed zwolnieniem, Ewa przesała do Szczuckiego oficjalny wniosek o przywrócenie równego traktowania w pracy. Odpowiedzi też nie było.

„Wyborcza” zapytała, czy do prezesa RCL dochodziły sygnały o dyskryminacji w pracy, a także o atmosferze strachu przed zwolnieniami. Odpowiedzi na te pytania nie dostaliśmy.

Dopiero z akt sprawy sądowej Ewa dowiedziała się, że dwie pracowniczki z jej departamentu pisały nią notatki służbowe. Dotyczyły różnych zdarzeń sprzed kilku lat, ale zostały przesłane do dyrektora działu kilka dni przed zwolnieniem legislatorki. Obie pracowniczki, które napisały notatki, awansowały ze starszych legislatorów na głównych legislatorów już po zwolnieniu Ewy. Na pytanie, czy notatki były przygotowywane na potrzeby jej zwolnienia, odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Zapytaliśmy też, czy RCL pozbywał się legislatorów ze względu na to, że wykonywali swoje obowiązki zbyt skrupulatnie i weryfikowali akty prawne pieczołowicie pod względem błędów i zgodności z obowiązującym prawem. Odpowiedzi nie dostaliśmy.

Mimo wniosków Ewy o pilne wyznaczenie rozprawy po 11 miesiącach wciąż nie ma terminu pierwszej wokandy. ●

WSCHÓD KULTURY

inne

BRZMIENIA

6-9.07.2023

LUBLIN

WSCHÓD KULTURY

inne

KONCERTY:

LADYTRON (GBR)

TO ROCOCO ROT (DEU)

WHISPERING SONS (BEL)

STIAN WESTERHUS (NOR)

NUHA RUBY RA (GBR)

I INNI

ORAZ SPOTKANIA LITERACKIE, FILMY, WYSTAWY, DYSKUSJE

WSTĘP WOLNY

WIĘCEJ NA INNEBRZMIENIA.EU

ORGANIZATORZY | ORGANIZERS

– GŁÓWNY PARTNER | MAIN PARTNER –

SPONSOR



ROZMOWA Z

O. PAWŁEM GUŻYŃSKIM

dominikaninem, współautorem kampanii społecznej „Kościół wolny od polityki”

Anita Karwowska: Kościół bez polityki. Brzmi jak oksymoron.

O. Paweł Gużyński: A jednak próbujemy.

Przelala się czara goryczy?

– Mniej więcej dwa lata temu rozpoczęliśmy prace w ramach Kongresu Katolików i Katolików nad zagadnieniem relacji państwo – Kościół, wiedząc, że sytuacja jest bardzo zła. Spotkali się przy tym bardzo różni ludzie: profesorowie, nauczyciele, studenci, ludzie z małych miasteczek. Wynikiem naszych prac jest raport opublikowany w sierpniu ubiegłego roku, w którym relacjom między państwem a Kościołem przyjrzelśmy się od strony prawnej, społecznej i teologicznej. Od tamtego czasu negatywny wpływ na życie publiczne w Polsce zakulisowych powiązań między państwem i Kościołem nie osłabił na sile. Dlatego za pośrednictwem powszechnie dostępnych środków przekazu postanowiliśmy przeprowadzić kampanię społeczną „Kościół wolny od polityki”. Zależy nam na tym, by dotrzeć z naszymi wnioskami do jak najszerszej grupy odbiorców, bo co z tego, że mówimy mądre, słuszne, udowodnione rzeczy, jeśli mało kto tego słucha.

Oczywistą rzeczą dla nas jest to, że akcent musimy położyć na docieraniu do odbiorców w Polsce lokalnej oraz użyć social mediów. Przygotowaliśmy spoty, rolki, podcasty. W 20 krótkich filmach prezentowanych co tydzień (premiera pierwszego dziś na stronie www.wolnyodpolityki.pl) będziemy poruszać kolejne wątki związane z uwikłaniem Kościoła w politykę i podpowiadać podstawowe rozwiązania i recepty na zaradzenie nadużyciom.

Do dyspozycji będą nasi eksperci, którzy chętnie przyjmą zaproszenie na lekcję online WOS-u albo religii. A to wszystko bez propagandy zarówno tej partyjno-politycznej, jak i religijnej.

Chcemy rozmawiać o problemie i o zasadach, jakie powinny obowiązywać w relacji państwo – Kościół, aby życie społeczne, religijne i polityczne mogło toczyć się z szacunkiem dla wolności i różnorodności wszystkich obywateli.

Nie może być tak, że państwo i rządzący faworyzują jeden Kościół, jedną religię albo jedną grupę społeczną. Chcemy mówić o dobru wspólnym.

Niestety, politycy i duchowni stworzyli system nieformalnych koneksji, w którym dobrze się ze sobą czują. Oczywiście wbrew prawu regulującemu te relacje.

Co chcecie powiedzieć politykom i duchownym?

– Polityku, szanuj reguły, na które umawiasz się z obywatelami, szanuj prawo i obywateli. Polityka doraźnych korzyści jest krótkowzroczna i rujnująca społecznie. Polityka żerująca na ludzkich lękach i niskich ludzkich pobudkach jest skrajnie niebezpieczna. Polityka wykorzystująca wiarę religijną obywateli jest cyniczna i podła. A jedno, drugie i trzecie jest z gruntu niemoralne, jakkolwiek byłoby skuteczne.

Proboszczu? Biskupie?

– Pamiętaj, do czego zobowiązuje cię Ewangelia, którą głosisz. Jeszcze taki Cezar się nie narodził, który w sojuszu z Kościołem by mu nie zaszkodził.

Przytoczę fragment ze strony kampanii. „W Polsce większość dorosłych i nastolatków uważa, że politykowanie na kościelnej ambonie jest czymś nagannym zarówno w przypadku księży, jak i polityków. Wielu z nas wciąż zdumiewa się, gdy spotyka duchownego, urzędnika państwowego lub partyjnego działacza, który z tego właśnie miejsca wygłasza polityczne przemówienie. Zadajemy sobie pytanie, dlaczego oni nic sobie nie robią z tego, że krytycy ich postępowania są w przewadze? Z jakiego powodu wciąż mydlą nam oczy, zamazując różnicę między amboną i mównicą partyjną albo utożsamiają polityczne poglą-



• **Msza święta w poznańskiej archikatedrze, 6 kwietnia 2023 r.**
FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Uwikłanie w politykę

– **Nie chodzi o to, żeby Kościół wypadł z debaty publicznej.** On powinien być jej częścią, ale co innego być częścią debaty publicznej, a co innego sprawować z tylnego siedzenia władzę w państwie.

dy z prawdami wiary? My mamy sposób i odwagę, aby stanąć w poprzek tej fali cynizmu i braku przyzwoitości”. Jak macie zamiar to zrobić?

– Chcemy uczyć ludzi reagowania w sytuacjach, gdy widzą, że w ich kościele uprawia się politykę. Zależy nam, by umieli skutecznie bronić zasady neutralności politycznej świątyni, by żaden polityk nie wchodził do ich kościoła agitować partyjnie. Dziś ani politykom, ani duchownym na takiej zmianie nie zależy, jest wręcz odwrotnie. Trzeba więc ich do tego poniekąd przymusić, pokazać im, że za pchanie się na ambonę z polityką nieuchronnie i srogo zapłacą.

Co może zadziałać?

– Fundamentalnie ważna podpowiedź jest zapisana w cudownym wierszu Herberta. To wcale nie wymaga wielkiego charakteru – nasza odmowa, niezgoda i upór. Wystarczy odrobina koniecznej odwagi. Parafia to nie zakład usług religijnych, lecz wspólnota wierzących, którzy mają swoją podmiotowość i prawa. Idź do proboszcza i przypomnij mu, że ambona jest miejscem świętym. Nie możemy zamazywać granicy pomiędzy sacrum i profanum, bo to jest niszczące kulturowo, społecznie, politycznie i religijnie. Przede wszystkim niszczącej dla samego Kościoła.



Chcemy rozmawiać o problemie i o zasadach, jakie powinny obowiązywać w relacji państwo – Kościół, aby życie społeczne, religijne i polityczne mogło toczyć się z szacunkiem dla wolności i różnorodności wszystkich obywateli

Jeżeli Kościół sam demoluje swoją sakralność, to co mu zostanie? Dzisiaj świątynia Boga w Polsce wymaga dokładnie tego, co zrobił Jezus, który wyrzucił z niej bankierów, handlarzy etc. Kościół w Polsce bardzo mocno potrzebuje oczyszczenia świątyni od polityki. Ale nie oznacza to równocześnie, że państwo ma być antykościelne, antyreligijne lub ma być promotorem ateizmu.

A jakie ma być?

– Po prostu świeckie.

Tymczasem mamy wybory zaplanowane najpóźniej na 15 października, w Dzień Papieski. Postać Jana Pawła II wykorzystywana jest w walce politycznej, jednocześnie toczą się ostre spory światopoglądowe na temat prawa do aborcji czy praw osób LGBT, w których Kościół ma swój udział.

– Świeckie państwo nie oznacza państwa, w obrębie którego toczy się debata publiczna bez udziału Kościoła. Nie chodzi o to, żeby Kościół wypadł z debaty publicznej. On powinien być jej częścią, ale co innego być częścią debaty publicznej, a co innego sprawować z tylnego siedzenia władzę w państwie.

Kościół powinien być równorzędnym uczestnikiem debaty publicznej, na równych prawach z innymi jej podmiotami. Lecz to właśnie dziś uwiera hierarchów. Pchają się do polityki, bo chcieliby, by Kościół odgrywał dominującą i rozstrzygającą rolę, jak bywało w XVII, XVIII czy XIX wieku.

Organizacja społeczeństwa demokratycznego nie może być podporządkowana żadnym doktrynom filozoficznym, religijnym i światopoglądowym. Kościółowi nie wolno oczekiwać, że państwo będzie realizowało jego przesłanie aksjologiczne, że będzie realizowało jego cele religijne. Rolą państwa nie jest promowanie jakiegokolwiek religii.

Niestety politycy nie chcą o tym pamiętać, bo wygodniej im albo robić deale z Kościołem, albo grać na nucie antyklerykalnej. W obu przypadkach zbijają na tym punkty wyborcze lub kapitał polityczny.

A może jest odwrotnie? Te ostatnie lata totalnego sojuszu partii rządzącej z Kościołem stworzyły hierarchom możliwość re-

alizowania swojej agendy. Mogą więc ten okres ze swojej perspektywy oceniać jako owocny.

– Na początek korekta – Kościół w Polsce po transformacji zawsze robił deale z politykami, niezależnie od tego, kto rządził. Różnica polega tylko na tym, że poprzednicy robili to mniej na widoku. Dziś odbywa się to straszliwie topornie, nachalnie i na oczach wszystkich.

Ale odpowiadając na pani pytanie, czy Kościółowi się to opłaciło, jestem przekonany, że nie.

To, że wprowadza się pewne tematy do debaty i stwarza się wrażenie, że władzę sprawuje partia mocno identyfikująca się z Kościołem, nie powoduje rzeczywistej zmiany, na której zależałoby biskupom.

Czy po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego w sprawie przesłanek pozwalających na dokonanie aborcji, gdy trwały protesty, Kościół prosił o to, żeby jakieś samowolne grupy kibiców czy nacjonalistów stały wokół kościołów, by ich „bronić”? Nie, to wyszedł pan prezes Kaczyński i rzucił hasło. I Kościół był ugotowany.

Idźmy dalej – uchodźcy. Pomoc uchodźcom to jeden z najważniejszych tematów biblijnych, zawsze istotny dla Kościoła. Co wskórałi polscy duchowni? Władza pokazała Kościółowi środkowy palec, kiedy próbował się upomnieć o migrantów na granicy polsko-białoruskiej. A jednak hierarchowie ignorują fakt, że przez tę władzę są traktowani instrumentalnie.

Jakiej reakcji hierarchów na kampanię się spodziewacie?

– W jednym z ostatnich stanowisk Episkopatu biskupi zaapelowali, by Kościół nie był wykorzystywany w sposób instrumentalny do celów politycznych. Idąc tym tropem, zaprosiliśmy wszystkich biskupów do przyłączenia się do naszej akcji. Przygotowaliśmy plakat „Moja diecezja wolna od polityki”, który mogą pobrać z naszej strony, zrobić sobie z nim zdjęcie i wysłać nam jako wyraz poparcia dla akcji.

Któryś biskup już to zrobił?

– Nic mi o tym na razie nie wiadomo. Ale jeden odpowiedział, dziękując za poinformowanie go o takiej możliwości. ●

Rozmawiała Anita Karwowska

„Ta władza to seryjni zabójcy kobiet”

Donald Tusk ściągnął na piątkowy wiec w Poznaniu tysiące ludzi. Mówił głównie o bezpieczeństwie kobiet.

Piotr Żytnicki

To było pierwsze publiczne wystąpienie Tuska po sukcesie marszu 4 czerwca w Warszawie (zgromadził pół miliona ludzi). Sympatycy opozycji zapelnili w Poznaniu nie tylko pl. Wolności (jego pojemność służby szacują na 6-7 tys. osób), ale także sąsiednie ulice. Nad morzem głów powiewały flagi: biało-czerwone, niebieskie Unii Europejskiej i tęczone środowisk LGBT.

Tusk wszedł na podest ustawiony na środku placu w białej koszuli, z podwiniętymi rękawami. Do piersi przykleił biało-czerwone serduszko.

Tusk o zastraszaniu kobiet i lekarzy

– Dwa lata i dwa dni minęły od tragicznej śmierci Anny – powiedział Tusk. – Później były Izabella, Justyna, Agnieszka, Marta. Kilkanaście dni temu – Dorota z Nowego Targu.

Lider PO wymieniał imiona ciężarnych, które zmarły w polskich szpitalach po drastycznym zastrzeżeniu prawa aborcyjnego w październiku 2020 r. Lekarze zwlekali z prze-



• Donald Tusk w Poznaniu FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

rwaniem ciąży, mimo że okoliczności uzasadniały taką decyzję.

– Ostatnio z wielkim żalem powtarzamy te imiona symbole – stwierdził. – Polki widzą państwo brutalne, bezduszne, które zastrasza lekarzy, kobiety, rodziny. Na końcu przynosi to takie tragiczne efekty.

Według Tuska nikt tak bardzo nie zasługuje na opiekę i czułość – nie tylko bliskich, ale też władzy – jak kobiety, których zdrowie i życie są zagrożone, młode matki i ich dzieci.

– Mamy prawo oczekiwać od lekarzy, by wykazali się odwagą cy-

wilną – mówił Tusk. Ale nie chciał krytykować lekarzy. Podkreślał: – Chcemy kraju, w którym nie trzeba być herosem, ryzykować więzienie, by ratować życie kobiety w szpitalu.

Najmocniej zabrzmiały jednak kolejne słowa: – Ta władza to seryjni zabójcy kobiet. To na pańską głowę, panie Kaczyński, spadają te śmierci, ta żaloba.

In vitro za pieniądze Kaczyńskiego

Tusk przypominał, że jeśli życie kobiety jest zagrożone, trzeba je rato-

wać. Wracal jednak do atmosfery, która może paraliżować decyzje lekarzy: – Muszą zniknąć przepisy, interpretacje, aluzje ze strony władzy. Kobieta w zagrożonej ciąży potrzebuje czułości, opieki. Nikt przyzwoty nie może udawać dłużej, że nie widzi tych dramatów.

O kobietach mówił także przy okazji procedury in vitro, której nie chce finansować rząd Prawa i Sprawiedliwości. Dziś pieniądze na takie zabiegi przekazują samorządy, w których rządzą politycy opozycyjnej PO.

– Tu, w Poznaniu i Wielkopolsce, lepiej niż na Nowogrodzkiej rozumiecie, jak wielką sprawą jest marzenie o dziecku i możliwość jego realizacji przez in vitro – mówił Tusk, bo właśnie samorządy poznański i wielkopolski finansują takie zabiegi.

Lider PO przypomniał, że w głośnym podręczniku do HiT (historii i terażniejszości) nazwano dzieci z in vitro produktem. Tlum odpowiedział okrzykami: – Hańba! Hańba!

Tusk dodał, że w Łodzi PiS chce wynająć na spotkanie wyborcze miejską halę Atlas Arena. Prezydent Hanna Zdanowska się na to zgodziła, ale dodała, że pieniądze z wynajmu miało przeznaczyć na procedurę in vitro. Tusk skwitował: – To pierwszy raz od niepamiętnych czasów, gdy Kaczyński wyda sensownie swoje pieniądze.

Tusk do wyborców PiS

Poznań, do którego przyjechał Tusk, to bastion opozycji. Rządzi tu Platforma Obywatelska, a PiS przegrywa wszystkie wybory. W piątek Tusk zwracał się jednak także do dotychczasowych wyborców PiS i ludzi, którzy chcieliby na tę partię głosować.

– Zastanówcie się, wyborcy PiS, czy chodziło wam o to, by władza załatwiała swoim pracę – mówił. A tłum skandował: – Złodzieje! Złodzieje!

– Proszę, otwórzcie oczy! Oni okradają także was – kontynuował. – Czy naprawdę chcecie głosować na tych, którzy okradają nas z pieniędzy, nadziei, szczęścia, bezpieczeństwa? Głosujesz na partię Kaczyńskiego, to znaczy, że albo pozwalasz im kraść, albo kradniesz razem z nimi.

To był pierwszy apel do wyborców PiS.

Drugi pojawił się, gdy Tusk mówił o śmierci ciężarnych w polskich szpitalach: – Zastanówcie się, czy na pewno chcecie, by kobieta szła do więzienia razem z lekarzem. Jeśli tak, to powiedzcie to kobietom w swoich domach.

– Jeśli masz żonę, córkę, wnuczkę, to nie możesz głosować na tę opresyjną dyktaturę – wzywał lider PO. – Nie możemy pozwolić, by dłużej rządzili, bo to będzie nas kosztowało kolejne ofiary. ●

Re:RZE
FESTIVAL
SZŃW

2023

28-29.07

Bulwary nad Wisłokiem

: AGNIESZKA CHYLIŃSKA

: T.LOVE

: GRZEGORZ HYŻY

: BEDOES 2115

: SORRY BOYS

: RUBENS

: DR MISIO

: JULIA WIENIAWA

: BŁAŻEJ KRÓL

: JANN

ORGANIZATORZY:
AGORA. wyborcza.pl

PARTNER GŁÓWNY:
RZESZÓW
stolica innowacji

PARTNER:
ESTRADA
RZESZOWSKA

SPONSOR:
PERŁA

PARTNER MERYTORYCZNY:
za'ks

PATRONI MEDIALNE:
wyborcza.pl HELIOS WP Rytm.pl HIRO helios media CGM

BILETY:
eBilet Going empik bilety BILETOMAT kicket

OGŁOSZENIE 34245612

eprasa.pl 61be63dc4c

NIK: Cała ustawa covidowa jest niezgodna z konstytucją

Prezes NIK Marian Banaś złożył dwa wnioski do Trybunału Konstytucyjnego: o zbadanie rządowych programów pomocy przedsiębiorcom oraz zapisów ustawy covidowej i jej nowelizacji. Obydwa wnioski mają związek z wynikami kontroli przeprowadzonych przez Izbę.

Judyta Watoła

Chodzi o dwie kontrole: „Efekty wybranych działań państwa podejmowanych w celu łagodzenia skutków epidemii w gospodarce” oraz „Utworzenie i funkcjonowanie szpitali tymczasowych powstałych w związku z epidemią COVID-19”.

W pierwszym wniosku szef NIK wskazuje, że rząd powierzył realizację trzech programów pomocowych – chodziło o syne tarcze covidowe dla przedsiębiorców – spółce Polski Fundusz Rozwoju SA. W ocenie m.in. Naczelnego Sądu Administracyjnego była to „prywatyzacja zadań publicznych”, gdyż zadania administracji publicznej realizowała spółka, która jest poza jej strukturą. Prezes NIK chce więc, by TK zbadał przepisy ustawy z lipca 2019 r. o systemie instytucji rozwoju oraz przepisy zawarte w programach rządowych.

Na podstawie art. 21a tej ustawy, który dodano do niej już w trakcie pandemii, PFR dostał do dzieła rządowe pieniądze. NIK zwraca tu uwagę, że jeśli państwo ceduje zadania publiczne na podmioty niepubliczne, to musi nadzorować ich właściwą realizację i ponosi za to odpowiedzialność. Tymczasem kontroli nad wydaniem pieniędzy nie było.

Tajemnica przedsiębiorstwa

Nie było jej zresztą także w przypadku programu „Polskie szwalnie”. Chodziło o szycie maseczek. Ministerstwo Rozwoju powierzyło program Agencji Rozwoju Przemysłu SA. Kiedy jeszcze wiosną 2020 r. „Wyborcza” pytała, ile pieniędzy wypłacono konkretnym firmom, ARP odpowiadała, że to tajemnica przedsiębiorstwa.

Dopiero w lutym tego roku NIK ujawniła, że 13 firmom, które uczestniczyły w programie „Polskie szwalnie”, agencja zapłaciła łącznie 313 mln zł. Nie wiadomo jednak w ogóle, kto, kiedy i na podstawie jakich kryteriów zdecydował o ich wyborze.

We wniosku skierowanym do Trybunału Konstytucyjnego prezes NIK wskazuje tylko na programy realizowane przez Polski Fundusz Rozwoju. Twierdzi, że przepisy ustawy o systemie instytucji rozwoju dawały rządowi prawo do powierzenia PFR realizacji programów pomocowych, ale nie do „delegowania” na fundusz kształtowa-



• Prezes Najwyższej Izby Kontroli Marian Banaś

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nia zasad, na jakich pomoc ta ma być udzielana.

O tym, że to rząd tak zrobił, choć nie powinien, świadczy także treść rządowych uchwał o ustanowieniu wymienionych we wniosku programów pomocowych. Zgodnie z nimi PFR mógł działać „według swojego swobodnego uznania”. Jedynym wspomnianym w uchwałach ograniczeniem były „wymogi racjonalności, słuszných interesów zainteresowanych stron oraz najpełniejszej realizacji celów programów”. Na dodatek dopełnienie tych wymogów też rząd potraktował swobodnie. PFR miał je bowiem spełniać „według własnej profesjonalnej oceny” i „zgodnie z własnym najlepszym zrozumieniem”.

Rząd delegował więc na fundusz kwestie, którymi powinien sam się zająć, a to – zdaniem NIK – naruszenie zasady legalizmu i zakazu domniemywania kompetencji. Nie dopuszczalne też było – według Izby – przekazanie podmiotowi znajdującemu się poza strukturami administracji publicznej upoważnienia do stosowania instytucji uznania administracyjnego.

Prezes NIK we wniosku do TK wskazał też, że przepisy wszystkich trzech tarcz nie zobowiązywały Polskiego Funduszu Rozwoju do uzasadniania decyzji o odmowie pomocy.

Ustawa o systemie instytucji rozwoju pozwalała ministrowi przekazywać pieniądze na wynagrodzenia oraz koszty poniesione przez PFR, ale nie określa, skąd te pieniądze mają pochodzić. „To niezgodne z art. 216 ust. 1 Konstytucji RP, z którego wynika, że środki finansowe na cele publiczne powinny być gromadzone i wydatkowane w sposób określony w ustawie” – podkreśla NIK.

Jakby tego było mało, do ustawy dodano art. 21aa i Polski Fun-

dusz Rozwoju SA zyskał prawo do emisji obligacji na realizację tarczy 1.0., 2.0 oraz tarczy DP [16] objętych gwarancją skarbu państwa. Ale artykuł był wrzutką. Wprowadzono go do nowelizacji ustawy o systemie instytucji rozwoju dopiero na etapie prac w Senacie. Poprawka ta nie była nawet rekomendowana Senatowi do przyjęcia w sprawozdaniu senackich komisji. Przyjęto ją w ostatnim możliwym momencie, tj. w trakcie posiedzenia plenarnego Senatu i nie była rozpatrywana przez Sejm.

Samo umożliwienie PFR emisji obligacji z gwarancją skarbu państwa NIK uważa za naruszenie art. 219 ust. 1 Konstytucji RP przez istotne naruszenie wielu zasad, w tym zasady jawności i przejrzystości budżetu.

NIK: Rząd mógł ogłosić stan klęski żywiołowej

W drugim wniosku do Trybunału Konstytucyjnego NIK zajmuje się przepisami ustawy covidowej uchwalonej 2 marca 2020 r. i nowelizowanej cztery tygodnie później. Przepisy ustawy były przyjęte niezgodnie z zasadą prawidłowej legislacji, zachowaniem vacatio legis oraz zasadą legalizmu ze względu na sposób ich uchwalenia. Rząd uzasadniał wtedy pośpiech sytuacją epidemiczną. „Jednak dokładna analiza przebiegu zdarzeń w pierwszych tygodniach 2020 r. pokazuje inny obraz – twierdzi NIK. – W momencie zainicjowania procedury ustawodawczej, przynajmniej już od miesiąca Rada Ministrów posiadała wiadomości o rozprzestrzenianiu się nowej epidemii, brak było więc uzasadnienia dla przyjętego nagłego trybu uchwalenia już pierwszej z analizowanych ustaw (z dnia 2 marca 2020 r.). Natomiast w przypadku ustawy zmieniającej trudno było o wiarygodne

usprawiedliwienie przyjętego trybu procedowania nagłością zdarzeń – epidemia trwała już bowiem prawie miesiąc”.

NIK zwraca też uwagę, że rząd mógł wykorzystać istniejące przepisy i ogłosić stan klęski żywiołowej. Wtedy ustawa covidowa nie byłaby potrzebna, a przynajmniej nie tak na chybcika uchwalana. Rząd wołał zrobić inaczej i przeszły niezauważone przez parlamentarzystów przepisy o bezkarności urzędników. Jego orędownikiem był – jak ujawniła kilka tygodni później „Wyborcza” – Janusz Cieszyński, wówczas wiceminister zdrowia, który podpisał z handlarzem bronią kontrakt na dostawę respiratorów za kwotę 200 mln zł, wielokrotnie przewyższającą realną wartość zamówionych tysięcy dwustu aparatów.

Rząd nie skorzystał z możliwości ogłoszenia stanu klęski żywiołowej. A to, zdaniem NIK, oznacza, że „nie ocenił sytuacji jako aż tak poważnej i tak pilnej, aby wymagała ona przyspieszonych działań podejmowanych w nadzwyczajnym trybie, również legislacyjnym. Oznacza to więc zgodę i zobowiązanie do pro-

cedowania w trybie zwykłym, a nie w nieznanym Konstytucji RP trybie jednodniowym”.

„Cała ustawa covidowa jest niezgodna z konstytucją”

NIK twierdzi, że z tego względu cała ustawa covidowa jest niezgodna z konstytucją. Ale na wypadek, gdyby TK był innego zdania, wskazuje też na poszczególne jej zapisy. Chodzi m.in. o art. 10, który dawał premierowi i ministrowi zdrowia prawo do narzucania samorządom i przedsiębiorcom zadań w związku z przeciwdziałaniem COVID-19 „w sposób niepodlegający kontroli sądowej czy choćby administracyjnej”. Przepisy te mają „zbyt ogólnikowy (blankietowy) charakter” i naruszają zasadę konstytucyjnej ochrony autonomii samorządu, a także prawo przedsiębiorców do odwołania się do sądu.

Szczególną uwagę Izby zwróciły też przepisy art. 65 nowelizacji specustawy, na podstawie których utworzono Fundusz Przeciwdziałania COVID-19. Fundusz ten został utworzony w Banku Gospodarstwa Krajowego i w ten sposób przestał być państwowym funduszem celowym, przynależącym do sektora finansów publicznych i stał się jednym z funduszy obsługiwanych przez BGK. Nie ma nad nim publicznej kontroli, choć trafiają tam dziesiątki miliardów z budżetu, a to także jest niezgodne z zapisami konstytucji dotyczącymi finansów publicznych.

NIK zapowiada, że ujawni wkrótce obydwie wnioski. Nie ujawni jednak ich uzasadnienia. „Na tym etapie działań NIK nie jest to możliwe. Wynika to bowiem z przepisów ustawy o NIK i konieczności zachowania tajemnicy kontrolerskiej” – tłumaczy Izba w komunikacie umieszczonym na swojej stronie. ●

NIK zwraca uwagę, że jeśli państwo ceduje zadania publiczne na podmioty niepubliczne, to musi nadzorować ich właściwą realizację i ponosi za to odpowiedzialność.

Tymczasem kontroli nad wydaniem pieniędzy nie było

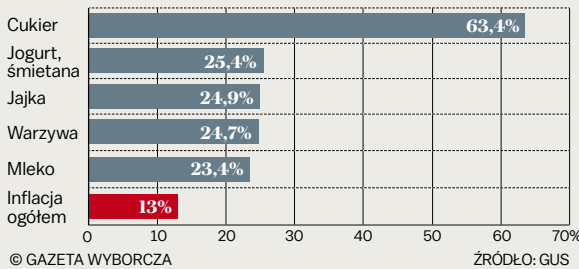
3,56

MLN ZŁ

• Tyle wynoszą
łączne długi
młodych między
13. a 18. rokiem
życia. W ciągu
roku wzrosły
z 0,62 mln zł
– wynika z danych
BIG InfoMonitor

Najbardziej drożące produkty żywnościowe

Dane za maj 2023 r. w porównaniu z majem 2022 r.



ŹRÓDŁO: GUS

Erozja kapitałów banków, jaka dokona się w związku z rozstrzygnięciem TSUE, będzie miała negatywny wpływ na zdolność banków do dalszego finansowania potrzeb mieszkaniowych polskich gospodarstw domowych

URZĄD KOMISJI NADZORU FINANSOWEGO
po ogłoszeniu wyroku TSUE podważającego prawo banków do odsetek przy kredytach frankowych

Limity płatności gotówką

Po śladach zakupów

Czy rząd zabierze nam gotówkę? A później odetnie dostęp do konta w banku, bo kupiliśmy o jeden bilet lotniczy za dużo?

Anna Zaleska
Piotr Miączyński

Kanada już pokazała, jak za pomocą blokady kont bankowych wygaszać protesty społeczne. Uczestnikom demonstracji znanych jako „konwój wolności” odciała dostęp do pieniędzy ze zbiorów. To możliwe w obrocie bezgotówkowym. Od strony technologicznej można sobie wyobrazić nawet dużo bardziej zaawansowane wykorzystanie danych, jakie zostawiają przelewy bankowe czy płatności kartą, np. śledzenie śladu węglowego zakupów.

Czy więc nie mają trochę racji obrońcy gotówki, a wśród nich prezes NBP Adam Glapiński i minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, gdy twierdzą, że eliminacja banknotów i monet to zagrożenie dla wolności i prywatności? A jeśli mają, to czy jednak odwrót od gotówki nie jest nieunikniony?

Polacy najczęściej płacą kartą – jak wynika z danych Narodowego Banku Polskiego, mniej więcej trzy razy częściej niż gotówką, a jeśli mają tę ostatnią w portfelu, to raczej mało. Dlaczego? Bo to wygodne (ponad 70 proc. wskazań) i bezpieczne (prawie 49 proc. wskazań). Gotówka to ok. 20 proc. tzw. pieniądza transakcyjnego, czyli dostępnego do szybkiego wykonywania płatności. Oprócz gotówki są to także np. bieżące ra-

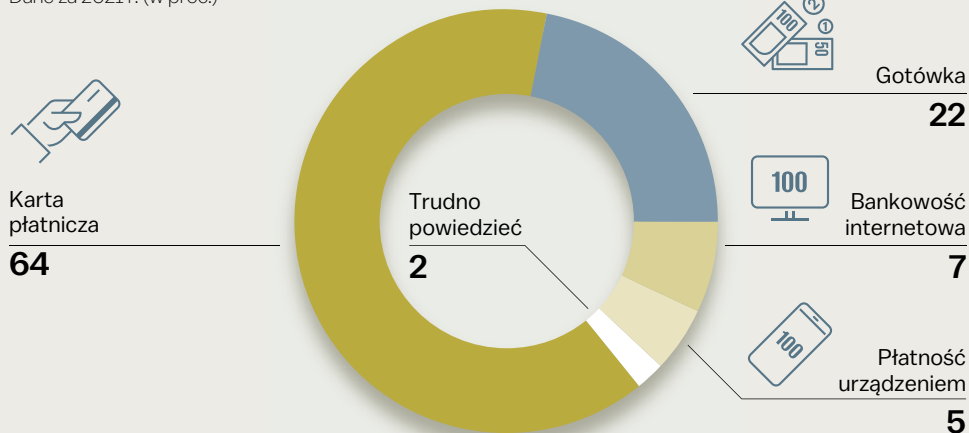
chunki w bankach czy innych instytucjach finansowych. Udział gotówki spada – w 1997 roku było to 36 proc.

Z punktu widzenia służb skarbowych płatności cyfrowe to jedno z podstawowych narzędzi walki z szarą strefą (a ta pod koniec ubiegłego roku przekroczyła 20 proc. PKB). Nie mogą więc dziwić próby limitowania wysokości transakcji, które można opłacać gotówką. We Włoszech to 5000 euro, we Francji – 1000 euro, w Grecji – 500 euro. A w Polsce od 1 stycznia 2024 roku dla rozliczeń między konsumentem a firmą miał obowiązywać limit 20 tys. zł. Datę ustalił Polski Ład. Ale Sejm właśnie zgodził się na zmiany zaproponowane przez partię Zbigniewa Ziobry, by ten limit (na razie) wyrzucić do kosza. ●

• Więcej ► II-III

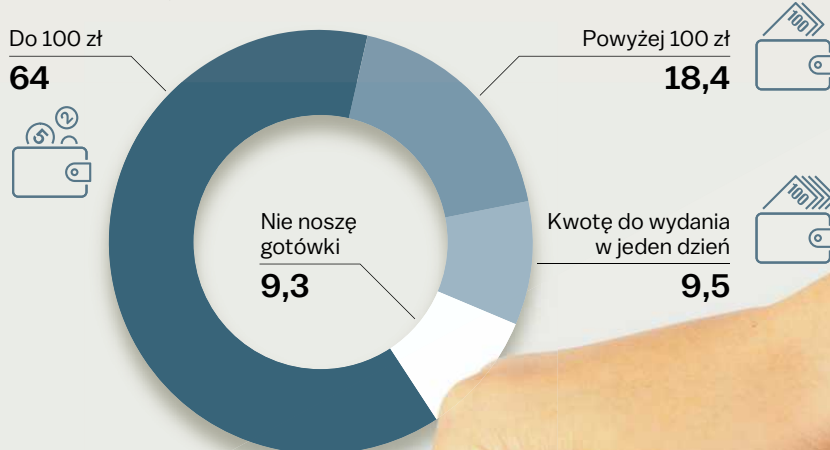
Jak płać Polki i Polacy?

Dane za 2021 r. (w proc.)



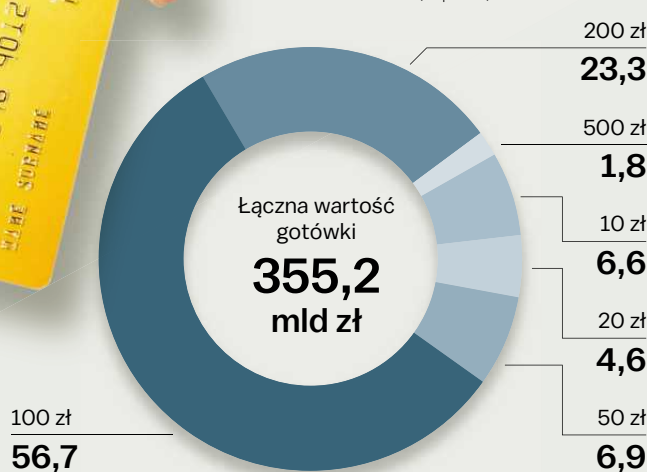
Ile gotówki nosimy w portfelach?

Dane za 2021 r. (w proc.)



Ile jest banknotów na rynku?

Dane na koniec 2021 r. (w proc.)



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: RAPORT O OBROcie GOTÓWKOWYM W POLSCE W 2021 ROKU, NBP 2022

Kłopotliwy zmierzch banknotów

Limit płatności gotówką dla konsumentów znów został odłożony, choć była nawet data (1 stycznia 2024 r.), a skarbówka aż tarła piętami z radości. Ale po drugiej stronie obrońcy gotówki – wśród nich Adam Glapiński i Zbigniew Ziobro – grzmią, że to koniec prywatności i początek kontroli obywateli.

Piotr Miączyński

Czy można komuś zablokować dostęp do konta za to, że kolega zwrócił mu 1323 zł? Jak się okazuje, można. Ta historia rozgrzewa do białości Mirków i Mirabelki (tak się nazywają nawzajem użytkownicy) z serwisu społecznościowego Wykop.

– Santander zablokował mi wszystkie środki do życia, bo kolega zwrócił mi za paliwo – skarży się Mirek i na potwierdzenie, że nie może się zalogować do systemu banku, pokazuje zrzut ekranu. Mirek jeździ ze znajomymi do pracy do Szwajcarii. Zrzucają się na paliwo lub auto z wynajmu. On jest skarbnikiem.

– W piątek 2.06 podsumowałem wydatki i jeden z kolegów przelał mi na konto 288 franków szwajcarskich [1323 zł] tytułem „zwrot za auto”. Następnego dnia (sobota) udałem się na zakupy, nie zaglądając na konto, skasowałem wszystkie produkty w kasie samoobsługowej i okazało się, że obie karty odrzuciła – opowiada.

Spróbował się zalogować na konto w aplikacji banku, ale wyskakiwał mu tylko komunikat „wybrana opcja jest obecnie niedostępna, prosimy spróbować później”. A gdy zadzwonił na infolinię, konsultant powiedział mu, że nie wie, jaki jest powód blokady, nie może jej zdjąć i jedynym wyjściem jest złożenie reklamacji, na którą bank odpowie w ciągu 15 dni.

Tym samym pozbawili mnie wszelkich środków do życia w momencie przebywania w Szwajcarii, jedynie z drobnymi w portfelu i świecąca rezerwa w aucie. Gdyby nie pomoc kolegów, to nie byłoby tak kolorowo – irytuje się użytkownik Wykopu. Te 288 franków szwajcarskich to było 3 proc. dostępnych pieniędzy na koncie.

Po dalszych próbach (300 zł za połączenia telefoniczne ze Szwajcarii do Polski) udało się ustalić, że Mirek jest podejrzany o malwersacje finansowe. Ma dostarczyć dokumenty potwierdzające legalność zakwestionowanego przychodu, czyli 288 franków. – To chyba zmierzna w kierunku, że niedługo ktoś będzie stał przy kasie i się pytał: a skąd ma pan te 50 zł – ironizuje Mirek.

Inny użytkownik odpowiada mu, że jeszcze kilka lat temu banki nie interesowały się kwotami poniżej 50 tys. zł. – Ale niech tak dalej robią, niech ludzie

się przekonają, jaki to fajny będzie świat bez gotówki – dodaje.

I ten czas nadchodzi szybciej, niż się nam wydaje.

GOTÓWKĄ TYLKO DO 20 TYS. ZŁ?

Miało być tak.

Od 1 stycznia przyszłego roku każda płatność między konsumentem a firmą powyżej 20 tys. zł miała być zaliczona bezgotówkowo. To jeden z zapisów Polskiego Ładu. Był i kij. „Jeśli w 2024 roku jako przedsiębiorca przyjmiesz od konsumenta płatność gotówką na kwotę powyżej 20 tys. zł, to będzie ona stanowiła dodatkowy przychód z działalności gospodarczej. W konsekwencji zapłacisz sankcję – dodatkowy podatek od płatności przyjętej gotówką na kwotę przekraczającą 20 tys. zł” – uprzedzał rząd.

– To jawne zmuszanie konsumentów do płacenia za usługi lub towary przelewem – twierdziła fundacja Forum Konsumentów (powiązana ze Związkiem Przedsiębiorców i Pracodawców).

Wejście w życie tego przepisu już wcześniej było przesuwane bo z jednej strony naciska na odcisk firmom, z drugiej – skarbówka aż trze piętami z radości. Innymi słowy: jest lobby gotówkowe i lobby bezgotówkowe.

Za utrzymaniem gotówki jest konserwatywna prawica. Przeciw technologiczne giganty oraz banki, którym gotówka jest niepotrzebna.

I choć w tego rodzaju sporach automatyczne założenie jest, że druga strona się myli, to i jedni, i drudzy mają swoje racje.

Tymczasem w pierwszym rządzie obrońców gotówki stają Adam Glapiński

• **Limit płatności gotówką ma nadal obowiązywać tylko w rozliczeniach między firmami**

FOT. JAKUB OCIEPA /
AGENCJA WYBORCZA.PL



ski i Zbigniew Ziobro. Ale o tym już za chwilę.

SUWERENNA POLSKA W OBRONIE GOTÓWKI

4 czerwca, konferencja Suwerennej Polski (dawniej Solidarnej Polski).

– Tendencje w Unii Europejskiej są takie, aby gotówkę likwidować, i taki też projekt został w swoim czasie uchwalony przez polski parlament – grzmi minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

– To jest dyktowanie nam, co mamy jeść, jak mamy myśleć, jak mamy żyć. Jako Suwerenna Polska jesteśmy za wolnością, dlatego bronimy gotówki – wspierał swojego szefa wiceminister Marcin Warchol.

Partia tym samym zwęszyła atrakcyjny temat w kampanii wyborczej.

Twitter. Znowu Zbigniew Ziobro, znowu marsowa mina.

– To jest 100 zł – pokazuje. – Jeśli zapłacimy tym banknotem w sklepie, wydamy dokładnie 100 zł. Nie zapłacimy prowizji bankowej, opłaty za przelew, za posiadanie karty czy konta. Możemy je wydać o każdej porze dnia i nocy, bez obaw, że bank będzie miał przerwę techniczną albo zabraknie prądu w terminalu płatniczym. Te przykładowe 100 zł to gwarancja, że nikt nam tych banknotów na koncie nie zablokuje. Gotówka to wolność, niezależność i prywatność. Dlatego będziemy bronić gotówki.

Ziobro i jego ludzie chcą wyrzucenia limitów gotówki do kosza. Złożyli w tej sprawie projekt ustawy o „wolności posługiwania się gotówką”. A że wcześniej poparli Polski Ład? Oj tam, nie bądźmy szczegółowi.

Mało tego, ostatecznie rząd się ugiął, choć wstępnie wiceminister finansów Artur Soboń dawał do zrozumienia, że możliwa jest rezygnacja tylko z limitu dla konsumentów.

W piątek jednak Sejm uchwalił nowelizację ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Nie zostanie obniżony do 8 tysięcy limit dla przedsiębiorców (ma pozostać obecny limit, wynoszący 15 tys. zł). Nie będzie też limitu w wysokości 20 tys. zł dla konsumentów.

BANKNOTY OD KART WOLI PREZES NBP

Od samego początku przeciwnikiem limitów gotówkowych był, o ironio, szef banku centralnego Adam Glapiński, nazywany przez wielu naczelnym standuperem polskiej ekonomii. O ile prezesom banków centralnych na całym świecie coraz bardziej zależy na przyspieszeniu obiegu bezgotówkowego, o tyle Glapiński jest tutaj wyjątkiem.

W 2021 roku doprowadził do uchwalenia ustawy, która uniemożliwia sprzedawcom odmowę przyjmowania płatności gotówkowych w sklepie czy punkcie usługowym, co wywołało ironiczne komentarze, że prezes NBP chce cofnąć świat o 20 lat.

Glapiński jest przeciwny limitom, bo jego zdaniem:

- płacenie instrumentami bezgotówkowymi przez konsumentów oznaczać może nie tylko monitorowanie ich zakupów przez władzę publiczną, ale również ograniczenie ich prywatności wobec sprzedawców,
- daje większe możliwości gromadzenia przez nich informacji o swoich klientach, a zatem rejestrowania, co i za ile kupują.

„Co następnie może się wiązać z wykorzystywaniem tych danych niekoniecznie zgodnie z wolą konsumenta i za jego wiedzą (np. do celów profilowania klientów)” – pisał prezes Narodowego Banku Polskiego do wiceministra finansów Jana Sarnowskiego.

**Limit płatności gotówką
we Włoszech to 5000 euro,
we Francji – 1000 euro,
w Grecji – 500 euro.
Parlament Europejski
pracuje zaś nad unijnymi
przepisami w tej sprawie**



A tak w ogóle nadmierne i zbyt szybkie ograniczenie płatności gotówkowych zwyczajnie jest jego zdaniem groźne. Żeby tylko przypomnieć atak cybernetyczny na Estonię w 2007 r., który sparaliżował to państwo i ogółem trwał trzy tygodnie lub awarie w czerwca i lipcu 2018 r. globalnych organizacji Visa i MasterCard (obsługujących karty płatnicze), które uniemożliwiły nawet na kilkanaście godzin dokonywanie transakcji kartami w Europie. Czy słowa Glapińskiego to nakładanie aluminiowej czapeczki na głowę i zawracanie bankowości kijem? Hmm, a czy można sobie w obecnej rzeczywistości wyobrazić atak cybernetyczny zza wschodniej granicy, który kładzie systemy bankowe?

„PREZESKA EBC WYZNAJE PRZERAŻAJĄCĄ PRAWDĘ”

Koniec marca. Do prezeski Europejskiego Banku Centralnego (EBC) Christine Lagarde dzwoni ktoś podający się za prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zelenskigo. Lagarde ucina sobie z nim dłuższą pogawędkę. Nie wie, że w rzeczywistości rozmawia z dwójką rosyjskich komików. To Władimir „Vovan” Kuzniecowa oraz Aleksiej Stolarow, czyli „Lexus”. Uchodzą za aktorów rosyjskiego rządu i Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB), obaj temu zaprzeczają. To „Vovan” i „Lexus” stali za telefonami do prezydenta Andrzeja Dudy. Po raz pierwszy przeprowadzili z nim 11-minutową rozmowę tuż po II turze wyborów prezydenckich. Po raz drugi już pod koniec ubiegłego roku Duda rozmawiał z nimi przez siedem i pół minuty niedługo po wybuchu w Przewodowie. Prankowa rozmowa z Lagarde wzbudziła sensację. Kiedy ją opublikowano, nagłówki w serwisach kryptowa-

lut grzmiały: „Wkręcona w żart prezeska EBC wyznaje przerażającą prawdę o CBDC”. CBDC to skrót od „central bank digital currency”, czyli w tym przypadku cyfrowego euro. Lagarde przyznała bowiem, że cyfrowe euro może zostać wykorzystane do kontrolowania wydatków obywateli. Co prawda użyła określenia „limited amount of control”, co można tłumaczyć jako ograniczoną kontrolę, ale to wystarczyło, aby internet zapłonął. Potencjalnie wolne miałyby być transakcje małymi kwotami, do 300-400 euro. Tu nie byłoby żadnej kontroli, w domyśle – jeszcze.

NADCHODZI KONIEC GOTÓWKI W UNII?

Czy więc oznacza to, że Zbigniew Ziobro ma rację? Że tendencje w Unii Europejskiej są takie, aby gotówkę likwidować? To zależy. Większość krajów Unii nie ma ograniczenia płatności gotówką. Ale już we Francji limit wynosi 1000 euro. W Grecji – 500 euro. We Włoszech – po wielkiej awanturze politycznej – został właśnie zwiększony z tysiąca euro do 5 tys. euro. Ponadto Parlament Europejski faktycznie chce ograniczyć transakcje w gotówce na terenie całej Unii. Dzieje się to w ramach prac nad nową wersją przepisów AML/CFT, pod tym skrótem kryją się regulacje o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy i finansowaniu terroryzmu. Mowa jest tu o limicie 7 tys. euro gotówką w przypadku podmiotów prowadzących handel towarami lub usługami i tysiącu euro na transfery kryptowalut, w przypadku których nie można zidentyfikować klienta. To właśnie bankowe regulacje zapobiegające praniu pieniędzy dopadły Mirka z początku tekstu. Bo dzięki nim łatwiej można zwalczać terroryzm. Łatwiej wykrywać przekręty podatkowe.

OBRÓT BEZGOTÓWKOWY MA SPORE ZALETY. DLA SKARBÓWKI

Ministerstwu Finansów bardzo podoba się przechodzenie na cyfrowe rozliczenia. Płatność kartą czy przelewem to płatność widoczna. Zarejestrowana w formie zer i jedynek, ale dostępna. To pozwala mieć większą kontrolę nad szarą strefą. Dzięki temu można łatwiej kontrolować firmy. Limit transakcji gotówkowych dla transakcji między firmami cały czas idzie w dół. W 2017 roku został obniżony z 15 tys. euro do obecnych 15 tys. zł.

Im mniej gotówki, tym większe ryzyko monitorowania transakcji nie tylko przez sprzedawców, ale i przez władzę – ostrzega prezes NBP Adam Glapiński

Taki zabieg ma ograniczać szarą strefę, czyli obrót poza czujnymi oczami skarbowki. To warsztaty samochodowe, to branża hazardowa, to dystrybucja węgla. Na koniec 2019 roku szara strefa w Polsce wynosiła 13,55 proc. PKB. Pod koniec ubiegłego roku przekroczyła 20 proc. PKB – wynika z szacunków UNGlobalCompact Network Poland. Dlaczego? Bo zawsze rośnie, jak jest kryzys. A im mniej gotówki na rynku, tym łatwiej jest ją kontrolować. Do tego dochodzą potężne narzędzia, jak wchodzące od przyszłego roku obowiązkowo e-faktury (będzie Centralny Rejestr Faktur zawierający wszystkie e-faktury wystawiane przez przedsiębiorców), a wcześniej JPK (chodziło o ustandaryzowanie danych przekazywanych do skarbowki) czy split payment (wyznaczanie kwoty VAT na specjalny rachunek). Im szerszy jest obrót bezgotówkowy, tym można też łatwiej kontrolować obywateli. Mało osób już pamięta, ale od 1 lipca ubiegłego roku skarbowka może bez żadnych problemów gmerać w prywatnych kontach bankowych, domagając się np. informacji o ich stanie. I nie, właściciel konta nie musi być podejrzany o przestępstwo. I może nawet nie wiedzieć, że skarbowka zajrzała na konto. Że uczciwi nie mają się co bać? Że to wszystko w trosce o nasze bezpieczeństwo? Tu konserwatywni zwolennicy gotówki wyciągają asa z rękawa.

A GDY RZĄD ZECHCE KOGOŚ ODCIĄĆ OD KONTA ZA POGLĄDY POLITYCZNE?

Pokaz, co można zrobić obywatelom przy założeniu, że ktoś jest „niegrzeczny”, mieliśmy w ubiegłym roku. I nie, nie w wykonaniu Chin czy zbrodniczego reżimu w Rosji. Chodzi o liberalną Kanadę. Na początku zeszłego roku kraj ten paraliżował tzw. konwój wolności, czyli liczącą 70 kilometrów kawkada składająca się z tysięcy ciężarówek, samochodów osobowych i innych protestujących przeciwko m.in. obostrzeniom antypandemicznym. Przyłączyli się do niego też rolnicy. Efekt? Zablokowana była nie tylko stolica, ale i przejścia graniczne z USA. W pewnym momencie premier Kanady Justin Trudeau ze względów bezpieczeństwa opuścił swój dom Rideau Cottage. Napięcie rosło. I w końcu eksplodowało. W połowie lutego 2022 roku Trudeau – po raz pierwszy w historii – wykorzystał ustawę o sytuacjach nadzwyczajnych. Ustawa dała policji nadzwyczajne uprawnienia do zakończenia blokad granic i okupacji śródmieścia Ottawy. Władze zyskały możliwość zajmowania ciężarówek, mrożenia kont firmowych i zawieszenia ubezpieczeń pojazdów. – Banki będą mogły tymczasowo zamrażać konta osobiste i firmowe podejrzane o wykorzystywanie ich do dalszych blokad bez uzyskania nakazu sądowego i bez obawy, że zostaną za to postawione przed sądem – mówiła Chrystia Freeland, wicepremierka i szefowa resortu finansów Kanady. Banki miały podawać informacje o klientach zaangażowanych w nielegalne blokady, np. do Kanadyjskiej Służby Wywiadu Bezpieczeństwa. Ekipie Trudeau chodziło o to, aby odciąć organizatorów protestu od pieniędzy ze zbiorów. Fakt, spora część środków została przelana z USA przez zwolenników Donalda Trumpa. A wielu kanadyjskich polityków uznało te ruchy za zwyczajnie antydemokratyczne. Konserwatyści suflują: im więcej będzie cyfrowej gotówki, tym łatwiej władzom będzie recenzować nasze transakcje. Na przykład badać ślad węglowy naszych zakupów, wprowadzać paszporty klimatyczne, z przydziałem emisji CO2 na człowieka, a w dalszej kolejności nakładać limity na transakcje np. zakupu biletów samolotowych. Technologicznie będzie to faktycznie wykonalne. I to już za moment.

NADCHODZI CYFROWE EURO ORAZ JUAN

„Fed właśnie ogłosił, że w lipcu wprowadzi cyfrową walutę banku centralnego” – napisał na początku kwietnia Robert F. Kennedy Jr., bratanek JFK. Robert F. Kennedy Jr., zwany czarną owcą klanu Kennedych (to m.in. zażarty antyszczepionkowiec, a to tylko jedna z jego kontrowersyjnych postaw), zamierza ubiegać się o nominację prezydencką Partii Demokratycznej. Jego zdaniem cyfrowa waluta – CBDC – prowadzi do „finansowego niewolnictwa” i „politycznej tyranii”. Pozwoli „rządowi zamrozić twoje aktywa lub ograniczyć wydatki do zatwierdzonych dostawców, jeśli nie zastosujesz się do arbitralnych dyktatów, np. dotyczących szczepień”. Bój o CBDC właśnie się zaczął. Ludowy Bank Chin od dłuższego czasu testuje pieniądze cyfrowe, w tym o określonej „dacie ważności”. Po jej upływie mógłby te środki umorzyć według zasady: nie wydasz, to nie masz. Używając cyfrowego juana (e-CNY), już niedługo będzie można kupować w Chinach papiery wartościowe także na giełdzie. Tego boi się Lagarde. W trakcie prankowego nagrania prezeska EBC przyznała, że nie chce, aby euro było wypychane przez waluty kilku nieprzyjaznych krajów, np. chińską czy rosyjską. I że zagrożeniem dla niego są waluty potencjalnie wprowadzane przez prywatne firmy, jak Meta, Google czy Amazon. Decyzja, co z cyfrowym euro, zapadnie jesienią. Według think tanku Atlantic Council co najmniej 114 krajów bada obecnie możliwości rozwoju CBDC.

CO BĘDZIE Z ZAKAZEM PŁACENIA GOTÓWKĄ W POLSCE?

Z jednej strony jest wyraźna intencja, którą widać choćby w Polskim Ładzie, z drugiej - Zbigniew Ziobro na razie prorsował regulacje korzystne dla obrotu gotówką. Nikt nie powinien mieć jednak wątpliwości, że to tylko chwilowa przerwa. Odejdzie od banknotów to po prostu kwestia czasu, czy nam się to podoba, czy nie. ●

Wysyp spraw o eksmisje

ROZMOWA Z
MAŁGORZATĄ MARCZULEWSKĄ
detektywem, prezeską Grupy AVERTO

Justyna Sobolak: Przybywa pani spraw z dzikimi lokatorami?

MAŁGORZATA MARCZULEWSKA: Mam ich prawdziwy wysyp. Stało się tak mniej więcej od czasu pandemii. I wynika to z bardzo prostej przyczyny. Ludzie z obawy przed inflacją zaczęli inwestować w nieruchomości, stąd przybyło mieszkańców na wynajem. Z kolei lokatorzy tracili w pandemii źródło dochodu i nie mieli z czego płacić. Do tego doszła kwestia wstrzymanych eksmisji. Ludzie nauczyli się, że nie muszą płacić i mogą mieszkać na cudzy koszt przez nawet 8 lat – tyle średnio trwają sprawy w sądach o eksmisje.

Obecnie, by wyeksmitować dzikiego lokatora, potrzebny jest wyrok sądowy, a następnie decyzja eksmisyjna egzekwowana przez komornika. Jeżeli mamy do czynienia z wyedukowanym dzikim lokatorem to w roli „zakłócającego mir domowy” stawiany jest prawowity właściciel lokalu. Właściciel nie może wejść do mieszkania zajmowanego przez lokatora, nie może w żaden sposób zakłócać jego spokoju, nie może go nachodzić – to wszystko może być traktowane jako zakłócanie miru domowego.

Sytuację przyspieszają umowy najmu okazjonalnego, w których lokatorzy podają się egzekucji. Ale w praktyce nawet przy takich umowach pozbycie się nieuczciwego lokatora może trwać 2 lata.

W jakim celu właściciele mieszkań udają się do detektywa?

– W różnym. Weźmy choćby ostatni przypadek z ulicy Wilczej w Szczecinie. Klient zwrócił się z prośbą o pomoc w odzyskaniu nieruchomości, głównie dlatego, że mocno się przestraszył. Gdy udał się do lokatorki, zapukał do drzwi i zapytał, kiedy zapłaci lub się wyprowadzi, usłyszał, że jeśli jeszcze raz przyjdzie po pieniądze, to ona zgłosi zawiadomienie do prokuratury o molestowanie jej córki. Najczęściej do mojego biura przychodzą bezradni, bezsilni właściciele mieszkań i szukają ratunku.

Jak może pani pomóc? Zgodnie z prawem właściciel nie może wejść do mieszkania, nawet jeśli lokator nie płaci, nie może odciąć mediów ani pozbyć się lokatorów siłą.

– Ja też nie mogę. Gdybym działała niezgodnie z prawem, utraciłabym licencję detektywistyczną. Nie mam możliwości wejścia do mieszkania, chyba że umowa najmu stanowi, że właściciel wynajął tylko część mieszkania. Są różne zapisy w umowach. Rozpoczynamy od analizy prawnej i sprawdzamy, co w danej sprawie możemy zrobić.

I co można?

– Nie ma złotego środka. Każda sprawa jest inna, są inni lokatorzy, jedni są bardziej ugodowi, inni mniej. Wiemy, dzięki prowadzonej obserwacji, że na jednych rzeczach zależy im mniej lub bardziej. I pociągamy za odpowiednie sznurki, by zachęcić ich do wyprowadzki. Absolutnie to nie jest żadne nękanie czy przesładowanie – każdy ma po prostu słaby punkt i należy ten punkt znaleźć.

Mieliśmy jedną lokatorkę, która pracowała na czarno, i kolejną, która prowadziła działalność gospodarczą, a się do tego nie przyznawała.

Szukamy słabego punktu i przeprowadzamy negocjacje nie do odrzuce-

• – Nie spotkałam się z sytuacją, że czynszu nie płaci biedna rodzina, w sprawach, które prowadziłam, to było działanie z premedytacją - mówi Małgorzata Marczulewska

FOT. GRAZYNA DYMEŁ-PIOTROWSKA

– Jeżeli u nas przepisy się nie zmieniają, to zrobi się druga Hiszpania. W Hiszpanii jest tak, że jak ktoś wejdzie do mieszkania i będzie tam dwie doby, to już go nie można usunąć. Są grupy przestępcze, które z tego korzystają – mówi detektyw Małgorzata Marczulewska.

nia, by lokator chciał się wyprowadzić. Co innego, jak jest wynajęte pół mieszkania, wtedy taki klient ma prawo wejść do środka. Tak jest na Wilczej w Szczecinie. Chociaż, niestety, ten przypadek pokazuje, że policja nie zawsze wie, jak w takiej sytuacji reagować. Na Wilczej właściciel mieszkania ma prawo wejść do środka, bo wynajął tylko część lokalu. Wezwaliśmy policję, by umożliwiła właścicielowi wejście do mieszkania, ale nie pomogła nam, zasłaniając się przepisami.

Klient, który się do nas zgłasza, wie, że my nigdy nie przekroczymy granicy prawa. Natomiast zdają sobie sprawę z istnienia firm, które usuwają siłowo lokatorów, zastraszają, usuwają rzeczy. Już tylko przykład Wilczej pokazuje, jak duża to skala. Pod postem, który zamieścił mój klient, a w którym nakreślał swoją sytuację, zgłosiło się kilkanaście osób prywatnych, które zaoferowały pomoc, i pojawiły się setki porad, co zrobić z lokatorem. To się zawsze, prędzej czy później, kończy wyrokiem.

Oszuści są tak sprytni i pewni siebie, że nie godzą się nawet na to, by umorzyć im dług, by się wyprowadzili z mieszkania

Ile skutecznych negocjacji już pani przeprowadziła?

– Przeprowadziłam już 100 wyprowadzeń. Jedną mam w toku, w drugiej rozkładam ręce.

Dlaczego?

– To sprawa na ulicy Wyszyńskiego w Szczecinie. Mamy tam do czynienia z daleko posuniętymi patologicznie lokatorami. Żadna próba negocjacji na nich nie działa. Przeciwnie tej rodzinie toczy się kilka postępowań karnych. Są niebezpieczni. To, że jest prowadzone postępowanie karne, nie robi na nich jednak żadnego wrażenia. Pójdą, odsiedzą wyrok i wrócą do tego mieszkania, dopóki komornik ich nie wyrzuci.

Mamy obecnie w Szczecinie sytuację, że dzicy lokatorzy zajmują mieszkania w centrum miasta i od wielu miesięcy unikają płacenia. Właściciel lokalu nie dość, że nie otrzymuje swoich pieniędzy, to jeszcze musi opłacać czynsz i media.

Oszuści są tak sprytni i pewni siebie, że nie godzą się nawet na to, by umorzyć im dług, by się wyprowadzili. Co więcej, jeden z moich klientów proponował nawet zapłacenie im 10 tys. zł, byle się tylko wyprowadzili. Wszystko na nic.

To jest pasożytniczy sposób życia.

Ludzie celowo wynajmują mieszkania, by żyć na czyjś koszt?

– Oczywiście, że tak.

Przy stu wyprowadzkach, które przeprowadziłam, w ani jednej lokatorzy nie mieli problemów finansowych.

Ta wyprowadzka, przy której rozkładam już ręce i kończą mi się pomysły,

w Szczecinie z ul. Wyszyńskiego, dotyczy lokatorów, którzy zarabiają 22 tys. zł netto i nie płacą 1,8 tys. zł za wynajem.

Pani z Wilczej wozi się taksówkami. Wszystkie wyprowadzki, które robiłam, dotyczyły osób pracujących, zarabiających, tylko oczywiście na czarno. Mają konta w bankach niemieckich czy amerykańskich, czy gdzieś indziej, żeby ewentualna egzekucja komornicza była nieskuteczna. Nie spotkałam się z sytuacją, że nie płaci biedna rodzina, że ktoś w wyniku choroby stracił pracę, nie ma gdzie mieszkać i za co płacić. W takim przypadku pomógłbym takim lokatorom pozyskać w miarę możliwości mieszkanie socjalne czy służyła wsparciem w przeprowadzce i wynajęciu pokoju czy tańszego lokum.

Są różnego rodzaju rozwiązania, natomiast nigdy nie spotkałam się z sytuacją, żeby rodzina powiedziała, że nie ma pieniędzy. W tych przypadkach, z którymi miałam do czynienia, to zawsze działanie z premedytacją. Często mówią wprost, że mają się gdzie wyprowadzić, mają matkę czy ojca, ale po co matka ma za nich płacić, jak może ktoś obcy. To jest bezczelne do granic możliwości. To często są ludzie, którzy doskonale wiedzą, co robią, że nie można ich siłą wyrzucić. Wprost mówią, że będą żyć na koszt właściciela mieszkania, a pieniądze wolą wydać na inne przyjemności.

Czy według pani powinno się zmieniać prawo w Polsce? Właściciele powinni mieć większe możliwości do odzyskania swoich własności z rąk nieuczciwych lokatorów?

Powinniśmy rozgraniczyć dwie sprawy. Pierwsza to lokatorzy zlicytowanych mieszkań. Otóż ktoś kupił mieszkanie, popadł w dług, przestał opłacać raty kredytu czy czynsz i takie mieszkania trafia na licytację. Lokatorzy takich mieszkań są w trudnej sytuacji, często nie mają pieniędzy i nie mają gdzie się podziąć. Zgadzam się, że takich lokatorów nie powinno się usuwać bez zapewnienia im lokalu socjalnego. Stąd droga sądowa, później egzekucja komornicza – są słuszne.

Ale druga sprawa to osoby, które wynajmują mieszkanie od osoby prywatnej czy firmy. Takie osoby właściciel mieszkania powinien móc eksmitować bez udziału sądu czy komornika. Proszę mi powiedzieć, jak pani pójdzie do hotelu, wynajmie pokój i za drugą dobę pani nie zapłaci, to co zrobi policja? Przyjadą i panią wyrzucą. Nikogo nie będzie obchodzić, dokąd pani pójdzie. Dlatego więc z prywatnego mieszkania przez długi czas nie można wyrzucić lokatorów, którzy nie płacą?

Ludzie, którzy do mnie przychodzą, płaczą, mówią, że są na granicy, są w desperacji. Często zdarza się, że ulokowali środki finansowe, częściowo w gotówce, wyzbywając się oszczędności, częściowo w kredycie. Raty poszły mocno do góry. Jeśli lokator nie płaci, trzeba spłacać je z własnej kieszeni, a do tego dokonywać opłat za media. Klienci, którzy do mnie przychodzą, są w akcie desperacji. Miałam klienta, który powiedział, że jak mu nie pomogę, to popelni samobójstwo, bo już sobie nie radzi.

Nie rozumiem, dlaczego państwo nie działa ku temu, żeby pomóc uczciwie pracującym i płacącym podatki, tylko stoi po stronie patologii, która pracuje na czarno, wyprowadza majątek, ukrywa go za granicą.

Musimy rozgraniczyć lokatorów zlicytowanych mieszkań komorniczych od lokatorów, którzy korzystają z najmu. Ludzie, którzy doprowadzają swoje własnościowe mieszkanie do licytacji komorniczej, to w większości osoby, które faktycznie popadły w tarapaty finansowe. To są ludzie, którzy nie powinni być wyrzucani z mieszkania, dopóki nie mają zapewnionego lokalu socjalnego. Oczywiście przepisy w tym względzie też są nieskuteczne. Powinno być tak, że aby móc przeprowadzić licytację komorniczą, musi być już zapewnione mieszkanie socjalne – wtedy już rozwiązałby się problem przerwania odpowiedzialności na nowego właściciela i tkwienia potem kilka lat w matni.

Jeśli się tak nie stanie, problem z dzikimi lokatorami będzie się pogłębiał?

– Tak, oczywiście. Problem rośnie z roku na rok, bo rośnie świadomość społeczeństwa. Jak się ich wyrzuci, to oni się zakwaterują u kolejnej osoby i tam będą kolejne 8 lat żyć na czyjś koszt. W Stanach Zjednoczonych jest tak, że jak ktoś nie płaci za wynajem, nakleja się mu naklejkę na drzwiach, że ma 7 dni na wyprowadzkę. Nie ma zapłaty, to od razu jest eksmisja. Przyjeżdża policja i pomaga w wyprowadzce. Jeżeli u nas przepisy się nie zmieniają, to zrobi się druga Hiszpania. W Hiszpanii jest tak, że jak ktoś wejdzie do mieszkania i będzie tam dwie doby, to już go nie można usunąć. I są grupy przestępcze, które z tego korzystają. Szukają takich mieszkań, wprowadzają się, a potem składają propozycję nie do odrzucenia – 5 tys. euro i się wyprowadzamy, a jak nie, to idź do sądu i przez 5 lat staraj się o odzyskanie mieszkania.

U nas dojdzie do tego samego. Ludzie będą się wprowadzać do mieszkań, nie będą płacić za czynsz, a potem powie-

dzą: za 20 tys. zł się wyprowadzam, a jak nie, to idź do sądu i za 8 lat się wyprowadzę. Nie zapłaciłaby pani? Sam adwokat kosztuje 10 tys. zł, plus czas postępowania, a co, jeśli kredyt jest do zapłaty, jeśli trzeba prąd i gaz opłacić. Muszą w tej kwestii bardzo szybko zmienić się przepisy.

Tym bardziej że dochodzi do niebezpiecznych sytuacji. W Rzeszowie lokatorzy postrzelili właściciela mieszkania...

– Szarpanina, pobicia, groźby są na porządku dziennym. Dochodzi do takich sytuacji, kiedy właściciel przychodzi i pyta o termin zapłaty lub wyprowadzki, często jeszcze przed przyjściem do mojej agencji. Natomiast ja również byłam świadkiem takich zdarzeń, że gdyby nie moi pracownicy, to klient zostałby pobity przez najemcę.

Zawsze najbardziej uważam, jeśli w domu jest osoba do 16. roku życia i ewentualnie chory. Bo w takich przypadkach, jeśli zaatakują, to nie grozi im kara więzienia – zostaną umieszczeni w zakładzie psychiatrycznym czy w poprawczaku i po kilku miesiącach wypuszczeni. Trzeba bardzo uważać. Ludzie, którzy żyją na koszt innych, to mar-

gines patologiczny – to trzeba powiedzieć sobie wprost. Bardzo często nie cofną się przed niczym, przed rękoczynami czy innymi wykroczeniami, które podlegają pod postępowanie karne.

Widzi pani szansę na zmianę prawa?

– Działam w tym zakresie cały czas. Napisałam nawet pismo do Ministerstwa Sprawiedliwości w tej sprawie. I dostałam odpowiedź, która rozczarowuje. Pismo, podpisane przez sędziego Andrzeja Vertuna, dyrektora Departamentu Legislacyjnego Prawa Cywilnego, informuje o tym, że istnieje „szereg rozwiązań prawnych”, a właściciel mieszkania może złożyć wniosek do sądu o opróżnienie lokalu, a następnie wniosek o odszkodowanie za bezumowne korzystanie z lokalu czy nawet odszkodowanie za zniszczenia w mieszkaniu.

To oczywiście teoria, która nijak ma się do życia. W praktyce właściciel mieszkania spędzi miesiące na próbie wyeksmitowania lokatora ze swojego mieszkania, będzie nadal musiał opłacać czynsz, ponosić opłaty za media, a niejednokrotnie narażać się na agresję i wulgarne zachowania ze strony dzikich lokatorów. To sytuacja postawiona na głowie.

Pismo kończy konkluzja „Nie zachodzi potrzeba podejmowania interwencji w obszarze kodyfikacji prawa cywilnego w tym zakresie”.

Odpisałam na pismo Ministerstwa i czekam na kolejną odpowiedź. Nie spocznę, póki nie zostaną dokonane zmiany w przepisach, zamierzam złożyć projekt obywatelski ustawy, potrzebne będą podpisy posłów lub obywateli. Mam nadzieję, że uda mi się je zdobyć. ●

Rozmawiała Justyna Sobolak

OGŁOSZENIE

Sygn. akt II Ns 757/22

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 757/22 z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Osinieckim**, synu Kazimierza i Urszuli, zmarłym w dniu 7 stycznia 2021 roku w Łodzi, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi przy ulicy Karolewskiej 29/31/14. Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109), i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34257705

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale IX Cywilnym pod sygnaturą akt IX Ns 438/21 toczy się postępowanie z wniosku ASIRANS sp. z o.o. sp. k. we Wrześni o stwierdzenie nabycia spadku po Jolancie Maćkowiak, córce Bolestawa i Gertrudy z d. Roszak, urodzonej 2 maja 1951 r. w Poznaniu, a zmarłej 24 listopada 2019 r. w Puszczykowie, ostatnio stałe zamieszkałej w Poznaniu przy ul. Sarmackiej 14F/8. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Jolanty Maćkowiak, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swe prawa do spadku, w tym przedłożyli wszelkie testamenty zmarłej, albowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34258860



Gmina Słupsk

Biznes dobrze chroniony



GN.0530.8.2023

WÓJT GMINY SŁUPSK OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości dnia 30.08.2023 r.,

który obędzie się w Urzędzie Gminy Słupsk ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk (sala konferencyjna):

Godzina	Położenie nieruchomości i rodzaj przetargu	Nr działki	Pow. działki w ha	Cena wywoławcza działki netto w PLN	Wysokość wpłaty wadium netto w PLN	Przeznaczenie nieruchomości	Oznaczenie księgi wieczystej
13,00	BYDLINO, I przetarg ustny nieograniczony	2/288 (RIVa, RIVb, W-RIVb, Lz)	1,9366	1.200.000,00	120.000,00	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej	SL1S/00061706/3

Ogłoszenie o przetargu nieograniczonym zostało umieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk, w sołectwie Bydlino oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej <http://bip.słupsk.ug.gov.pl/> w dniu 19.06.2023 r.

Do ceny nabycia nieruchomości zostanie doliczone 23% podatku VAT naliczonego zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług, obowiązującymi na dzień zawarcia umowy. Cena wywoławcza nie zawiera podatku VAT.

Wadium należy wpłacać w pieniądzu, na konto Gminy Słupsk BNP Paribas Bank Polska S.A. nr 52 1600 0003 1852 7858 2000 0001 do dnia 23.08.2023 r.

W związku z usługami świadczonymi przez Bank nie jest dostępna usługa odbierania przelewów natychmiastowych w dni robocze od godz. 20:00 do godz. 24:00 oraz w weekendy i dni świąteczne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Słupsk, ul. Sportowa nr 34, budynek B pok. nr 12 i pod nr telefonu 8428460 wew. 53 (Justyna Zbijowska).

wyborcza

TV

CO PIĄTEK

Z „WYBORCZĄ”

SPRAWDŹ, CO WARTO OBEJRZEĆ

▶ kanały sportowe

▶ krzyżówka

▶ sudoku

▶ kanały informacyjne

Syndyk masy upadłości Marii Oszajcy jako osoby fizycznej nieprowadzącej działalności

oferuje do sprzedaży

w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty **w obniżonej cenie bardzo atrakcyjną nieruchomość** o pow. 0,1195 ha zabudowaną jednorodzinnym trzykondygnacyjnym budynkiem mieszkalnym wraz z częścią użytkową usługowo-produkcyjną, położoną w Lublinie przy ulicy Sąddeckiej (osiedle Choiny), dla której Sąd Rejonowy Lublin Zachód w Lublinie X Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę KW nr LU11/00113368/0, LU11/00113367/3, LU 11/00193405/6.

Cena 990 000 zł (dziewięćset dziewięćdziesiąt tysięcy złotych.)

Wadium 99 000 zł (dziewięćdziesiąt tysięcy złotych)

Szczegółowe informacje o oferowanej nieruchomości można uzyskać w Biurze syndyka ul. Rapackiego 12/4, 20-150 Lublin na stronie internetowej www.syndyk.lubelskie.pl i pod numerem telefonu 601 37 51 35.

Oferty zakupu nieruchomości należy przesłać na adres biura syndyka w terminie do dnia 07 lipca 2023 r. do godziny 14.00 (liczy się data wpływu oferty do biura syndyka).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 lipca 2023 r. godzina 10.00 w biurze syndyka.

1 RP

OGŁOSZENIE 34258293

OGŁOSZENIE 34259205

eprasa.pl 61be63dc4c



„Wspaniale albo wcale”. Nie o to chodzi w biznesie

Kobiety częściej niż mężczyźni lokują przyczyny porażek wewnętrznie, obawa przed konsekwencjami, a także przed oceną może więc skłaniać je do nadmiernej ostrożności.

ROZMOWA Z
KATARZYNA JANUSZKIEWICZ*
psycholożką

ANNA ZALESKA: Czy z psychologicznej perspektywy kobiety prowadzą biznes inaczej niż mężczyźni?

KATARZYNA JANUSZKIEWICZ: Podstawową różnicą na płaszczyźnie realizowania, wyrażania przedsiębiorczości jest nastawienie na relacyjność. W przypadku większości kobiet – bo rzecz jasna nie wszystkich – widać, że znaczenie ma, w jakich relacjach i w jakich kontekstach społecznych prowadzą swoją działalność. W przypadku mężczyzn zaś to w większym stopniu jest koncentracja na celu, na zadaniach. A więc uogólniając – to relacyjność versus zadaniowość.

Dla kobiet więc biznes jest bardziej środkiem do celu – po prostu sposobem zapewnienia środków do życia niż celem samym w sobie?

– Nie do końca. Kobiety są skuteczne i efektywne, prowadząc biznes. Chodzi natomiast o to, że realizując swoje cele, zwracają więk-

szą uwagę na kontekst i relacje. Co do motywacji finansowej, zapewnienia bezpieczeństwa ekonomicznego – one są tak samo ważne w przypadku mężczyzn i kobiet, biznes to nie jest hobby dla żadnej płci. Jednocześnie też znaczna część przedsiębiorców i przedsiębiorczyń szuka zaspokojenia dodatkowych potrzeb, np. autonomii czy pewnej swobody. Cele mogą być bardzo zróżnicowane.

Zatrzymajmy się na chwilę przy swobodzie. W przypadku kobiet jest dodatkowy aspekt, na który zwraca uwagę np. Europejski Instytut ds. Równości Kobiet i Mężczyzn (EIGE), czyli łączenie prowadzenia biznesu z życiem rodzinnym. W przypadku kobiet jest to tak trudne, że EIGE wręcz wymienia to jako barierę przedsiębiorczości, i to barierę specyficzną tylko dla kobiet, taką, która nie występuje w przypadku mężczyzn. Panią jako psycholożkę i specjalistkę od zachowań organizacyjnych chciałabym zapytać, czy to bariera zewnętrzna (nie ma gdzie i jak delegować funkcji opiekuńczych), czy bariera wewnętrzna (role opiekuńcze są ważniejsze niż inne)?

– I taka, i taka. One są nierozzerwalnie powiązane. Kulturowo, społecznie kobieta jest tą, która ma zapewnić opiekę dzieciom, ale też innym członkom rodziny. I kobiety noszą w sobie tę odpowiedzialność za innych. Podejmując wybory dotyczące życia zawodowego, biorą pod uwagę, jaki to będzie miało wpływ na najbliższych. I to mogłaby być ta bariera wewnętrzna.

Ale teraz, gdy zaczynamy się zastanawiać, jak realizować tę odpowiedzialność, jak zapewnić opiekę, to napotykamy barierę zewnętrzną – systemowych rozwiązań, które by realnie wsparły, odciążyły kobiety w obowiązkach opiekuńczych, nadal nie ma. Badania od lat pokazują, że brak instytucjonalnego wsparcia w sprawowaniu funkcji opiekuńczo-wychowawczej w znacznej mierze utrudnia aktywność zawodową kobiet, niezależnie, czy w kontekście pracy etatowej, czy przedsiębiorczości.

Jakie cechy sprzyjają przedsiębiorczości?

– Kluczowa jest odporność na działanie w warunkach nieprzewidywalnych. Z tym wiąże się podejmowanie ryzyka, przyjęcie odpowiedzialności i aktywność w zakresie kształtowania swojego najbliższego otoczenia.

Barbara Soltysińska, która kilka lat temu wygrała konkurs EY Przedsiębiorca Roku w kategorii Nowy Biznes, mówi, że z jej obserwacji wynika, iż kobie-

ty mają mniejszą skłonność do podejmowania ryzyka. Co leży u podłoża takiej postawy?

– Uporządkujmy to – w zarządzaniu mamy trzy sytuacje: pewność, niepewność i ryzyko. Sytuacja pewności jest wtedy, gdy wiem, że jak zrobię A, to będzie B. Wszyscy chcielibyśmy żyć w takim świecie, ale naprawdę bardzo trudno pokazać przykłady pracy zawodowej czy w ogóle sytuacji rynkowej, która odbywa się w sytuacji pewności.

Niepewność to sytuacja, gdy wiem, że jak zrobię A, to prawdopodobnie wystąpią na przykład cztery rodzaje konsekwencji i każda z tych konsekwencji ma jakieś prawdopodobieństwo, które jestem w stanie oszacować na podstawie posiadanej wiedzy czy doświadczenia.

Sytuacja ryzyka jest wtedy, gdy po prostu nie wiem, co się wydarzy.

Dlaczego ważne jest to rozróżnienie? Dlatego że każdy z nas dąży do minimalizacji sytuacji ryzyka, czyli nie lubimy działać w warunkach absolutnej nieprzewidywalności. Zbieramy jak najwięcej danych po to, żeby działać w warunkach jak najmniejszej niepewności. I faktycznie kobiety w większym stopniu mają potrzebę zmapowania sytuacji, zebrania jak największej ilości danych przed podjęciem decyzji. Z tym wiąże się potrzeba posiadania kontroli nad sytuacją – wyższa u kobiet niż u mężczyzn – i to faktycznie może być bariera również dla przedsiębiorczości, o której rozmawiamy.



• **Dla wielu kobiet ważniejsze jest, żeby biznes się kręcił, niż żeby stale rósł** FOT. SHUTTERSTOCK

O G Ł O S Z E N I A

Patronat [wyborcza.biz](#)
nad konkursem:



**EY Entrepreneur
Of The Year™**

Przedsiębiorca Roku

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 21. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

Partnerami 21. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- Polski Fundusz Rozwoju
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu
- My Company Polska
- TVN24 BiS

Więcej czytaj na:
[Wyborcza.biz/](#)
[przedsiębiorcaroku](#)

Wyczuwam, że zbliżamy się do wątku obawy przed porażką, ale też obawy przed oceną.

– Obawa przed konsekwencjami skłania do ostrożności. Kobiety częściej niż mężczyźni lokują wewnętrznie przyczyny porażek (w przypadku sukcesów jest odwrotnie), więc może włączać się także obawa przed oceną, przed poczuciem bycia obwinianą za złą decyzję.

Oczywiście, to tylko część obrazka – są kobiety, które doskonale sobie radzą w sytuacji ryzyka.

ale na pewno gdy znam już sytuację, to łatwiej mi się z nią pogodzić, łatwiej mi się w niej odnaleźć. Ktoś będzie potrzebował trzech takich samych doświadczeń, by się uodpornić, a ktoś inny stu, ale co do zasady ekspozycja na daną sytuację oswaja ją.

Weźmy przykład nawet konkursów, obecności w mediach albo dzielenia się wiedzą biznesową – często powtarzają się te same nazwiska, te same biznesy. Raz spróbowali i potem już było łatwiej.

Druga zmiana jest zmianą pokoleniową. Młodsze pokolenia poprzez obecność w so-



Kobiety są skuteczne i efektywne, prowadząc biznes. Jednak realizując swoje cele, zwracają większą uwagę na kontekst i relacje. W przypadku mężczyzn zaś to w większym stopniu jest koncentracja na celu, na zadaniach

PROF. KATARZYNA JANUSZKIEWICZ

psycholożka, specjalistka ds. organizacji i zarządzania

To jak sobie z tym radzić?

– Po pierwsze, musimy się zgodzić z tym, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkich konsekwencji. Musimy sobie to przepracować: nie jestem w stanie poznać wszystkich faktów, wszystkich czynników, poza tym one mogą być też zmienne w czasie, ale to, co mogę zrobić, to przyjąć, że podejmuję decyzję, którą uważam za najlepszą na teraz.

Muszę dać sobie prawo do tego, że dziś podjęta optymalna decyzja w przyszłości może się okazać nieidealna, bo zmieniają się warunki.

Pora więc pożegnać się z perfekcjonizmem.

– Doskonałym hasłem będzie „wspaniale albo wcale”, prawda? Czyli albo zadziwię świat, albo się wstrzymam i poczekam.

Łączy mi się to z pewną prawidłowością, którą obserwujemy np. we wspomnianym już konkursie Przedsiębiorca Roku. Kobiety zgłaszają się rzadziej.

– Oczywiście, to jest o tym – jeśli nie mam w sobie przekonania, że to jest najlepsza wersja mnie, najlepsza z możliwych wersji mojego biznesu, to nie chcę poddawać go ocenie, więc nie startuję.

Badania wskazują na istnienie dwóch głównych rodzajów powodów, które mogą skłaniać kobiety do takiego wycofywania się. Jeden – kobietom nie zależy na splendorze, nie muszą stać na podium, ważne jest, żeby biznes się kręcił i żeby ludzie się dobrze czuli w tym biznesie. Drugi – obawa przed oceną, przed porównywaniem. Z mojego doświadczenia wynika, że obydwie te motywacje są prawdziwe, przy tym w różnym stopniu dla różnych osób.

Gdy rozmawiamy o aktywności kobiet, i to w różnych obszarach, nie tylko zawodowym, to wątek mierzenia się z ocenianiem wraca regularnie. Czy widzi pani jakieś zmiany w, nazwijmy to, odporności na ocenianie?

– Zmiana związana jest z ekspozycją. Im częściej wystawiamy się na sytuację oceny, tym bardziej się uodporniamy. Nie chcę powiedzieć, że to jest stuprocentowy impregnat,

cial mediach dużo wcześniej zaczynają się mierzyć z tym, że są oceniane. Ma to swoje negatywne konsekwencje, ale też sprawia, że wcześniej oswajają się z taką sytuacją. Np. jeśli ktoś pokazywał w sieci swoje hobby albo jakąś aktywność pozaszkolną, to dużo bardziej naturalne będzie dla takiej osoby pokazywanie swojej działalności zawodowej.

Druga strona medalu to dawanie przykładu innym poprzez pokazywanie, co się robi. Może możemy też spojrzeć na publiczną obecność kobiet jak na formę przecierania szlaków dla innych, formę wspierania się wzajemnie.

– Myśli pani o takiej odpowiedzialności społecznej? Pokazuję się nie tylko dla siebie, ale i dla innych, a także polecam inne kobiety, mówię o ich sukcesach, zapraszam innych na scenę? To wspaniała postawa i warto budować świadomość, że jest potrzebna.

Niemniej mamy tu jeszcze trochę do zrobienia. W pokazywaniu siebie w taki sposób, by było to wsparciem dla innych, nie chodzi o budowanie sobie pomnika: patrzcie i podziwiacie.

Śmiało musimy mówić nie tylko o sukcesach, ale i o trudnościach, porażkach.

Bo jeśli mówię tylko o swoim sukcesie, to inne kobiety wpadają w pułapkę: OK, skoro ja mam jakieś trudności, to jednak znaczy, że nie jestem taka dobra. Marzy mi się nagroda nie tylko dla sukcesów, ale i dla porażek. Kto wie, ile byśmy się z tego nauczyli.

Jednocześnie – na przykład w ramach projektu, który prowadzimy na Uniwersytecie SWPS, dotyczącego innowacji społecznych – obserwuję bardzo wyraźne przeniesienie akcentów w ramach prowadzonej działalności zawodowej na wspólnotowość. To również widzę jako zmianę pokoleniową. Przygotowując się do tego projektu, rozmawialiśmy z przedsiębiorcami i przedsiębiorczyniami i gdy pytałśmy ich, co sprzyja zmianie, transformacji, za każdym razem wybrzmiewała wspólnotowość. Żadna z naszych rozmówczyń czy żaden z naszych rozmówców nie wskazywali, że sami odpowiadają za sukces. Przeciwnie – pokazywali, że ważne jest rozpoznanie potrzeb potencjalnych konsumentów,

klientów i jednocześnie możliwości współpracy w ramach danego środowiska. Cały ekosystem, w którym trudno się odnaleźć, działając pojedynczo.

Wydaje mi się, że sama koncepcja przedsiębiorczości społecznej, innowacji społecznych może sprzyjać spojrzeniu na działalność kobiet – zwłaszcza w tych obszarach tradycyjnie sfeminizowanych, czyli usług opiekuńczych – właśnie jako na działalność przedsiębiorczą, kreatywną, a więc i bardziej wartościową.

– To bardzo ważna zmiana, ona musi zajść – obserwuję wśród młodszych pokoleń, że aktywność zawodowa jest związana coraz częściej nie tylko z wymiarem finansowym, ale również z wymiarem odpowiedzialności za innych. I to jest wspaniałe w tym pokoleniu. Dużo się mówi na temat tego, że jest to pokolenie nastawione na indywidualizm. Tak, ale to indywidualizm w sensie wyboru własnej ścieżki. Natomiast oni bardzo mocno czują i rozumieją kontekst społeczny swoich działań. To zmiana, której dzięki młodym będziemy doświadczać wszyscy. Już teraz wszyscy stajemy się jej beneficjentami.

Jak możemy podsumować: co potrzebne jest kobietom, by mogły podejmować i realizować działania biznesowe, przedsiębiorcze?

– Widzę taką triadę: systemowe wsparcie funkcji opiekuńczych, zmiana tradycyjnego społeczno-kulturowego podziału ról w społeczeństwie, w domu oraz... zadbanie o dobrostan. A to wymaga pracy poznawczej samych kobiet – muszę wiedzieć, jak chcę pracować, co sprzyja mojemu komfortowi, co sprzyja mojemu poczuciu sukcesu osobistego, jakie koszty jestem gotowa ponieść, a jakich nie.

Dobrostan przedsiębiorczyń jest kierunkiem badań, który na pewno warto podejmować w najbliższym czasie.

Dobrostan, o którym pani mówi, jest znacząco ważniejszy dla kobiet niż dla mężczyzn?

– Co do zasadny nie, ale świadomość jego znaczenia już wydaje się różnicować w zakresie płci. Ponadto determinanty tego dobrostanu – to, co wpływa na to, że mam poczucie spełnienia, satysfakcji, że mam subiektywne poczucie sukcesu – mogą być inne. Pewne czynniki będą specyficzne dla mężczyzn, pewne dla kobiet lub ich siła, znaczenie będą różne. Te różnice będą na pewno manifestowane, choćby z tego powodu, że społeczne oczekiwania wobec kobiet i mężczyzn są inne.

W tej chwili sukces biznesu mierzy się liczbami, danymi. Ktoś odniósł sukces, to znaczy, że firma powstała, zarobiła, działa, powiększa się. A gdybyśmy dodatkowo wzięli pod uwagę kategorię, która się nie mieści w kratkach Excela, kategorię spełnienia? Biznes może nie jest kosmicznie wielki, może nie przynosi miliardów złotych monet, ale za to powoduje, że czuję się usatysfakcjonowana. Może właśnie kobiety trochę inaczej odczytują ten sukces biznesowy. Jeśli mam firmę, która przynosi ogromny dochód i ma ogromne zasięgi, to ją wystawię do konkursu, ale jeśli mam firmę, która powoduje, że czuję się spełniona, subiektywnie odczuwam, że odniosłam sukces, to już jej nie pokażę. Ale w sumie dlaczego nie? ●

Rozmawiała Anna Zaleska

*** Prof. Katarzyna Januszkiewicz**, psycholożka, specjalistka ds. organizacji i zarządzania, kieruje Wydziałem Nauk Społecznych Uniwersytetu SWPS w Warszawie

Jeszcze jest czas na zgłoszenia

• **Jeśli Ty, Przedsiębiorczynio/Przedsiębiorco, chcesz wziąć udział w konkursie EY Przedsiębiorca Roku, to zgłoszenia przyjmowane są do 30 czerwca 2023 roku poprzez formularz na stronie: <https://przedsiębiorcaroku.pl/>**

Miesiąc równości

Gdzie na tęczowe wakacje

Jeśli jesteś turystą LGB-TQ+ i zależy ci na bezpieczeństwie podczas wakacji, to leć na **Maltę** – wynika z rankingu Gay Travel Index 2023. Kolejne kraje na liście to Kanada i Szwajcaria. W pierwszej dziesiątce jest siedem europejskich krajów, ale bez Polski.

Danuta Pawłowska
grafika: Agata Łuszcz

Ranking najlepszych kierunków wakacyjnych od lat jest przygotowywany przez organizację Spartacus z Berlina, która chwali się 50-letnim doświadczeniem w udzielaniu wskazówek dla turystów LGB-TQ+. Według autorów raportu indeks jest przeznaczony dla wszystkich podróżujących, w tym dla tych, którzy chcą podróżować do krajów, w których społeczność LGB-TQ+ jest pełnoprawną częścią społeczeństwa. Ale także dla tych, którzy świadomie chcą podróżować do krajów, gdzie osoby LGB-TQ+ są nieakceptowane, po to, aby nawiązać dialog z lokalną społecznością. W tegorocznym zestawieniu na podstawie sytuacji lesbijek, gejów, osób biseksualnych, transplciowych, interseksualnych i osób queer porównano 203 kraje i terytoria. Twórcy przyjrzeni się 17 kategoriom, od małżeństwa dla wszystkich po karę śmierci dla osób LGB-TQ+.

Malta swoje wysokie miejsce zawdzięcza przepisom antydyskryminacyjnym. Na drugim końcu rankingu, jako kraje najbardziej nieprzyjazne dla turystów LGB-TQ+ wymienione są Arabia Saudyjska, Iran, Republika Czechenii i Afg. To kraje, w których osoby homoseksualne są prześladowane, a nawet zabijane.

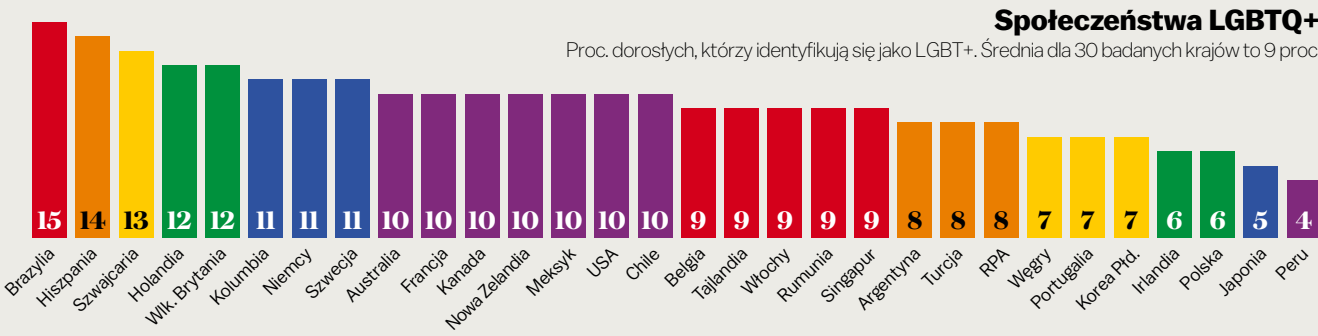
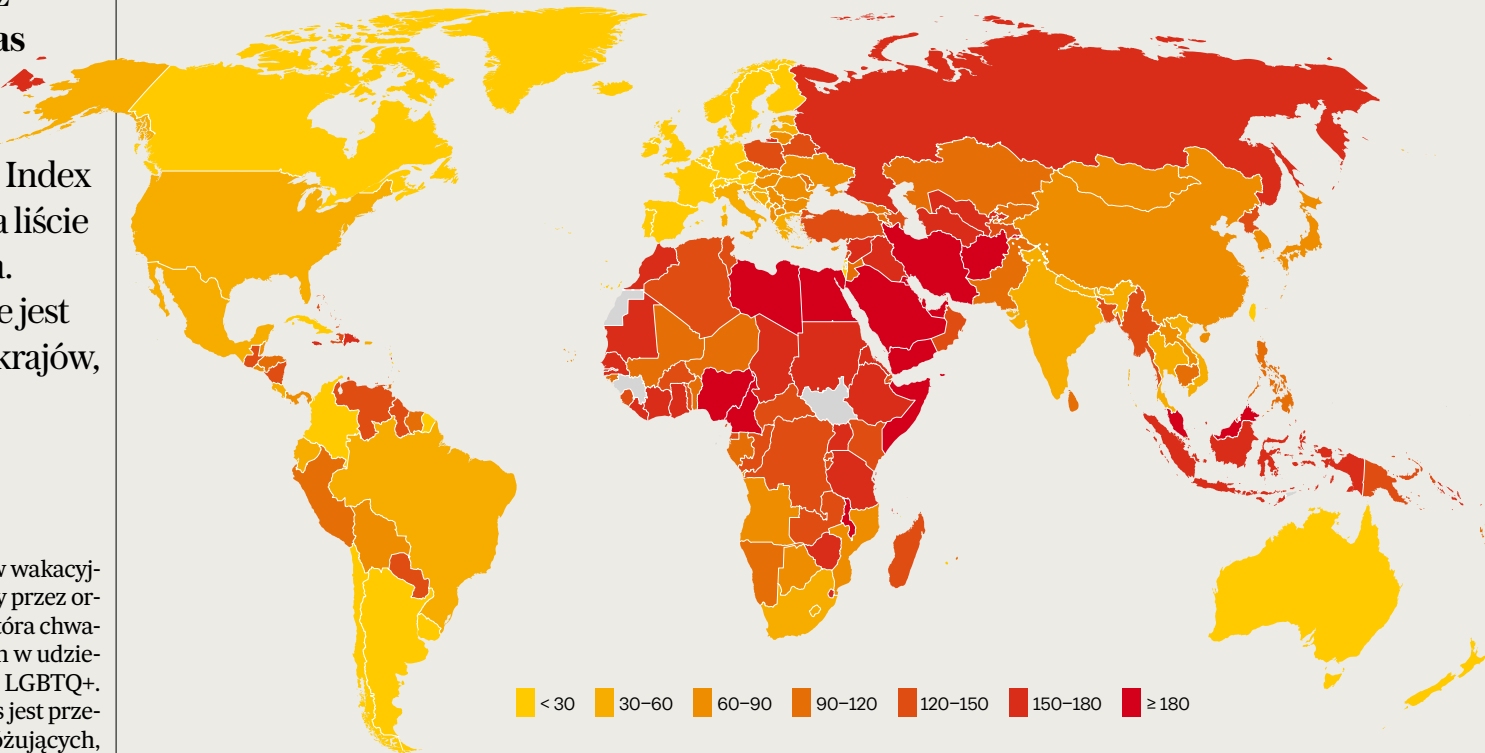
Bliski Wschód i Afryka Północna to najmniej bezpieczne regiony dla podróżnych LGB-TQ+, podczas gdy Ameryka Łacińska okazuje się ogólnie bardziej przyjazna niż większość Azji.

Także w opublikowanym niedawno raporcie ILGA-Europe, który mierzy poziom praw osób LGB-TQ+, Malta jest na pierwszym miejscu. Publikowany od 2009 r. ranking uwzględnia prawodawstwo poszczególnych krajów i to, jak prawo jest stosowane względem osób LGB-TQ+. Równouprawnienie mierzy się w siedmiu obszarach, wśród nich są: równość i zakaz dyskryminacji, możliwość założenia rodziny, prawo do zgromadzeń, zrzeszania i ekspresji, walka z przestępstwami z nienawiści, uzgadnianie płci.

W rankingu ILGA Polska jest na ostatnim miejscu w Unii Europejskiej – już od 4 lat. Gorszy wynik zdobyły tylko San Marino, Białoruś, Monako, Rosja, Armenia, Turcja i Azerbejdżan. Spartacus w przewodniku po Polsce podkreśla, że wiek przyzwolenia dla wszystkich wynosi 15 lat i został wprowadzony już w 1932 roku. W tym samym roku potwierdzono również, że czynności homoseksualne są legalne – a było to pionierskie prawo w Europie. Polska konstytucja zabrania obecnie dyskryminacji z jakiegokolwiek powodu, jednak definiuje małżeństwo jako wyłączny związek kobiety i mężczyzny. Przystępując do Unii Euro-

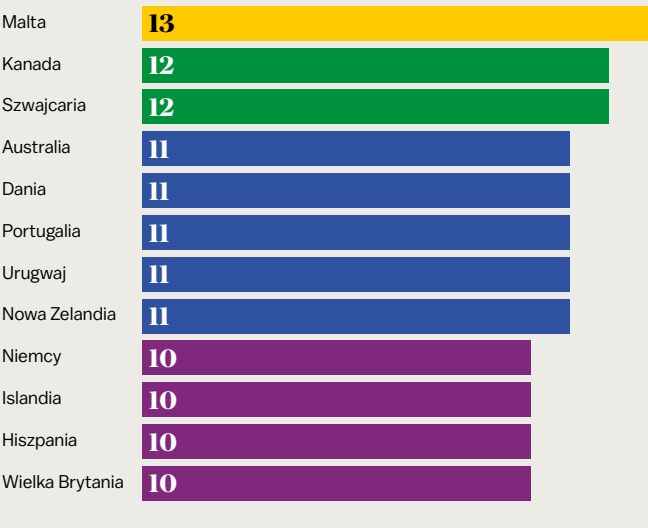
Najlepsze i najgorsze kierunki dla turystów LGB-TQ+

Na 202 kraje Polska jest na 133. miejscu pod względem bezpieczeństwa dla turystów LGB-TQ+



Najbezpieczniejsze kraje dla turystów LGB-TQ+

Gay Travel Indeks



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁA:
SPARTACUS, IPSOS, EUROPEJSKI SONDAŻ SPOŁECZNY 2023 (IFSPAN)

Polacy już się tak nie wstydzą osób LGB-TQ+ w rodzinie jak kiedyś

Procent mieszkańców dużych miast, małych miast i wsi, którzy zgadzają się ze stwierdzeniem: Gdyby ktoś z mojej bliskiej rodziny był gejem lub lesbijką, byłoby mi wstyd.

	Zgadzam się	Ani się zgadzam, ani nie zgadzam	Nie zgadzam się
2016 r.	Duże miasto i przedmieścia	23,3	60,6
	Małe miasto	24,9	57,8
	Wieś	36,2	44,1
2018 r.	Duże miasto i przedmieścia	20,6	64,5
	Małe miasto	30,7	51
	Wieś	40,2	40,2
2022 r.	Duże miasto i przedmieścia	8	72,4
	Małe miasto	14,5	58,5
	Wieś	18,8	48,9

pejskiej w maju 2004 r., zobowiązaliśmy się do wdrożenia antydyskryminacyjnych zapisów dyrektyw unijnych. Obecny rząd nie jest jednak zainteresowany ułatwianiem życia osobom LGB-TQ+.

ILU LGBT JEST WŚRÓD NAS? ZALEŻY OD KRAJU

Z badania Ipsos, które było przeprowadzone w 30 krajach, wynika, że średnio 9 proc. społeczeństwa identyfikuje się jako osoby LGB-TQ+. 3 proc. identyfikuje się jako lesbijki lub geje, 4 proc. jako osoby bi-

seksualne oraz po 1 proc. jako osoby panseksualne, omniseksualne lub aseksualne.

Ankiętę przeprowadzono online w lutym i marcu tego roku, w sumie na pytania dotyczące identyfikacji seksualnej odpowiedziało 22,5 tys. dorosłych.

Z badania wynika, że Brazylia ma najwyższy odsetek osób identyfikujących się jako LGB-TQ+ (15 procent), na drugim miejscu jest Hiszpania z 14 procentami dorosłych, a następnie Szwajcaria (13 procent). Hiszpania to także kraj, w którym respondenci najczęściej deklarowali, że są gejami lub lesbijkami (6 proc.), podczas gdy w Brazylii i Holandii najwięcej respon-

dentów deklarowało, że są biseksualni (7 proc. w obu przypadkach).

Na drugim biegunie znajdują się Irlandia i Polska, w których 6 procent dorosłych identyfikuje się jako LGB-TQ+. Jednak sytuacja społeczności LGB-TQ+ w Irlandii jest diametralnie inna niż w Polsce. Irlandia zalegalizowała małżeństwa homoseksualne w 2015 r. w głosowaniu powszechnym, uzyskując miażdżące zwycięstwo – 62 proc. W Polsce tymczasem mamy w ostatnich latach spadek praw osób LGB-TQ+, na ten wynik wpłynęły m.in. decyzje dziesiątek gmin, które przyjęły uchwały dyskryminujące osoby LGB-TQ+. ●

Po marszu 4 czerwca

W PSL nerwowo. Przybywa zwolenników powrotu do rozmów z Platformą

Spada poparcie wyborców dla PSL, rośnie frustracja działaczy i coraz bardziej widoczna jest bezradność lidera. Nie chciał być przystawką Tuska, został przystawką Hołowni – mówią jego krytycy

Naszkowska

Nie jest dobrze. A w dwóch słowach: jest źle! Tak można określić sytuację ludowców blisko cztery miesiące przed wyborami do parlamentu. Koalicja z Polską 2050, która miała zapewnić PSL-owi miejsce w przyszłym parlamencie, staje się coraz bardziej problematyczna. I przez wielu działaczy oceniana jest dziś jako błąd, który może zepchnąć Stronnictwo w polityczny niebyt. Bo Szymon Hołownia zdominował Władysława Kosiniaka-Kamysza, narzuca mu swoje pomysły na polityczną aktywność, a do tego jest największym przeciwnikiem połączenia z Platformą na wspólnej liście, a ta na pewno byłaby wehikułem dla PSL-u w wyborach jesiennych.

W sejmowym klubie PSL-u, jak mówi mi jeden z posłów Stronnictwa, „zapanowała żałoba”. To skutek marszu z 4 czerwca, a właściwie jego konsekwencji. Żałobą powiało, kiedy ogłoszono sondaże, jakie po marszu przeprowadziły różne ośrodki badawcze. We wszystkich bowiem (więc nie da się tego zwalić na sympatie czy interesy polityczne danej sondażowni) Trzecia Droga, czyli koalicja PSL-u i Polski 2050, odnotowała znaczący spadek poparcia wśród wyborców – od 4 do 5 proc. Sondażownie dają im po 10 proc. poparcia, a IBRIS nawet mniej – wedle tego ośrodka, gdyby teraz odbyły się wybory do Sejmu, Trzecia Droga dostałaby ledwie 9,4 proc. A ponieważ zakres błędu w tych badaniach wynosi 3 proc., takie wyniki oznaczają, że koalicja PSL-Polska 2050, która jeszcze niedawno cieszyła się prawie 15-proc. poparciem, w ogóle może do Sejmu nie wejść, gdyż próg wyborczy dla koalicji to 8 proc.

Skąd ten spadek? Z jednej strony to wina Tuska, z drugiej Kosiniaka. Jeden jest zbyt operatywny, drugi wręcz przeciwnie, pierwszy jest zbyt samodzielny, drugi wydaje się ubezwłasnowolniony.

Tusk jest winny, bo wymyślił marsz, który okazał się gigantycznym sukcesem. Pomysłu marszu nie skonsultował z innymi partiami i nie zaprosił w odpowiedni sposób liderów (odpowiedni, czyli taki, by ich ego zostało zaspokojone). Niektórzy poczuli się tak urażeni, że zrazu w ogóle postanowili marsz zignorować. Szymon Hołownia oświadczył, że zamiast maszerować po Warszawie, pojedzie do Leszna, a Władysław Kosiniak-Kamysz na Podlasie. I choć ostatecznie obaj liderzy na marszu się pojawili, to zrobili to w obawie przed coraz mocniejszą krytyką wyborców, także we własnych szeregach, którzy nie akceptowali i nie rozumieli ich braku poparcia dla marszu. Głosu zresztą nie zabrali, bo w tłumie najpierw nie mogli się dopchać do mównicy, a gdy w końcu dotarli pod scenę, tłum zgromadzony na placu Na Rozdrożu po wystąpieniu Lecha Wałęsy miał już dość przemówień, więc liderzy Trzeciej Drogi zrezygnowali z przemawia-



• **Przewodniczący Polski 2050 Szymon Hołownia i prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nia. Nie weszli też do autobusu, który przemieszczał się Nowym Światem i z którego przemawiali inni politycy, samorządowcy, przedsiębiorcy, bo nie czuli się wystarczająco docenieni przez organizatorów. Takie przynajmniej wyjaśnienie można usłyszeć od ludowców. Niezależnie od przyczyn jest faktem, że nie skorzystali z okazji, jaką był marsz, by zademonstrować opozycyjną jedność.

Do tego PiS próbuje judzić, grając na zranionej dumie liderów, że Tusk ich upokorzył, a nawet „zjadł” swoim marszem, by jeszcze bardziej tę jedność uniemożliwić.

Marsz się skończył, ale uraz do Tuska pozostał. Piotr Zgorzeński, jeden z najważniejszych polityków PSL-u, powiedział wprost w Polsat News, że Platforma „chce eskalować i polaryzować”, bo to zwiększa dla niej poparcie społeczne.

Może i racja. Tusk to rekin w naszym jeziorku politycznym, jest na pewno bezwzględny w dążeniu do celu, jakim jest teraz odsunięcie PiS-u od władzy, i jeśli „eskalowanie i polaryzowanie” w tym pomaga, to będzie tak pewnie robił. Faktem jest, że Tusk odniósł sukces i zepchnął w cień inne partie opozycyjne.

Dlatego zaraz po marszu koalicja PSL-Polska 2050 postanowiła zaistnieć, pokazać swoją siłę sprawczą. Wszystko pod hasłem „my nie dzielimy, my łączymy społeczeństwo” (czyli nie eskalujemy i nie polaryzujemy) i wymyśliła konsultacje społeczne na temat systemu edukacji.

PSL i Polska 2050 liczyły pewnie, że jeśli „konsultacje” wypalą, to sondaże wrócą do 15-procentowego poparcia. Ale nie wypaliły, to była kolejna kłapa Trzeciej Drogi. Pomysłodawcom zabrakło wyczucia – do konsultacji zaproszono wszystkie siły polityczne w Sejmie, łącznie z rządzącą partią i Konfederacją, choć po marszu żyjemy już w innej rzeczywistości politycznej. Zupełnie ignorując ten fakt, organizatorzy konsultacji do tej pory dziwią się, dlaczego Platfor-

ma i lewica nie chciały zasiąść do stołu, by wspólnie z delegatem ministra Czarnka głowić się nad naprawą systemu edukacji. Przecież wcześniej PSL też zapraszał na podobne dyskusje wszystkie opcje polityczne, więc o co chodzi? Wcześniej politycy opozycji wcale nie krytykowali inicjatywy Trzeciej Drogi, można było sądzić, że się do konsultacji przyłączą.

PSL winnego widzi w Tusku. Donald Tusk, jak mówi Piotr Zgorzeński, „zaciągnął hamulec”, pisząc, że z politykami PiS-u może uzgadniać tylko warunki ich kapitulacji, a nie reformę systemu edukacji. Dlatego to tej reakcji Tuska wicemarszałek przypisuje klęskę konsultacji, a nie własnej politycznej naiwności.

Pomysłodawcą konsultacji był niewątpliwie Szymon Hołownia, czego działacze PSL-u nie ukrywają. Publicznie potwierdził to Piotr Zgorzeński („liderem tego projektu jest Szymon Hołownia”), podobnie stwierdził wiceprezes PSL-u Dariusz Klimczak.

I tu pojawia się kolejny problem: coraz więcej ludowców jest przekonanych, że ich prezes gra w koalicji drugie skrzypce, że został przez Hołownię zdominowany, że to Hołownia narzuca teraz aktywność polityczną zgodną z własną wizją polityki, a jego głównym celem wydaje się prezydentura kraju, a nie sojusz z Platformą. A lider PSL ma mu w tym pomóc. I nie ma znaczenia, że Kosiniak-Kamysz osobiście na konsultacje nie przyszedł, obok Hołowni siedział Klimczak, dominacja Hołowni w tym tandemie staje się coraz bardziej widoczna, coraz bardziej zaczyna ludowcom doskwierać i coraz częściej obawiają się o przyszłość Stronnictwa.

– Co im strzeliło do głów z tymi konsultacjami? Ktoś tam na górze chyba kompletnie zgłupiał! – oburza się samorządowiec z mazowieckiego PSL-u. – Na takich pomysłach tylko tracimy. W mojej gminie ludzie, którzy całe życie na nas głosowali, teraz zastanawiają się, na kogo oddać głos. PSL się skurczył, rolnicy już nas olewają, bo mówią, że nie

dbamy o rolnictwo, a teraz zrażamy do siebie inne grupy przez takie posunięcia. Prezes podobno boi się Platformy, bo nie chce zostać przystawką Tuska, a nie widzi, że został przystawką Hołowni? Z Tuskiem przynajmniej byśmy weszli do Sejmu, a z Polską 2050 polegniemy.

To nie jest głos odosobniony. Inny działacz zastanawia się, „czego my właściwie bronimy, jakich wartości?”. Inny: „Hołownia pięknie mówi, ale od jego gadania nam wyborców nie przybędzie. Hołownia chyba wierzy w to, co robi, i pcha się ze swoimi pomysłami, a nasz Władek tylko go słucha i jest w cieniu. To nie jest dobrze”.

Po marszu w szeregach PSL-u przybywa tych, którzy są zwolennikami trójporozumienia, czyli wyborczej koalicji z Platformą. To zwrot raczej niespodziewany. Zanim powstała koalicja PSL-Polska 2050, działacze Stronnictwa byli dość mocno podzieleni w sprawie wspólnej listy z PO – całkiem spora grupa optowała za jedną listą opozycji, choć bez lewicy, której antykościelna i proaborcyjna postawa jest trudna do zaakceptowania dla konserwatywnej, chłopskiej partii. Ostatecznie ta opcja przegrała i powstało porozumienie z partią Hołowni, bez Platformy, której dominacji ludowcy się obawiali. Teraz sprawa wraca, rosną szeregi zwolenników wspólnej listy z PO. I rośnie przekonanie, że Kosiniak na to by poszedł, ale Hołownia go powstrzymuje.

Ktoś napisał w sieci coś takiego: mówi się, że Hołownia niczego nie potrafił skończyć. Nie skończył studiów ani seminarium duchownego. No to zobaczycie, jak pięknie zakończy 128 lat historii PSL-u!

Krystyna Naszkowska

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**



Jaka ofertę ma NATO dla Ukrainy?

Polska jest wśród państw Sojuszu, które naciskają na szybkie określenie jasnej ścieżki wchodzenia Ukrainy do NATO. Ale USA na razie tego nie chcą. Kończą się przygotowania do lipcowego szczytu NATO w Wilnie.

Tomasz Bielecki

DEUTSCHE WELLE (BRUKSELA)

Wsparcie NATO dla Ukrainy było w czwartek i piątek tematem posiedzenia ministrów obrony krajów Sojuszu w Brukseli. NATO wchodzi na finisz przygotowań do swego szczytu w Wilnie (11-12 lipca), gdzie – jak teraz się wydaje – najgorętszym politycznym punktem może stać się doprecyzowywanie obietnicy członkostwa Ukrainy.

– Będziemy wschodnią tarczą Europy. Będziemy wschodnią tarczą NATO – przekonywał ukraiński minister Ołeksij Reznikow w Brukseli. Natomiast amerykański sekretarz obrony Lloyd J. Austin, pytany o frustrację krajów wschodniej części NATO wskutek braku dostatecznego wsparcia USA dla członkostwa Kijowa, ogólnikowo zapewniał o polityce „otwartych drzwi dla Ukrainy” oraz o różnych ścieżkach dochodzenia do akcesji.

Szeroka zgoda na Radę Ukraina – NATO

Ukraińcy (wraz z Gruzinami) dostali ogólnikową obietnicę członkostwa w NATO już podczas szczytu w Bukareszcie z 2008 r. Jednak wtedy – głównie – prezydent Francji Nicolas Sarkozy i kanclerz Niemiec Angela Merkel zablokowali promowane przez prezydenta USA George’a W. Busha pomysły objęcia Kijowa i Tbilisi programem konkretnych przygotowań (MAP) do akcesji. Obecnie Kijów domaga się czegoś ambitniejszego niż MAP, ale tym razem – jak tłumaczą NATO-wscy dyplomaci w Brukseli – to Waszyngton wciąż pozostaje przeciwny ustalaniu wielu konkretnych już w Wilnie. I to mimo że ponosi główny ciężar pomocy militarnej dla Ukraińców.

– Pracujemy nad pakietem praktycznego wsparcia, aby pomóc Ukrainie w bieżących wysiłkach na rzecz obrony integralności terytorialnej, ale także w kwestiach długoterminowych związanych m.in. z modernizacją uzbrojenia. Będzie też kolejny pakiet wsparcia politycznego dla naszych przyjaciół – tłumaczyła Julianne Smith, amerykańska ambasador przy NATO, pytana o perspektywy członkostwa Kijowa w Sojuszu.

Rzeczywiście wśród państw Sojuszu jest bardzo szeroka zgoda co do instytucjonalnego pogłębienia współpracy z Ukraińcami (w ramach „pakietu politycznego”) poprzez powołanie Rady Ukraina – NATO za-

miał obecnej „komisji”. W Wilnie chyba tylko Węgry mogą ją próbować opóźniać – oficjalnie z racji sporów o sytuację mniejszości węgierskiej w Ukrainie.

– Jaka jest różnica między Radą i komisją? Komisja to spotkanie członków NATO z jednym partnerem. A zatem w Komisji NATO – Ukraina spotykamy się jako 31 członków NATO z Ukrainą. Nie podejmujemy decyzji, nie mamy struktur. Ale jeśli członkowie NATO zgodzą się na utworzenie Rady NATO – Ukraina, to w praktyce będzie oznaczać forum 32 równych – tłumaczył Jens Stoltenberg, sekretarz generalny NATO.

„Zapewnienia” czy „gwarancje” bezpieczeństwa

Natomiast „pakiet militarny” miałby polegać na wieloletnich zobowiązaniach do dozorowania Ukrainy ze strony co najmniej części państw NATO.

– Będziemy wspierać Ukrainę w długiej perspektywie. I to zaangażowanie widać w bieżącej pomocy w zakresie bezpieczeństwa dla Ukrainy. Nasze zaangażowanie na rzecz Ukrainy jest trwałe, a Grupa Kontaktowa pozostaje zjednoczona i zdeterminowana – zapewniał w czwartek sekretarz obrony Austin po brukselskim spotkaniu „grupy Ramstein”, czyli szerszej od NATO grupy zajmującej się dozorowaniem Ukrainy.

Wśród brukselskich dyplomatów NATO od paru tygodni można usłyszeć hasło „wariant izraelski”, czyli gwarancje przypominające zobowiązania USA wobec Izraela. Również nie obejmują obietnicy wysyłania wojsk, lecz „tylko” pomoc w dozorowaniu oraz technologiach, by Izrael zachował przewagę technologiczno-wojskową nad sąsiadami.

Na poziomie negocjacji tekstu deklaracji szczytu z Wilna bodaj najambitniejszym sformulowaniem byłoby „zaproszenie Ukrainy do NATO, gdy pozwolą na to warunki”

– To bardzo niedoskonale porównanie. Izrael ma broń atomową. I czasem podejmuje interwencje wojskowe poza swoimi granicami. Natomiast Ukraina ma za wroga mocarstwo atomowe. Potrzebuje silniejszego odstraszenia dla swego bezpieczeństwa – tłumaczy jeden z NATO-wskich dyplomatów w Brukseli.

Kraje bałtyckie i Polska są najgłośniejszymi promotorami stanowiska, że skoro jedynym skutecznym środkiem odstrasającym wobec Rosji jest art. 5 traktatu Sojuszu o wzajemnej obronie, to teraz trzeba jak najbardziej urealniać NATO-wską perspektywę dla Ukrainy.

Jednak wydaje się, że podczas szczytu w Wilnie na „harmonogram” wchodzenia Ukrainy do NATO z jakimikolwiek, nawet tylko przybliżonymi datami nie ma szans.

Wariant zachodnioniemiecki?

Na poziomie negocjacji tekstu deklaracji szczytu z Wilna bodaj najambitniejszym sformulowaniem byłoby „zaproszenie Ukrainy do NATO, gdy pozwolą na to warunki”, choć nawet tak obwarowane warunkami słowo „zaproszenie” może zostać uznane za nazbyt szybkie w przypadku kraju w środku wojny z Rosją.

– Obecnie najpoważniejszym argumentem przeciwko członkostwu Ukrainy w NATO jest trudność w przyjęciu kraju, który jest atakowany przez Rosję i który nie kontroluje całego swojego terytorium. Istnieją jednak sposoby, aby sobie z tym poradzić – tłumaczy Ian Bond w analizie londyńskiego Centre for European Reform. Bond przywołuje przykład Niemiec Zachodnich, które przystąpiły do NATO w 1955 r., kiedy – przynajmniej pod względem prawnym – traktowały swoją wschodnią granicę jako nieuregulowaną.

Jedną z opcji dla Ukrainy mogłoby być zastosowanie gwarancji z art. 5 na razie tylko do terytorium znajdującego się teraz pod ukraińską administracją. W pewnym stopniu odzwierciedlałoby to sposób, w jaki NATO poradziło sobie z przystąpieniem Niemiec Zachodnich, gdy Sojusz rozszerzył swoje gwarancje tylko na landy kontrolowane wówczas przez rząd w Bonn – przekonuje Bond.

Szybkie członkostwo w NATO samo przez się nie zapobiegłoby kontynuowaniu przez Rosję napaści na Ukrainę, ale Sojusz – jak tłumaczy Bond – byłby w stanie przerzucić do Ukrainy siły obrony powietrznej, wsparcie logistyczne i zadeklarować Kremlowi, że atak sił rosyjskich na administrowaną przez Ki-

• **Żołnierz 68. samodzielnej brygady im. Ołeksy Dowbusha sił zbrojnych Ukrainy w wyzwolonej miejscowości Błahodatne, 17 czerwca 2023 r.**

FOT. EVGENIY MALOLETKA / AP

jów część Ukrainy uruchomiłby art. 5 traktatu NATO. Tyle że Zachód z USA na czele nie ma teraz ochoty na tak daleko idące rozwiązania.

Erdogan mięknie, ale powoli

NATO-wscy ministrowie obrony w piątek rozmawiali się nowymi planami obronnymi Sojuszu na wschodniej flance, obejmującej już 1300-kilometrową granicę Finlandii z Rosją. A wspólne posiedzenie Rady Północnoatlantyckiej ze Szwecją było formą presji na Turcję, by ratyfikowała akcesję Szwedów do Sojuszu przed szczytem w Wilnie.

Turecki parlament, jak ogłoszono w piątek w Ankarze, nie rozpocznie letniej przerwy standardowo z początkiem lipca, tylko da negocjatorom więcej czasu na przełamanie klinczu ws. szwedzkiej kandydatury do NATO przed szczytem Sojuszu, który odbędzie się 11-12 lipca w Wilnie.

Choć decyzja zależy całkowicie od prezydenta Recepta Tayyipa Erdogana, to musi być potwierdzona głosowaniem tureckich posłów. Akcesji Szwecji nie ratyfikowały także Węgry, ale w NATO dominuje przekonanie, że zrobią to, jak tylko swoje „tak” dla Szwedów powie Erdogan.

Szwedzki minister obrony Pal Jonson tłumaczył, że członkostwo jego kraju w NATO to nie tylko gwarancja bezpieczeństwa dla Sztokholmu, ale także radykalne zwiększenie potencjału Sojuszu.

Szwecja pod naciskiem Turcji m.in. uchwaliła nowe przepisy antyterrorystyczne, co wymagało zmian w jej konstytucji. Ponadto niedawno zgodziła się na deportację zwolennika Partii Pracujących Kurdystanu (PKK), którą USA, UE i Turcja uznają za organizację terrorystyczną. Jednak Erdogan zasugerował, że Ankarą wciąż oczekuje więcej. A minister Jonson uściślił, że Turcja oczekuje od Szwedów „więcej implementacji” w sprawie przyjętych przepisów antyterrorystycznych.

Szwedzki rząd zdecydował o rozpoczęciu – prowadzonych z udziałem Ukraińców – testów przydatności szwedzkich myśliwców Gripen dla Ukrainy. Natomiast Jens Stoltenberg poinformował, że kraje NATO rozpoczynają szkolenie ukraińskich pilotów na myśliwcach F-16. – Z zadowoleniem przyjmuję tę inicjatywę prowadzoną przez Holandię oraz Danię – powiedział.

Stoltenberg po zakończeniu dwudniowego posiedzenia ministrów obrony Sojuszu oznajmił też, że 2 proc. PKB na obronność ma od teraz być „dolnym progiem wydatków”, a nie celem do osiągnięcia w długiej perspektywie.

Stoltenberg na dłużej?

Wileński szczyt miał też oficjalnie zatwierdzić nowego sekretarza generalnego NATO, bo urzędowanie Jensa Stoltenberga trwa do końca września.

Jednak wiele miesięcy zakulisowych rozmów o następcy 64-letniego Norwega na razie nie wyłoniło faworyta, a amerykańskie media – powołując się na źródła w Białym Domu – donoszą o pomysłach Waszyngtonu na kolejne przedłużenie mandatu Stoltenberga o rok.

Polska i kraje bałtyckie chciałyby kogoś ze wschodniej flanki Sojuszu, czyli „linii frontowej” z Rosją. Część Europejczyków chciała by kogoś z kraju UE, bo obecnie NATO i Unia zacieśniają współpracę w sprawie obronności (Unia m.in. od strony przemysłu). A kolei z europejskiego Południa podnosiły się głosy, że potrzebny jest wreszcie jakiś kandydat spoza północnej części NATO. Silne są także postulaty, że czas na pierwszą kobietę jako sekretarz generalną, a także trzeba kogoś z państwa, które już obecnie spełnia cel 2 proc. PKB na obronność. ●

Antony Blinken z misją w Chinach

Sekretarz stanu USA, który w niedzielę rano rozpoczął dwudniową wizytę w Pekinie, jest pierwszym od pięciu lat amerykańskim urzędnikiem tak wysokiej rangi, który odwiedza Chiny. Według Białego Domu szanse na przełom w relacjach nie widać, ale z Chińczykami i tak trzeba rozmawiać.

Maria Kruczkowska

W ostatnim czasie lista spornych spraw w relacjach Waszyngtonu z Pekinem wydłużyła się tak bardzo, że w opinii komentatorów nie da się ich załatwić w ciągu jednej wizyty.

Departament Stanu USA uprzedza, by nie spodziewali się za wiele po misji Blinkena. Jej celem są jedynie „szczerze, bezpośrednie i konstruktywne” rozmowy, a sukcesem będzie jakiegokolwiek obniżenie napięcia w relacjach mocarstw.

Przed odlotem Blinken powiedział, że jego podróż ma trzy cele: ustanowienie mechanizmów zarządzania ewentualnym kryzysem, promowanie interesów USA i ich sojuszników oraz przyjrzenie się obszarom potencjalnej współpracy.

Blinken chce też interweniować w sprawie trzech obywateli USA odsiadujących wieloletnie wyroki

w chińskich więzieniach. Waszyngton twierdzi, że są niewinni i powinni zostać niezwłocznie uwolnieni.

Na poniedziałek zaplanowane jest spotkanie z głównym w chińskim systemie władzy dyplomatą Wangiem Yi. Pod znakiem zapytania jest natomiast poniedziałkowa rozmowa z Xi Jinpingiem, na którą Waszyngton bardzo liczy.

Do pierwszego ze spotkań doszło w niedzielę w rządowym hotelu Diaoyutai. Blinken i Qin Gang, wcześniej ambasador Chin w Waszyngtonie, od kilku miesięcy szef chińskiej dyplomacji, zasiedli wraz ze swoimi zespołami przy osobnych długich stołach.

Przywrócenie stosunków

Waszyngton zdaje sobie sprawę, że bez regularnych rozmów nie uda się rozładować coraz częstszych napięć, które mogą przerodzić się w gorą-

cy kryzys. Chodzi np. o ewentualne kolizje amerykańskich i chińskich okrętów czy myśliwców w Cieśninie Tajwańskiej. Waszyngton obserwuje też z niepokojem próby otwarcia przez Chiny baz wojskowych w Azji, Afryce i na Bliskim Wschodzie. Oraz nadal zniechęca Pekin do udzielania pomocy wojskowej Rosji.

Ale szuka też obszarów współpracy z Chinami. Czołowy ekspert Departamentu Stanu ds. Azji Daniel J. Kritenbrink uważa, że Blinken poruszy kwestie kryzysu klimatycznego i stanu światowej gospodarki, których nie da się rozwiązać bez równoczesnego udziału USA i Chin.

Ze strony coraz bardziej pewnych siebie Chin padnie zapewne wiele zarzutów pod adresem USA. Pekin

uważa, że słabnący hegemon próbuje utrzymać globalne wpływy, działając wobec Chin nie fair – zauważa „New York Times”. W przekazie chińskiej propagandy główną kością niezgody jest obecnie Tajwan, o którym chiński lider Xi Jinping powiedział niedawno, że „znajduje się w samym jądrze chińskich kluczowych interesów”, i oskarżył Amerykę o popieranie „tajwańskich sił niepodległościowych”.

Wojna handlowa

Listę sporów amerykańsko-chińskich otwiera Tajwan. Dla chińskiej partii komunistycznej to „utracona prowincja”, tylko chwilowo poza kontrolą Pekinu. Xi obiecał narodowi jej powrót do macierzy przed 2027 r., jeśli trzeba – siłą. Od dwóch lat chińskie okręty i samoloty regularnie naruszają tajwańskie terytorium.

Natomiast administracja Bidena zacieśniła stosunki z Tajpej, po raz pierwszy sugerując, że jest gotowa odejść od długoletniej zasady „strategicznej ambiwalencji”, i buduje system sojuszy regionalnych oparty na Japonii i Korei Południowej.

Chiny i USA toczą też od lat wojnę handlową, Waszyngton nakłada restrykcje na chińską branżę high-

-tech i oskarża Chiny o łamanie praw człowieka w Xinjiangu i Tybecie. Nie zanosí się też na szybkie rozwiązanie sporu o przemyt chińskiego fentanylu, najgroźniejszego narkotyku świata, który co roku zabija tysiące Amerykanów.

Potrzeba rozmowy

Obie strony zdają sobie jednak sprawę, że dalsza eskalacja napięcia będzie musiała się odbić zarówno na rynkach finansowych, jak i na globalnych łańcuchach dostaw, powodując światową recesję.

Blinken powiedział, że „USA chcą być pewne, że rywalizacja z Chinami nie zamieni się w konflikt” z powodu zwykłych nieporozumień.

Wolę poprawy relacji zasygnalizował też Xi. W piątek przywódca Chin, który spotkał się ze współzałożycielem Microsoftu Billem Gatesem, powiedział, że USA i Chiny mogą ze sobą współpracować „z korzyścią dla obu naszych krajów”. Xi, który nazwał Gatesa swoim „starym przyjacielem”, dodał, że „w obecnej sytuacji międzynarodowej możemy podejmować różne działania na korzyść naszych narodów i całej ludzkości”. ●



Wspomnij
bliskich
w wyjątkowy
sposób

Stwórz
miejsce pamięci
na



OGŁOSZENIE 34259271

wyborcza.pl

ZAPISZ SIĘ
NA NEWSLETTER

• Wyborcza.pl/newslettery

Wyrazy głębokiego współczucia

Rafałowi Broniarkowi
i
Sabinie Broniarek-Siwy

z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składają
koleżanki i koledzy z EY



www.nekrologi.wyborcza.pl/34258993

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 14 czerwca 2023r. zmarł w wieku 95 lat


Prof. dr hab.
Lucjan Sobczyk

Profesor zwyczajny Uniwersytetu Wrocławskiego, Doktor Honoris Causa Uniwersytetu Wrocławskiego i Leningradzkiego, współtwórca chemii uniwersyteckiej we Wrocławiu, Prorektor Uniwersytetu Wrocławskiego, Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii, Członek Rzeczywisty PAN, Prezes Polskiego Towarzystwa Chemicznego, Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych, twórca Zakładu Dydaktycznego Chemii Fizycznej, założyciel Zakładu Naukowego Dielektryków i Struktury Związków Organicznych. Profesor Lucjan Sobczyk był wybitnym uczonym, twórcą wrocławskiej i polskiej Szkoły Wiązania Wodorowego, międzynarodowym autorytetem w dziedzinie oddziaływań międzycząsteczkowych, organizatorem wielu konferencji, człowiekiem ogromnej dobroci. Pracował naukowo do ostatnich dni swojego życia.

Z odejściem Profesora Lucjana Sobczyka nauka polska ponosi niepowetowaną stratę. Wydział Chemii traci swojego mistrza, nauczyciela, przyjaciela, wychowawcę kilku pokoleń fizykochemików.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w Kościele Parafialnym przy ul. Bujwida 51, w piątek 23 czerwca 2023 r. o godz. 10.00, po czym nastąpi odprowadzenie prochów na wieczny spoczynek.

Wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie

składają

Dziekan, Rada Wydziału, Koleżanki i Koledzy z Wydziału Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34259059

W dniu 12 czerwca 2023 roku, po ciężkiej walce z podstępłą chorobą zmarł, opatrzony Sakramentami Św.


Witold Warchoł

ukochany i opiekuńczy Syn,
wspaniały i kochający Mężczyzna
wierny Przyjaciel.

O czym zawiadamiają
Ojciec, Iza i Andrzej

Msza pogrzebowa, poprzedzona Różańcem w intencji ś.p. Witolda zostanie odprawiona we wtorek 20 czerwca, w kościele pod wezwaniem Św. Antoniego w Gdańsku-Brzeźnie, o godz. 11.00; doczesne szczątki Zmarłego zostaną złożone na Cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku ok. godz. 13.00

Zamiast składania kwiatów prosimy o przekazanie darowizny na CARITAS POLSKA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34259150


Prezydent Wrocławia
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:
ul. Mosiężna 6 m. 8

Powierzchnia lokalu	52,72 m²
Powierzchnia piwnicy	2,01 m²
Cena wywoławcza w zł	450 000,00 zł
Wadium	45 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	4 500,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 24.07.2023 r. do 28.07.2023 r., od 31.07.2023 r. do 04.08.2023 r., od 07.08.2023 r. do 11.08.2023 r. oraz od 16.08.2023 r. do 18.08.2023 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, ul. Hallera 149 , tel. 71 798-69-70 wew. 118.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **4 września 2023 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 28 sierpnia 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **<http://bip.um.wroc.pl>**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

OGŁOSZENIE 34258867

Sanki 2023

10 NOWYCH
TALENTÓW
MUZYKI

Rapowy „głos pokolenia Z”, jazz przyszłości, wprawiający w osłupienie muzyczny eklektyzm, głośne gitary i ambitny pop. **Ogłaszamy finalistów 5. edycji plebiscytu Sanki na najciekawsze nowe twarze na polskiej scenie**

**Małgorzata Muraszko
Jędrzej Słodkowski**

Rosalie, Hania Rani, Kaśka Sochacka i ta Ukrainka – oto dotychczasowe laureatki plebiscytu, którego patronem jest nasz zmarły w 2017 r. krytyk muzyczny Robert Sankowski. Kto w tym roku otrzyma statuetkę w kształcie sanek i pójdzie w ślady artystek, bez których trudno dziś wyobrazić sobie polską scenę muzyczną?

W plebiscycie Sanki pokazujemy najciekawsze nowe twarze polskiej muzyki. Redakcja „Wyborczej” przyznaje nagrodę główną. Czytelnicy i czytelniczki – nagrodę publiczności (głosowanie publiczności na Wyborcza.pl/sanki).

Wybieramy spośród dziesiątki finalistów, których poniżej przybliżamy. Jak powstała lista? Tradycyjnie do naszej zabawy zaprosiliśmy tych, którzy o polskiej scenie muzycznej wiedzą najwięcej: dziennikarzy, przedstawicieli agencji koncertowych, organizatorów festiwalu, reprezentantów instytucji muzycznych, menedżerów klubów. Poprosiliśmy ekspertów o wytypowanie trójki wykonawców, o których ich zdaniem powinno być

znacznie głośniejsze niż do tej pory. Swoje typy przysłało nam 48 jurorów.

Kto otrzyma Sanki 2023, okaże się 28 czerwca. Dzień wcześniej dowiemy się, kto wygrał głosowanie publiczności, które trwa do 23 czerwca.

ÄLSKAR • 1

W teledysku do piosenki „Mleko”, promującym debiutancką płytę „Korice”, muzycy Älskar grają na dachu bloku mieszkalnego. W tle widać inne budynki i niebo, a pejzaż, choć wielkomiejski, ma w sobie coś baśniowego. Wygląda, jakby pochodził z innego wymiaru, gdzie zamiast pośpiechu liczy się spokój, a zamiast chłodu są emocje. Taka jest właśnie muzyka wrocławskiego tria Älskar.

Marzycielskie tempo, niespieszna rytmika, balladowy (ale bez słodko-gorzkich skrajności) nastrój doskonale układają się w półgodzinny album. Wielki plus za teksty (i ich wykonanie) autorstwa wokalistki Oli Batyckiej, która uplata słowa z poezji, wyznań, zwierzeń.

Łukasz Kamiński

ARTIFICIALICE • 2

Wstrzeliła się ze swoim pseudonimem w środek dyskusji o tym, czy sztuczna inteligencja jest dla branży kreatywnej

nadzieją, czy zagrożeniem. Sama może spać spokojnie, bo takich pokładów talentu, wyobraźni i wrażliwości, jakimi dysponuje Alicja Sobstyl, żadna maszyna nie ma i mieć nie będzie.

Pochodzi z Lublina, gdzie w wieku 7 lat zaczynała przygodę z muzyką od fortepianu i gitary, a jako nastolatka wygrywała lokalne konkursy wokalne, z repertuarem m.in. Ewy Demarczyk. Później wzięła się za jazz. Na Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku studiowała wokalistykę jazzową, przy okazji wsiądkła w lokalną scenę, pełną utalentowanych muzyków o otwartych głowach.

Od tamtej pory już nie musi wybierać pomiędzy gatunkami. Jest kompozytorką, autorką tekstów, wokalistką, flecistką (m.in. Klawo) i producentką, która wiosną ubiegłego roku zadebiutowała albumem „Prisoners of Expectations”. Rzecz to piękna, ale oryginalna i ambitna, wytwórnia mała (Coastline Northern Cuts), więc Artificialice na razie jest doceniana tylko w pewnych kręgach. Na razie.

Jarek Szubrycht

FRANEK WARZYWA & MŁODY B • 3

„Wyróżniaj się lub zgiń” – to święte prawo branży rozrywkowej. Franek Warzywa i Młody B znają je doskonale i z entuzjazmem wcielają w życie. Słuchacze w moim wieku reagują na nagrania (i jeszcze bardziej koncerty) tego projektu osłupieniem, śmiechem lub gwałtownymi protestami, młodzież – ulepiona z tej samej gliny co artyści – doskonale się bawi. Mamy do czynienia z błogosławioną niekompetencją, rozczułającą naiwnością i świętym eklektyzmem.

Nieporadność Franka i Młodego B jest świadomym zabiegiem artystycznym. Franek Warzywa przyszedł na świat jako projekt realizowany przez Franciszka Drazbę w ramach jego studiów na warszawskiej ASP, natomiast Młody B to Adam Kiepuszewski, świetny gitarzysta i producent, wyedukowany w Konserwatorium w Amsterdamie. Ich współpraca jest bardzo owocna.

Jarek Szubrycht

FRANK LEEN • 4

Równie dobrze radzi sobie na scenie ze Szczyłem, co solo. Nagrywał z Young Igim, Rojkowi i Magierze dogrywał gitary, ale Tobiasz Fryzowicz, bo tak się naprawdę Frank Leen nazywa, stawia mocno na siebie. Po mistrzowsku łączy w swojej twórczości wszystko, co jest dziś muzyczną receptą na sukces: elektronikę, hip-hop, pop i alternatywę. Nie jest to jednak połączenie wynikające z wyrachowania i potrzeby wpisania się w trendy. On po prostu czuje w sobie wiele różnych gatunków.

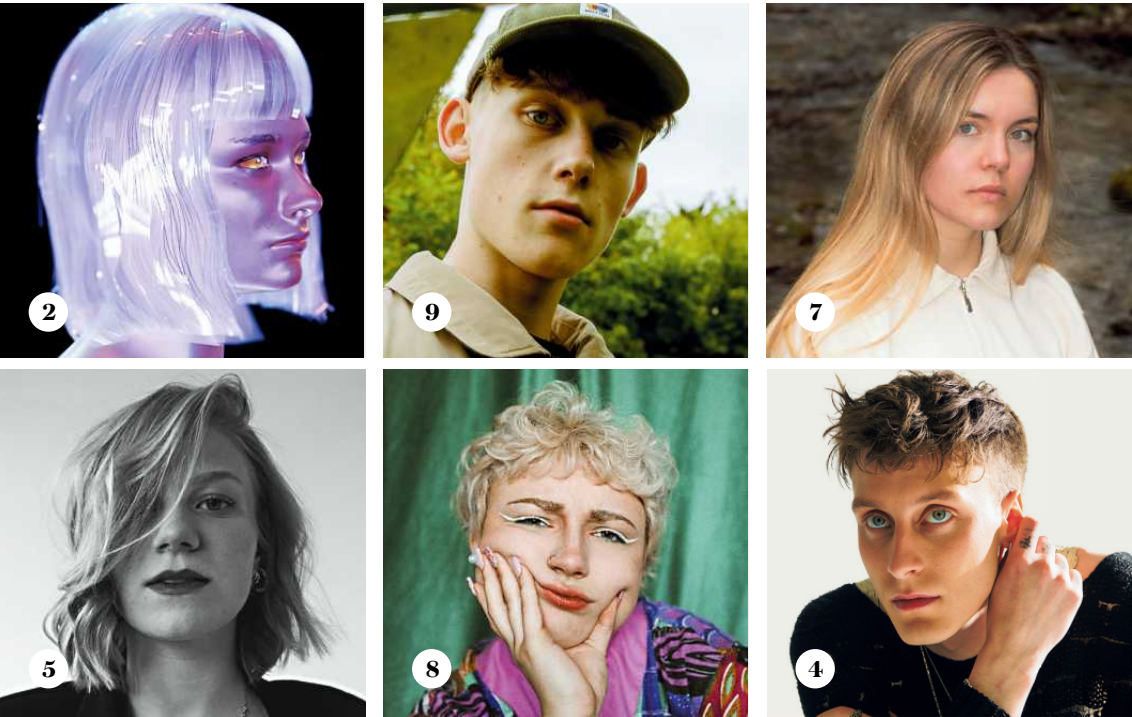
Ma mocne, taneczne bity (wystarczy odpalić „Most”) i teksty, w których nie boi się odsłaniać. Jest tu i strach („Za dobrze, by zapomnieć” to „manifest walki ze strachem i walki o to, co się w życiu kocha najbardziej”), i niepewność, ale też i apel o tolerancję i akceptację („Zaakceptuj mnie takim, jaki jestem” apeluje w „Bull”).

Małgorzata Muraszko

KATHIA • 5

W rodzinnym Poznaniu o talencie Kathii mówią od lat. Ma 20 lat i szansę wskoczyć do czołówki ambitnego popu. Może się też okazać, że droga Kathii

FOT. DAVID MISIORNY, MALWINA STACHOWIAK, JAKUB OWCZAREK, PAWEŁ BAJEW + ZUZANA ROGALA, ZUZANNA MAZUREK, ALICJA GODYŃ, ANGELIKA KLIMEK, MAT. PRASOWE, ADAM SŁABOŃ, PIOTR RYBINSKI



na szczyt wiedzy przez „Berlin”, bo właśnie taki tytuł nosi zwiastun jej debiutanckiego albumu. Opowiadający o walce z niemocą kawalek już dawno przekroczył w streamingach 100 tys. odtworzeń (podobnie zresztą jak singlowe „Ciało”).

Choć Kathia na swój bagaż doświadczeń, cały czas pracuje i już dzisiaj może pochwalić się występami na takich imprezach jak Jarocin Festival, Great September czy Next Fest. Jej pełnowymiarowy album, zaśpiewany w całości po polsku, powinniśmy otrzymać zaraz po wakacjach.

Tomasz Kowalewicz

KRESY • 6

Jeśli wpisać w Google’a hasło „zespół Kresy”, wyskakuje Zespół Pieśni i Tańca KRESY z Gminy Lubaczów. Ale nie tych Kresów jednak szukamy. Interesuje nas grupa, która swoje kresy maluje raczej muzyką o wysokim stopniu rozdrzanego niepokoju, o niespokojnym rytmie, klimacie gęstym i mrocznym. Grupa, dla której folklorem jest post punk, noise, alternatywa.

Kresy pochodzą z Łodzi, a w swojej skromnej dyskografii mają m.in. świetną epkę „Lumer”, z której wybija się jedna z najlepszych kompozycji, jakie usłyszycie w tym roku, czyli „85A”. To ponad siedem minut przejażdżki rollercoasterem, który wymknął się spod kontroli.

Im dłużej go słucham, tym mocniej żałuję, że nie dotarłem na niedawne koncerty w Warszawie. Czekam na kolejne występy i na pełną płytę!

Łukasz Kamiński

DOMINIKA PŁONKA • 7

„Jest dziewczyną z korpo, która na co dzień twardo stąpa po ziemi i ogarnia project management, a po godzinach pisze piosenki z głową w chmurach” – napisali o Dominice Płonce przedstawiciele wytwórni Island Records Polska, kiedy po prawie pół roku negocjacji udało im się podpisać kontrakt z artystką.

W świat muzyki wciągnął ją młodszy brat, który chciał zająć się produkcją, ale brakowało mu kogoś, kto do jego dźwięków podłoży wokale. Połączył więc siły z tatą i razem zagieł parol na Dominikę, która w końcu uległa namowom rodziny. Jak wspominała w Radiu Kapitał, początkowo wstydziła się swojego głosu, ale kiedy zdała sobie sprawę, że piosenki się podobają, postanowiła spróbować sił w branży muzycznej na własną rękę.

Dziś, oprócz kontraktu z prężną wytwórnią, ma na swoim koncie także kilka singli, epkę i widoki na long-play. Jak sama przyznaje, najlepiej czuje się, śpiewając współczesne r’n'b, ale eksperymentuje też z innymi gatunkami, zwłaszcza z muzyką elektroniczną i klubową.

Joanna Wróżyńska

SUSK • 8

Młoda queerowa raperka z Częstochowy ma już na swoim koncie epkę, którą nagrała ze slotkąotką123. Szerzej publiczności dała się jednak poznać dzięki akcji SB Starter organizowanej przez SBM Label, giganta polskiego hip-hopu.

Jej społecznie zaangażowane, feministyczne wersy, okazjonalne rymy częstochowskie (sic!), o których rapuje, że to jej „małomiejski flex”, oraz barwny, bezkompromisowy wizerunek nie tylko przysporzyły jej rozgłosu, ale też ściągnęły na nią hejt.

„Ponad tysiąc komentarzy na YouTube, lwia część to paskudne wydanie mizoginii i homofobii, której bardzo nie chcę przytaczać. Wiele życzeń śmierci w moich DMach, wyrazów żalu, że mama nie dokonała aborcji, jeśli ja tak bardzo popieram prawo wyboru do bycia w ciąży” – cytuje Susk portal Poptown.eu. Raperka stara się tym jednak nie przejmować i przekonuje, że „ktoś musi przyjść do hip-hopu i pozmienniać te tendencje”. Może jej się to udać, bo już dziś niektórzy widzą w niej „głos pokolenia Z”.

Joanna Wróżyńska

DAWID TYSZKOWSKI • 9

Chciał zostać malarzem, później koszykarzem, ale z korzyścią dla osób miłujących dźwięki Dawid Tyszkowski został muzykiem. I bardzo dobrze, bo głos ma magiczny i szkoda, żeby się zmarnował. Jest w jego wokalu moc, dojrzałość i wrażliwość – i aż trudno uwierzyć, że ten chłopak jest dwudziestolatkiem.

Sam pisze teksty, sam komponuje (koniecznie z gitarą w dłoniach), sam śpiewa. Zarówno w duetach (np. z Julią Wieniawą, Skubasem czy Lor), jak i solo. A śpiewa o życiu i trudnych emocjach („Jestem słaby jak wino z wodą zmieszane” to z „Zepchnij mnie”, „Czasami ciężko wstać/ czasami nic nie mówcie/ decyzja weź się w garść podjęta po raz szósty” to z „Kiedy wrócisz”). Bo, jak sam przyznaje, emocjonalność to jego największa wada i jednocześnie największa zaleta.

Dawid Tyszkowski dopiero się rozkręca. Czy będzie równie wielki jak jego imiennik Dawid Podsiadło? Czas pokaże.

Małgorzata Muraszko

USO 9001 • 10

„Co za szal! Co za energia! Saksofonista Miłosz Pieczonka wydymuje tuste riffy. Gitarzysta Jan Gałusz szyje wokół nich w otwartej jazzrockowej formule. A po chwili zamieniają się rolami i to Gałusz buduje konstrukcje, a Pieczonka je z fantazją rozwała. Kolegów napędza Jan Pieniążek, który atakuje membrany i talerze bębnow z taką ekwilibrystką rytmiczną, jakby był pa-

jąkiem z wściekłą, by po chwili poprowadzić kolegów ku czułym narracjom. W międzyczasie którąś kończyną obsługuje jeszcze bas z klawisza” – zachwalaliśmy niedawny koncert bielskiego tria na Next Feście. Byli odkryciem poznańskiego festiwalu nie tylko dla nas, o czym świadczy właśnie awans do tej dziesiątki.

By przekonać się o tym, jak obiecująco USO 9001 krąży pomiędzy jazzem, rockiem a hip-hopem, posłuchajcie ich wielce obiecującego debiutanckiego albumu „Rhesus Albert”, na którym gościnnie dograli się muzycy EABS, a zaprowadził Koza (swoją drogą, finalista Sanek 2019). Co za energia! Co za szal!

Jędrzej Ślódkowski

Patron Sanek Robert Sankowski

Opłatach i festiwalach potrafił rozprawiać godzinami, o najdziwniejszych muzycznych zjawiskach pisał tak, że potrafił je zrozumieć każdy, a najbardziej kręciło go wyszukiwanie szerzej nieznanych polskich muzyków. Taki był Robert Sankowski, wieloletni krytyk „Wyborczej” i patron plebiscytu.

Jego marzeniem był polski odpowiednik plebiscytu BBC Sound Of, w którym przedstawiciele brytyjskiej branży muzycznej wskazują najciekawszych debiutantów na wypiarskiej scenie. Pomysłu nie zdążył zrealizować – zmarł w 2017 r. w wieku 48 lat.

Ideę podchwyciliśmy my, koledzy i koleżanki z „Wyborczej”, zapraszając do zabawy dziennikarzy z różnych me-



diów, organizatorów festiwalu czy agentów koncertowych.

W 2023 r. typowało 48 ekspertów: Jacek Adamkiewicz, Dawid Bartkowski, Marcin Bąkiewicz, Anna Bieniek, Bartek Borowicz, Cyprian Buś, Bartek Chaciński, Radosław Chudzio, Bernard Ejgierd, Grzegorz Giedrys, Marta Gruszecka, Przemysław Gulda, Tomek Hoax, Filip Kalinowski, Daniel Kielbasa, Michał Klimko, Oliwia Kopcik, Jarosław Kowal, Mateusz Mondalski, Małgorzata

Muraszko, Anna Nicz, Krzysztof Nowak, Bartek Nowicki, Maciej Pilarczyk, Lech Podhalec, Łukasz Rawski, Katarzyna Rogalska, Cyryl Rozwadowski, Filip Sarniak, Wojtek i Agata Sawiccy, Jędrzej Ślódkowski, Jarosław Szczesny, Marcin Tercjak, Paweł Trzciński, Krzysztof Wachowiak, Karolina Wanat, Łukasz Wawro, Wiesław Weiss, Michał Wiczorek, Michał Wiraszko, Bartek Woynicz, Rafał Zieliński, Rafał Zbrzeski, Tomasz Żąda i przedstawiciele Narodowego Centrum Polskiej Piosenki w Opolu.

W tym roku nagrodę w głosowaniu przyzna dziesięcioro dziennikarzy muzycznych „Wyborczej” z redakcji centralnej, redakcji lokalnych oraz „Wysokich Obcasów”. ●



ZARZĄD
WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

Zarząd Województwa Wielkopolskiego
ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko

DYREKTORA

Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu
ul. Łazienna 6, 62-800 Kalisz
na czas określony – 3 lata

- I. Wymagane kwalifikacje, umiejętności i kompetencje kandydatów:
- a) **niezbędne:**
- 1) wykształcenie wyższe magisterskie,
 - 2) co najmniej 5-letnie doświadczenie w pracy na stanowiskach kierowniczych związanych z działalnością kulturalną,
- b) **preferowane:**
- 1) wykształcenie o profilu humanistycznym,
 - 2) doświadczenie i znajomość specyfiki pracy w instytucji kultury,
 - 3) znajomość zasad oraz przepisów prawnych dotyczących funkcjonowania i finansowania instytucji kultury,
 - 4) znajomość problematyki będącej przedmiotem działalności Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu,
 - 5) doświadczenie w pozyskiwaniu pozabudżetowych środków finansowych,
 - 6) doświadczenie we współpracy z organizacjami pozarządowymi (w tym w realizacji projektów kulturalnych),
 - 7) predyspozycje menadżerskie i umiejętności kierowania zespołem, w tym kształtowania harmonijnych relacji w zespole;
- c) **dodatkowe:**
- 1) znajomość języka obcego,
 - 2) ukończone studia podyplomowe, szkolenia lub kursy związane z zarządzaniem kulturą, z zarządzaniem zasobami ludzkimi, dodatkowe kwalifikacje zawodowe.
- II. Wymagane dokumenty:
- 1) pisemne zgłoszenie do konkursu z motywacją kandydowania na stanowisko dyrektora Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu;
 - 2) autorski program działania Centrum na 3 lata, o objętości maksymalnej 10 stron A4, dostarczony w formie pisemnej, zawierający między innymi:
 - ramowy program działalności instytucji,
 - sformułowanie misji i celów strategicznych,
 - opis optymalizacji pracy i zatrudnienia,
 - opis efektywnego wykorzystania bazy lokalowej i zasobów Centrum,
 - plan gospodarowania środkami finansowymi, w tym pozyskiwania środków ze źródeł zewnętrznych,
 - plan współpracy z samorządami terytorialnymi województwa wielkopolskiego oraz innymi podmiotami ze sfery publicznej i niepublicznej, w tym organizacjami pozarządowymi;
 - 3) życiorys z adresem do korespondencji i przebiegiem dotychczasowego zatrudnienia;
 - 4) oświadczenie o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych;
 - 5) oświadczenie, że uczestnik nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie oraz że nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub postępowanie karne skarbowe;
 - 6) oświadczenie, że uczestnik nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt. 4 ustawy o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych;
 - 7) kserokopie dokumentów potwierdzających wykształcenie;
 - 8) kserokopie dokumentów potwierdzających przebieg dotychczasowego zatrudnienia, w tym co najmniej 5-letnie doświadczenie w pracy na stanowiskach kierowniczych związanych z działalnością kulturalną;
 - 9) za zgodą uczestnika do oferty mogą być dołączone inne dokumenty potwierdzające kwalifikacje, dorobek i osiągnięcia zawodowe.
- Dokumenty wymienione w punktach 1-6 powinny być podpisane przez osobę przystępującą do konkursu.
- III. Oferty należy przysłać za pośrednictwem poczty tradycyjnej lub kuriera bądź składać w Punkcie Kancelaryjnym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu w zamkniętych kopertach, zaadresowanych na: Departament Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu, al. Niepodległości 34, 61-714 Poznań, w terminie 30 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, tj. do 19 lipca 2023 r., do godz. 15:30, z dopiskiem na kopercie „Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu – NIE OTWIERAĆ”. Za datę złożenia oferty uważa się datę wpływu do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu. Oferty, które wpłyną po terminie, nie będą poddane procedurze konkursowej.
- IV. Do zadań dyrektora Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju instytucji należeć będą w szczególności:
- 1) Organizowanie działalności Centrum w sposób zapewniający realizację celów i podejmowanie działań określonych w statucie instytucji, w tym związanych z rozwijaniem i zaspokajaniem potrzeb oraz zainteresowań kulturalnych społeczeństwa.
 - 2) Nadzór nad całokształtem działalności Centrum, w szczególności w zakresie ustalania kierunków jego rozwoju i planów działalności merytorycznej.
 - 3) Nadzór nad zasobami i majątkiem instytucji.
 - 4) Utrzymanie wysokich standardów działalności instytucji, a także jej aktywizacja w zakresie potencjału i szans rynkowych na zwiększenie przychodów własnych.
 - 5) Inicjowanie nowych wydarzeń kulturalnych oraz określenie nowych kierunków działania w zakresie zadań związanych z edukacją kulturalną, animowaniem i upowszechnianiem kultury, a także wspieraniem działalności artystycznej.
 - 6) Określenie i uzupełnienie nowych zasad funkcjonowania instytucji w zmodernizowanej siedzibie, w tym sformułowanie propozycji wykorzystania wyremontowanych przestrzeni, a także przygotowanie i wdrożenie strategii funkcjonowania instytucji, uwzględniającej stosowanie nowoczesnych narzędzi promocji.
 - 7) Budowanie potencjału społecznego poprzez podejmowanie działań kulturalnych, aktywizujących społeczność lokalną i sprzyjających jej integracji.
 - 8) Współpraca z jednostkami upowszechniania kultury w Województwie Wielkopolskim, z krajowymi i zagranicznymi instytucjami kultury, organizacjami pozarządowymi oraz z administracją rządową i samorządową.
 - 9) Poszukiwanie nowych partnerów w kraju i za granicą, w tym w ramach współpracy z regionami partnerskimi Województwa Wielkopolskiego.
 - 10) Właściwe wykorzystanie potencjału kadry instytucji oraz tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi i podnoszeniu kwalifikacji zawodowych pracowników.
- V. Informacje dodatkowe:
- 1) Dodatkowe informacje, w tym informacje o warunkach organizacyjno-financeowych funkcjonowania Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu oraz inne informacje o działalności instytucji, można uzyskać w Departamentie Kultury UMWW w Poznaniu, tel.: 61 626 68 80, e-mail: dk.sekretariat@umww.pl.
 - 2) Do przeprowadzenia postępowania konkursowego Zarząd Województwa Wielkopolskiego powoła komisję konkursową, zgodnie z art. 16 ust. 4 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.
 - 3) Przewiduje się, że rozpatrzenie ofert przez komisję konkursową nastąpi w ciągu 60 dni od daty zakończenia terminu ich składania.
 - 4) Konkurs zostanie przeprowadzony w dwóch etapach:
 - I etap – sprawdzenie ofert pod względem formalnym bez udziału uczestników,
 - II etap – rozmowy kwalifikacyjne.
 - 5) O terminie i miejscu przeprowadzania rozmów kwalifikacyjnych uczestnicy zostaną powiadomieni indywidualnie.
 - 6) Wyniki konkursu zostaną opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej UMWW.
 - 7) Kandydat wyłoniony w postępowaniu konkursowym zostanie przedstawiony Zarządowi Województwa Wielkopolskiego.
- VI. W związku z przetwarzaniem danych osobowych zawartych w dokumentach składanych w ramach konkursu informujemy, że:
- 1) Administratorem danych osobowych jest Województwo Wielkopolskie z siedzibą Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu przy al. Niepodległości 34, 61-714 Poznań, e-mail: kancelaria@umww.pl, fax 61 626 69 69, adres skrytki urzędu na platformie ePUAP: /umarszwlp/SkrytkaESP
 - 2) Dane osobowe są przetwarzane w celu przeprowadzenia postępowania konkursowego oraz w celu archiwizacji dokumentów.
 - 3) Dane osobowe przetwarzamy w związku z wypełnieniem obowiązku prawnego ciążącego na administratorze, wynikającego z: ustawy o samorządzie województwa, kodeksu pracy, ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach oraz rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych.
 - 4) W sprawach związanych z przetwarzaniem danych osobowych można kontaktować się z Inspektorem ochrony danych osobowych listownie pod adresem administratora danych, lub elektronicznie poprzez skrytkę ePUAP: /umarszwlp/SkrytkaESP i e-mail: inspektor.ochrony@umww.pl.
 - 5) Złożone dokumenty będą brakowane po upływie 3 miesięcy od zakończenia postępowania konkursowego. Dane osobowe zawarte w protokołach z posiedzeń komisji konkursowej (imiona i nazwiska) będą przetwarzane wieczysto, zgodnie z Instrukcją Kancelaryjną. Dane osobowe (imie i nazwisko) kandydata wyłonionego w postępowaniu konkursowym mogą być ujawnione w Biuletynie Informacji Publicznej UMWW przez okres 3 miesięcy od zakończenia postępowania konkursowego.
 - 6) Podanie danych osobowych jest warunkiem ustawowym, a ich niepodanie może skutkować odrzuceniem oferty ze względu na formalnych.
 - 7) Przysługuje Państwu prawo do usunięcia danych osobowych, o ile Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie wyrażonej zgody lub wynika to z wymogu prawa, lub gdy dane są już niepotrzebne do przetwarzania danych.
 - 8) Przysługuje Państwu prawo do cofnięcia zgody na przetwarzanie danych osobowych, o ile Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie wyrażonej zgody. Wycofanie zgody nie wpływa na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej wycofaniem.
 - 9) Przysługuje Państwu prawo do przenoszenia danych, o ile Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie wyrażonej zgody lub są niezbędne do zawarcia umowy oraz gdy dane te są przetwarzane w sposób zautomatyzowany.
 - 10) Przysługuje Państwu prawo do dostępu do danych osobowych, ich sprostowania lub ograniczenia przetwarzania.
 - 11) Przysługuje Państwu prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania w związku z Państwa sytuacją szczególną, o ile przetwarzanie Państwa danych osobowych jest niezbędne do zrealizowania zadania w interesie publicznym lub sprawowania władzy publicznej.
 - 12) Przysługuje Państwu prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, o ile uważają Państwo, iż przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się w sposób niezgodny z prawem.
 - 13) Państwa dane osobowe będą ujawniane:
 - a) członkom komisji konkursowej powołanej przez Zarząd Województwa Wielkopolskiego;
 - b) w Biuletynie Informacji Publicznej UMWW;
 - c) podmiotom świadczącym usługi na rzecz administratora danych osobowych w zakresie serwisu i wsparcia systemów informatycznych, użycia dokumentacji niearchiwalnej, przekazywania przesyłek pocztowych.
 - 14) Państwa dane osobowe nie są przetwarzane w sposób zautomatyzowany w celu podjęcia jakiegokolwiek decyzji oraz profilowania.
 - 15) Państwa dane osobowe nie są przekazywane poza Europejski Obszar Gospodarczy oraz nie są przekazywane do organizacji międzynarodowych.

34258937.n

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż:

- I. prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Jaworznie, pow. 498m² (KW nr KA1J/00010170/6, dz. nr 3833/145). Cena wywoławcza wynosi **209 200,00 zł netto**,
- II. udziału w wysokości 3/4 w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Jaworznie (KW nr KA1J/00004419/9, dz. nr 3714/2, 3715/1). Cena wywoławcza wynosi **15 150,00 zł netto**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia **17 lipca 2023 r.** do godz. **14.00** lub jej przestanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl lub pod nr tel. **32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006**.

34259071



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Inżynierska 7 m. 3

Powierzchnia lokalu	65,90 m ²
Cena wywoławcza w zł	450 000,00 zł
Wadium	45 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	4 500,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 24.07.2023 r. do 28.07.2023 r., od 07.08.2023 r. do 11.08.2023 r., od 16.08.2023 r. do 18.08.2023 r. oraz od 21.08.2023 r. do 25.08.2023 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, al. gen. Józefa Hallera 149, tel. 71 798-69-70.

UWAGI:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **8 września 2023 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 1 września 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

34258974.n

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Gniezna

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Gniezna, położonej przy ulicy Marii Konopnickiej w Gnieźnie.

WM.6840.22.2022

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość stanowiąca własność Miasta Gniezna, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka numer 38/6 o pow. 8731 m² na arkuszu numer 64, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem PO1G/00029516/4. Nieruchomość zabudowana wyciączonym z eksploatacji budynkiem dawnej hali sportowej, położona przy ul. Konopnickiej w zasięgu oddziaływania ulicy Wzrzesińskiej, usytuowana jest na obszarze miasta o istniejącym zagospodarowaniu mieszkaniowym wielorodzinnym i usługowym. Działka położona jest w granicach archeologicznej strefy ochrony konserwatorskiej. Zgodnie z informacją Miejskiego Konserwatora Zabytków nieruchomość usytuowana w granicach działki nr 38/6 nie jest ujęta jako historyczny obszar w gminnej ewidencji zabytków oraz nie znajdują się tamże historyczne obiekty budowlane ujęte w gminnej ewidencji zabytków. Na terenie nieruchomości znajduje się zabytek archeologiczny ujęty w wojewódzkiej ewidencji zabytków jako stanowisko nr 46 na obszarze AZP 50-34. Wymienione stanowisko archeologiczne to terenowe pozostałości pradziejowego i historycznego osadnictwa stanowiące zabytek archeologiczny podlegający ochronie i opiece konserwatorskiej bez względu na stan zachowania. Wszelkie zmiany sposobu przekształcenia nieruchomości, na której zlokalizowane są stanowiska archeologiczne wiązać się będą z koniecznością uzgodnienia z właściwym miejscowo konserwatorem zabytków na etapie prowadzonych postępowań na podstawie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Dla ochrony archeologicznego dziedzictwa kulturowego w strefie ochrony ww. stanowisk, podczas prac ziemnych związanych z zabudowaniem bądź zagospodarowaniem przedmiotowego terenu należy prowadzić badania archeologiczne. Zgodnie z zapisami m. p. z. p. obługę komunikacyjną terenu ustala się z terenu drogi publicznej klasy dojazdowej KD-D. W dziale III księgi wieczystej (obciążenia i ograniczenia) znajduje się inny wpis, w dziale IV księgi wieczystej (hipoteki) brak jest jakichkolwiek wpisów. Na przedmiotowej nieruchomości nie ciąży żadne ograniczenia ani ograniczone prawa rzeczowe ustanowione na rzecz osób trzecich.

II. Przetarg odbędzie się dnia 5 września 2023 roku o godz. 10:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

III. Cena wywoławcza, wadium :

Cena wywoławcza: **5 657 000,00 zł**. Wadium: **1 100 000,00 zł**.
Wadium w wysokości 1 100 000,00 zł należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 1 września 2023 roku środki znajdowały się na tym koncie.

Na przelewie należy wpisać „Wadium - sprzedaż ul. Marii Konopnickiej dz. 38/6”. Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

IV. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

34258970.n



APLIKACJA
WYBORCZEJ

Wygodnie
i zawsze
pod ręką



34259292.z

Polskie siatkarki rewelacją Ligi Narodów



• Polki w swoim ostatnim meczu na turnieju Ligi Narodów w Hongkongu pokonały (bez straty seta) Chinki

FOT. BEN LAU/
SOPA IMAGES/
SHUTTER-
STOCK/EAST
NEWS

Reprezentacja Polski siatkarek po dwóch turniejach Ligi Narodów jest najlepszą drużyną rozgrywek. Ze-
spół trenera Stefano Lavariniego coraz mocniej rozpycha się w światowej czołówce.

Agnieszka Nowak

Reprezentacja Polski siatkarek była w fazie budowy przez ostatnich kilka lat. Kiedy rok temu drużynę przejął Włoch Stefano Lavarini, doprowadził polskie siatkarki do ćwierćfinału MŚ 2022, sprawiając przy tym, że indywidualności stały się drużyną. Pod wodzą Lavariniego Polki walczyły o każdą piłkę i zdobyły serca kibiców. Zyskały charakter. Można było jednak mieć obawy, czy to wszystko przetrwa. Po dwóch turniejach Ligi Narodów niedowiarłowie przecierają oczy ze zdumienia.

Od zwycięstwa do zwycięstwa

Polki pokazały, że zaczynają realizować swój własny potencjał. Sprawdzianem przed najważniejszymi imprezami roku – w tym kwalifikacjami do igrzysk olimpijskich w Paryżu – jest Liga Narodów. A w tej nasze reprezentantki kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa – i to nad rywalkami największego formatu. Po drugim turnieju tych rozgrywek na swoim koncie mają wygrane m.in. z Włoszkami (3:1), Turczynkami (3:0), Serbkami (3:0) i Chinkami (3:0). Co więcej, na zwycięstwo nad reprezentacją Turcji Białe-Czerwone czekały od 2015 roku. W ośmiu meczach Polki uległy jedynie... Holandii (0:3). Choć wpadka ze słabszym rywalem mogła wzbudzić obawy co do stabilności polskiego zespołu, sobotni mecz z Chinkami, a więc dotychczasowymi liderkami tabeli, rozwał wszelkie

wątpliwości. Polki wygrały w wielkim stylu – i to one są obecnie najlepszą drużyną rozgrywek.

Białe-Czerwone wreszcie są skupione – i to nie tylko przez niektóre fragmenty setów, ale przez większość meczu. Rzadko kiedy popełniają proste błędy. Nie tracą też punktów seriami jak kiedyś. Wciąż są także drużyną, jaką były podczas MŚ w Gliwicach, mimo kilku kadrowych zmian. Razem się cieszą, razem przegrywają. Nikt na nikogo nie patrzy z pretensjami po nieudanej akcji. Ba, Polki nie rozpamiętują straconego punktu przez połowę seta. Widać, że drużyna się po prostu lubi, a atmosfera w porównaniu z poprzednimi latami jest o niebo lepsza.

Jakość, dojrzałość i spryt
Na dobrą grę zespołu składają się oczywiście indywidualności, które na razie nie zawodzą. W porównaniu z ostatnimi latami, w których kibice drżeli na myśl o braku Joanny

Jeśli w takiej dyspozycji podopieczne Stefano Lavariniego będą walczyć o igrzyska w Paryżu, możemy być spokojni. Na razie śmiało można stwierdzić, że Polki są rewelacją Ligi Narodów

Wołosz, tym razem nie muszą się o to martwić, gdyż świetnie sprawdza się Katarzyna Wenerska. Już w drugim turnieju LN z rządu gwarantuje na rozegraniu dużą jakość.

W ataku nie zawodzi Magdalena Stysiak, która na przestrzeni ostatniego roku wyraźnie dojrzała. 22-latką w nerwowych momentach nie uderza wprost w potrójny blok rywalek. Gra mądrze i spokojnie. Nie boi się atakować ponad blokiem. Popelnia także coraz mniej błędów. W meczu z Turcją zdobyła 17 punktów, 20 z Chinami i aż 28 w meczu przeciw Dominikanie. Łącznie zyskała 157 punktów, z czego 136 atakiem. Lideruje w obu zestawieniach Ligi Narodów i nie zamierza się zatrzymywać.

Co ważne, Stysiak ma pomoc. Polska nie bazuje już tylko na jednej zawodnicze, ale znakomicie w ataku prezentują się Martyna Łukasik i Olivia Różański. Ta pierwsza pokazuje ogromne umiejętności techniczne, a sprytem przewyższa wiele rywalek. Jeśli w takiej dyspozycji podopieczne Stefano Lavariniego będą walczyć o igrzyska w Paryżu, możemy być spokojni. Na razie śmiało można stwierdzić, że Polki są rewelacją Ligi Narodów. Do kwalifikacji olimpijskich jednak sporo czasu, a Białe-Czerwone będą musiały utrzymać wysoką formę aż do września.

Teraz dwa tygodnie przerwy. Z Hongkongu Polki przeniosą się do Korei Południowej, gdzie zmierzą się z gospodyniami turnieju, a także drużynami USA, Niemiec i Bułgarii (28 czerwca – 2 lipca). Turniej finałowy Ligi Narodów siatkarek zostanie rozegrany w Arlington w USA (12-16 lipca), a oprócz gospodyń udział w nim weźmie siedem najlepszych drużyn fazy zasadniczej. ●

Wojciech
Kuczok



Fura Szczęsnego

W nie tak dawnych czasach, kiedy jeszcze spotkania towarzyskie były powszechnym obyczajem, polscy piłkarze traktowali je ex definitione – towarzystwo przyjeżdżało na kadrę, aby się spotkać i miło spędzić wspólnie czas. A jak już trzeba było potem przy okazji wyjść na murawę i zagrać jakiś sparing dla pikników, wola i ochota ku temu były skąpe. Polska w erze meczów towarzyskich zazwyczaj grała piach, tudzież futbol plażowy – piłkarze sprawiali wrażenie, jakby poruszali się boso na wydmach w silnym skwarze; gwiazdy pierwszego składu ściagały się jedynie między sobą o pierwszeństwo do zmiany, zaś testowani rezerwowi zżarci treścią potykali się o własne nogi.

I trudno się dziwić, bo gra o nic, mecze bez stawki, to jest najstraszniejszy koszmar, który może się przytrafić futbolowi – jedynie w umysłach jankesów, wychowanych na sportowych festynach, mógłby się zrodzić entuzjazm pod hasłem: „Chodzi nie o wynik, lecz o zabawę”. Grać tak, aby sobie nie zrobić krzywdy, a zarazem zadowolić widownię – taki piłkarski wrestling musieliśmy znosić, dopóki nie wymyślono Ligi Narodów.

Nigdy nie zrozumieć, dlaczego reprezentacje po prostu nie umawiały się przed meczem na wielobramkowy remis ku ucieście gawiedzi – widziałem w życiu wiele ustawionych meczów, każdy z nich był ponury i haniebny, albowiem wynikał z pokątnych ustaleń (np. te sprzedane w czasach „fryzjerskich”) lub niepisanych porozumień (jak np. Austria – Niemcy w 1982: najbardziej haniebny mecz w historii mundialu). Tymczasem legalnie ustawione mecze towarzyskie mogły być zaiste rodzajem festiwalu piłkarskiego dla dziesiątek tysięcy pikników: zamiast wymęczyć sparingowe zwycięstwo z jakąś Litwą czy innym Azerbejdżanem, chłopaki umawiają się na remis 5:5 i bawią na całego.

Było, minęło. Ale nie do końca. Bo jak ktoś musi zorganizować turniej mistrzowski, przez dwa lata nie ma z kim grać o stawkę... Dlatego nadarzyła się okazja zagrania testmecz z Niemcami – gospodarzem Euro 2024 – w terminie uufowskim.

Santos kręcił nosem, jakby chciał oddać to walkowerem, i trudno mu się było dziwić: lecimy do Kiszyniowa (mecz we wtorek), gdzie można tylko stracić, bo zwycięstwo każdy uzna za wykonanie psiego obowiązku, a strata punktów będzie sportową

wizerunkową katastrofą. I oto kilka dni wcześniej mamy grać na całego z jedną z odwiecznych potęg, tyle że wyłącznie dla zabawy – ani to przebieżka przed meczem o punkty, ani sprawdzian ustawienia, taktyki – mecz po nic, ale prestiżowy, nie można przejść obok, żeby poruty nie było, jak nas Niemcy zbombardują na Narodowym.

Spodziewałem się, że pożegnanie Kuby Błaszczykowskiego może być cokolwiek niewesołe, choć i tak nic gorszego niż czekanie na zmianę pod koniec meczu z Japonią na nieszczęsnych mistrzostwach w Rosji spotkać go nie mogło. Tymczasem wbrew logice i przewidywaniom wyszło nam święto futbolu par excellence.

Kuba zagrał kwadrans i żwawo pomykał w ofensywie jak za dawnych lat, a potem dostał szpaler i zasłużone wiwaty: zagrać na pożegnanie w zwycięskim meczu z Niemcami to jest pierwszorzędne marzenie. No właśnie: powiedzieć, że wygramy z Niemcami od święta, byłoby nadużyciem – zdarzyło się to wcześniej tylko raz, to święto dopiero wprowadzone do kalendarza, rzecz nadal niepojęta i rzadka jak prawda na ustach premiera.

Skądinąd ten wynik kłamie w żywe oczy – dość spojrzeć w statystyki strzałów (2:27! Toż to prawie 1:27!), jedyny celny oddał nasz stoper, drugą połowę spędziliśmy we własnym polu karnym, a nieudolne szarże po skrzydle narażały raczej nas samych niż przeciwnika. Niemcy oddali 10 strzałów celnych, siedem niecelnych i 10, które zostały przez Polaków zablokowane.

Wygrała nam ten mecz głęboka i skuteczna defensywa, wybronił Wojciech Szczęsny, mieliśmy więc święto po trzykroć, bo niniejszym ostatecznie koronował się na najlepszego bramkarza świata – jeśli ktokolwiek miał wątpliwości po katarskim mundialu, teraz zostały rozwiązane jak złudzenia Niemców, że można strzelić gola na Narodowym. Pełne zaangażowanie, skupienie do ostatniej sekundy, fura szczęścia i golkeeper w kosmicznej formie – tyle wciąż nam trzeba, aby pokonać kadrę z drugiej dziesiątki rankingu UEFA. Jest co świętować, ale do błogostanu daleko. Fernando Santos wciąż jedzie na kredycie zaufania, ale na razie statystyki ma, by tak rzec, michniewiczowskie. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan,
Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski

SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż:
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza,
instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa;
NIP: 026-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA: Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732
Warszawa; reklama@agora.pl; 22 555 55 55,
faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
Rozpowszechnianie
redakcyjnych
materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.

Zwycięstwo na Stadionie Narodowym

Pytania o Niemcy i odpowiedź dla Polski

Dziewięć lat temu pierwsze w historii zwycięstwo nad Niemcami „stworzyło” zespół Adama Nawałki.
Co dał piątkowy triumf w sparingu drużynie Fernando Santosa?

Włodowski

Podobieństw jest kilka, ale jest też bardzo wiele różnic. Dziewięć lat temu Stadion Narodowy w Warszawie przeżył wstrząs radości po historycznym zwycięstwie polskich piłkarzy nad Niemcami. To było w eliminacjach Euro 2016, niespełna trzy miesiące wcześniej zespół Joachima Löwa przywiózł z Brazylii tytuł mistrza świata, okraszony półfinałowym triumfem nad gospodarzami 7:1. Co do wielkości tamtej drużyny nikt nie mógł mieć cienia wątpliwości.

Dziś kadra Niemiec przeżywa jeden z najgorszych momentów w swojej historii. Na dwóch ostatnich mundialach – w Rosji i Katarze – nie wyszła z grupy, Euro 2020 zakończyła porażką z Anglią w 1/8 finału. Löw rządził reprezentacją 15 lat, pozycja jego następcy, Hansiego Flicka, jest kwestionowana po dwóch. Niemiecka piłka jest w zupełnie innym miejscu niż dziewięć lat temu.

11 października 2014 roku drużyna Adama Nawałki pokonała mistrzów świata w meczu o stawkę. W piątek rozegrano sparing, którego atrakcją było pożegnanie Jakuba Błaszczykowskiego. Dziewięć lat wcześniej Kuba leczył uraz i na Stadionie Narodowym nie zagrał. Emocje były ogromne, ówczesny prezes PZPN Zbigniew Boniek opowiadał, że nawet w 88. min, po golu na 2:0 Sebastiana Mili, siedział na trybunach jak na szpilkach, bojąc się, że wspaniali Niemcy mają dość czasu, by wydrzeć Polakom historyczne zwycięstwo. Słynęli przecież z dokonywania rzeczy niemożliwych, zwłaszcza w końcówkach spotkań.

Wojciech Szczęsny obronił wtedy dziewięć strzałów, a zachwycony Jan Tomaszewski uznał, że spał się lepiej niż on sam w legendarnym starciu na Wembley w 1973 roku.

Jeszcze lepiej Szczęsny zagrał w piątek. Także obronił dziewięć strzałów i znów – tak jak na mundialu w Katarze – jego refleks i ręce były największym atutem reprezentacji Polski. A przecież nie tak dawno przeżywał trudny okres, sam przyznał, że



• W piątkowym meczu Wojciech Szczęsny obronił dziewięć strzałów

FOT. KUBA ATYS
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

podczas Euro 2020 i w kwalifikacjach MŚ w Katarze w niewielkim stopniu pomagał narodowej drużynie. Jedynego gola w meczu Polacy zdobyli po rzucie rożnym i strzale głową Jakuba Kiwiora.

Obydwa zwycięskie mecze z Niemcami łączy podobny scenariusz. Dziewięć lat temu zespół Löwa był przy piłce 62 proc. czasu gry, w piątek Niemcy mieli piłkę aż 76 proc. czasu. Oddali 22 strzały wtedy i 26 teraz. Tamto spotkanie „stworzyło” jednak zespół Adama Nawałki, po wygranej

We wtorek drużyna Santosa będzie testowana z umiejętności gry w ataku pozycyjnym, czego w piątkowym meczu z Niemcami nawet nie ośmieliła się próbować

nad mistrzami świata polscy piłkarze opuścili zaścianek i na cztery lata stali się solidną europejską drużyną. Na razie niewiele wiadomo na temat tego, co zwycięstwo w sparingu nad zespołem Flicka może dać drużynie Fernando Santosa.

– Dla nas liczy się mecz z Moldawią – przypomniał selekcjoner. A to rywal kompletnie inny, który zmusi Polaków w Kiszyniowie do odgrywania roli Niemców. W piątek na Stadionie Narodowym błysnął Szczęsny i cała defensywa, w tyłach Polacy grali szczęśliwie i solidnie. We wtorek drużyna Santosa będzie testowana z umiejętności gry w ataku pozycyjnym, czego w piątkowym meczu z Niemcami nawet nie ośmieliła się próbować. Na zdrowy rozum po wygranej z zespołem Flicka trudno wyciągać jakiegokolwiek wnioski przed wyprawą do Kiszyniowa. Wiadomo, że nie będzie to misja banalna, skoro Moldawia zabrała punkty Czechom, którzy na starcie eliminacji Euro 2024 roznieśli Polaków w Pradze (3:1).

Santos ma zmieniać naszą reprezentację, ma sprawić, by przestała być zespołem tak jednostronnym jak ten, który na mundialu w Katarze uzależniony był przede wszystkim od gry Szczęsnego, jego refleksu na linii bramkowej i dalekich wykopów do Roberta Lewandowskiego. Drużyna Santosa ma rozgrywać piłkę, korzystać z umiejętności graczy środka, pola jak Piotr Zieliński, Sebastian Szymański, Przemysław Frankowski, Jakub Kamiński czy Nicola Zalewski. Oni powinni stwarzać okazje, które na gole będą zamieniać Lewandowski, Arkadiusz Milik czy Karol Świerkowski. W piątkowym sparingu z Niemcami nie wzięliśmy nawet namiastki takiej gry.

Kibice na Stadionie Narodowym przeżyli radość, dla piłkarzy drugie w historii zwycięstwo nad Niemcami to zastrzyk optymizmu. Może jednak za kilka miesięcy okaże się, że piątek 16 czerwca 2023 roku będzie kolejnym punktem zwrotnym dla drużyny narodowej? ●

Dariusz Włodowski

Uzasadniona ostrożność reprezentacji

Obawy o stan boiska na stadionie w Kiszyniowie zmieniły plany reprezentacji Polski przed wtorkowym meczem eliminacji Euro 2024 z Moldawią.

Z tego, co mówili reprezentanci Polski i ich trener po wygranym 1:0 sparingu z Niemcami, wynika, że priorytety w drużynie ustawione są prawidłowo. Począwszy od trenera Fernando Santosa, przez kapitana Roberta Lewandowskiego, po wchodzącego dopiero do drużyny Nicolę Zalewskiego wszyscy deklarowali, że w czerwcu dla kadry znaczenie ma głównie wtorkowy mecz z Moldawią. – W szatni nie było święto-

wania, bo nie było na to czasu, mamy pracę do wykonania – opowiadał w piątek Santos kilkadziesiąt minut po tym, jak Polska dopiero po raz drugi w historii wygrała z Niemcami. – Pracuję z tą drużyną od niedawna, mieliśmy wspólnie tylko sześć treningów. Zaczynam lepiej rozumieć, jakich mam piłkarzy, w jaki sposób grają. Obserwuję ich i wyciągam wnioski – dodał.

W sobotę na obiektach Legii trenowali ci piłkarze, którzy z Niemcami nie grali lub grali mało, w niedzielę odbyły się już normalne zajęcia dla całego zespołu. Po nich był czas na analizy taktyczne gry wtorkowego rywala. – Nasz sztab

poświęcił wiele czasu i wykonał wiele pracy nad rozpracowaniem tego rywala. Moldawia będzie się broniła, będzie zamykała sektory boiska, musimy znaleźć rozwiązania tej sytuacji. I nie będziemy mogli pozwolić na to, żeby nas kontrowali – zapowiadał Santos.

– Wygrana z Niemcami to ogromna rzecz, ale wiemy, że to był mecz towarzyski. Z Moldawią liczą się tylko trzy punkty, kluczowe jest to, żeby szybko strzelić gola – mówił w niedzielę Nicola Zalewski, który z Niemcami nie zagrał ani minuty.

Drużyna Moldawii być może nie budziłaby większych obaw Polaków,

gdyby nie to, że w marcu zdołała wywalczyć remis 0:0 z Czechami. I to kilka dni po tym, jak Czesi wygrali z Polską 3:1, dwa pierwsze gole strzelając w ciągu trzech minut od początku spotkania. – Gdy byliśmy tam w kwietniu, widzieliśmy, że murawa na stadionie w Kiszyniowie nie jest w najlepszym stanie, ale gospodarze zapewniali nas, że w czerwcu będzie dużo lepiej. Zależy się jednak, że nie należy im w tej sprawie specjalnie wierzyć. Lecimy do Moldawii nieco wcześniej, niż planowaliśmy, co wynika po pierwsze – ze zmiany czasu [różnica jest niewielka, godzina do przodu], a po drugie – z tego, że druży-

na w przeddzień meczu odbędzie normalny trening i zapozna się z tą murawą – mówił w niedzielę rano rzecznik kadry Jakub Kwiatkowski.

W sobotę odbyły się dwa mecze grupy E eliminacji Euro 2024, w których Albania wygrała z Moldawią 2:0, a Wyspy Owcze przegrały 0:3 z Czechami. Liderem grupy są Czechy z siedmioma punktami, po trzy punkty (i o jeden mecz rozegrany mniej) mają Albania i Polska.

Marcin Wesołek

Mecz Moldawia – Polska rozpocznie się we wtorek o 20.45. Transmisja w TVP 1, TVP Sport i Polsacie Sport Premium 1.